

## PRZEDPŁATA

Z przesyłką pocztową w Petersburgu i na prowincję w Cesarz. i Król.: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kóp. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr. kóp. 50. Zagrancą: rocznie rs. 12, 6 i 4, rs. 6, kwart. rs. 3, cztery guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 40, 18 i 9. Ogłoszenia po kóp. 15 od wiersza. Reklamy (długości w tekście) po 30 kóp. Numery pojedyncze po kóp. 20. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszeń po rs. 36 od kaid. ark. ogłosz. w 6,000 egz.

# KRAJ

## A D R E S

Redakcyi i Administracyi: Plac Wielkiego Teatru, 10. Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesant. we wtorki, czw. i sob. od 12—1 w poł. Warszawska agencya «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senatorska 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

## Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 24 stronnic.

## TREŚĆ N-ru 7.

**Artykuł wstępny:** Z powodu świeżo wydawnego programu działalności Banku ratunkowego w Poznaniu. **Korespondencje „Kraju”:** z Lwowa, p. Veraza; z Mińska, p. C.

**Sprawy bieżące:** «Najnowszy zwrot polityczny myśli polskiej». Z obrad w sejmie pruskim nad wnioskami komisji kolonizacyjnej.

**Dział polityczny.** Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

**Z Tygodnia.** Słowo wstępne. Ziemia i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*

**Dział ekonomiczny** (Przegląd. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwym miejscu.

Petersburg, 11 lutego v. s.

×⊙ Obrona bytu narodowego w Poznańskim polega przede wszystkim na obronie własności ziemskiej. Mniejsza o to, w czym poszczególnie posiadaniu znajduje się ta własność, byle nie w obcem. Ziemia, to tyle co kraj; posiadanie ziemi jest podstawą narodowości. Bez względu, czy «kolonizacyjne» widoki i przedsięwzięcia księcia Bismarka w Poznańskim skierowane są ku wywłaszczeniu chłopów polskich, czy też starego szlacheckiego ziemiaństwa naszego, niewątpliwe w każdym razie to, że ostatecznym celem polityki niemieckozaborczej nic innego nie jest, tylko zagłada narodowości polskiej, osiedlonej w granicach dzisiejszego królestwa pruskiego.

Bardzo fałszywe wyobrażenie o demokracji uczuć polskich wyrobili sobie ci z polityków niemieckich, którzy sądzili, że zamach swój na narodowość polską zmiekną przez to jedynie, iż zdeklarują, że chodzi wyłącznie o wyrugowanie «szlagonyerji przeżytej». Wiadomo przecież, że przez zniesienie polskiej własności większej usuwa się łączność ludu z inteligencją, usuwa się zatem i jego świadomość własnego istnienia, jako cząstki potężnego niegdyś narodu. Następnie lud, pozbawiony przewodnictwa, rozdarty na szmaty za pomocą licznych osad niemieckich, wbitych klinem w jego łono, ujęty z kądziąd w obce niemieckiej administracyi, niemiecko-żydowskiej lichwy, szkoły wynaradawiającej, służby wojskowej z ćwiczeniami pod komendą niemiecką i hasłami niemieckiego patryotyzmu, wcześniej czy później uledezby musiał w tej walce i ducha swego narodowego wyzionąć. Prawda, ostatnią ratunkową opoką i w takim jeszcze

razie pozostaje kościół. Gdyby kiedyś dwór szlachecki rozebrano na szynk żydowski i niemiecką kuźnię, ucieczką i schronieniem dla ludu niezawodnym byłby dom Boży, z amboną polską, z wszelką posługą duchową w języku ojczystym, z nabożnemi śpiewami, w których serce do Boga, a do serca ludu zymuntowska jeszcze przeszłość przemawia. Cóż jednak widzimy dzisiaj? — Oto ta sama władza świecka, która obywatela-polaka kusi workiem złota do sprzedaży części kraju rodzinnego, a z nią i czci własnej, poważyła się jednocześnie kusić sam kościół. Wskazując mu na wszystkie ludy i królestwa sobie podwładne, odzywa się ona doń słowami pisma: «Dam ci tę wszystką moc i sławę ich, bo mi jest dana, a komu chcę daję ją; a tak jeśli się uklonisz przedemną, będzie wszystko twoje». Spodziewa się władza ta, iż sam kościół odstąpi sprawy ludu i dzieła sprawiedliwości, w nadziei, iż pozyska sobie względy wczorajszych swych wrogów.

Podobne parcie z różnych stron naraz, a w jednym wciąż kierunku, wydać się może rzeczywiście groźnym, pomimo, że jak dotąd, jest ono takim raczej na papierze niż w rzeczywistości. Najpierw gruba owa «fala» emigracyi zamorskiej z Niemiec, którą rząd skierowaćby chciał na Wschód, by nią zalać odwieczne ludu polskiego siedziby, — podziśdzień w słabym tylko stopniu objawia skłonność do pełnienia tego, nowo sobie przez państwo wskazanego posłannictwa. Osadników niemieckich zgłosiło się do komisji kolonizacyjnej podziśdzień co około 828 osób, należących, według wyznania samychże gazet niemieckich, do tak zwanych fusów społecznych; rezultat zaprawdę zbyt nędzny wobec faktu, że ogólna roczna emigracya z Niemiec wyraża się w olbrzymiej cyfrze 200 tys. Zapewne krocie owe opuszczają kraj rodzimy dlatego mianowicie, że i one, choć we własnym domu, dotkliwie przecież czują nad sobą nadmiar ciężarów państwowych: podatków i służby wojskowej, która nigdzie tak ostrą i bezwzględna nie jest jak w Niemczech. Lecz na tem to właśnie polega zwoźniczość całego tego majstersztyku kolonizacyjnego: boć chyba trudno liczyć bezwarunkowo na pomoc «fali» emigracyjnej, na zużytkowanie jej w celach państwowych, skoro ona akurat ucieka od państwa, od przesadzonych jego wymagań i powinności zbyt obarczających.

Z tem wszystkim, byłoby rzeczą w najwyższym stopniu niebezpieczną liczyć na to, że zalew nie nastąpi wcale, skoro dotąd wody jego były zbyt miłkie. Z daleko większą tedy pociechą powołać się trzeba na inne zjawisko, a mianowicie na to, że w miarę jak środki przedsiębrane przez rząd celem wynarodowienia wschodnich kresów państwa pomnażają się i wyrubowują, — potęguje się też naturalnie i siła oporu. Opór ten objawił się jak dotąd przeważnie tylko w sensie moralnym, gdyż bank ratunkowy stawia dopiero zaledwie pierwsze kroki; niemniej przeto reakcyja przeciwko wynaradawiającym

uchwałom rządu pruskiego podniosła do bardzo wysokiego stopnia poziom dotychczasowych usposobień naszego społeczeństwa. Do niedawna jeszcze sprzedanie majątku Niemcom uchodziło obywatelowi za czyn godny jedynie politowania; dziś stało się ono występkiem, oburzającym opinię publiczną w najwyższym stopniu. Pan sędzia Łyskowski, który na rzecz komisji kolonizacyjnej sprzedał wieś Radłowo, usuniętym został z rady nadzorczej «Dzien. Pozn.» i prawdopodobnie zmuszonym również będzie do ustąpienia z banku Kwilecki, Potocki i S-ka. Nadto spotkało go osobiście znieważające przyjęcie u współziomków, w sali teatru, którą zmuszony był opuścić wśród okrzyków zgrozy i oburzenia. Przytem fakt, iż się znalazło kilku właścicieli, którzy się zgodzili na sprzedaż majątków swych komisji kolonizacyjnej, pozostać może i nadal wyjątkiem szczupłym — a godnym bezwzględnej potępienia. W toku świeżej dyskusyi nad sprawozdaniem komisji w sejmie pruskim, poseł Czarliński bardzo ostro zakwalifikował garstkę tych wyjątków i bardzo trafnie wskazał jej stosunek do ogółu. «Nie wątpię — powiedział — mówca — że gdyby rząd chciał spłacać właścicieli niemieckich, to w krótkim bardzo czasie pozbył się swych pieniędzy... Co się nas samych tyczy (dodał), nie jesteśmy adwokatami jednostek *zdesperowanych* lub *podłych*, nawskroś zgnilizną przesiąkniętych spekulantów, którzy nie mają odwagi w najgorszym wypadku z siekierą i motyką w ręku pracować na wyżywienie siebie i swoich rodzin».

Oto jak już namiętne brzmi struna usposobienia publicznego w Poznańskim. Nie trzeba tedy wątpić, iż teraz właśnie założenie podstawy praktycznej dla obrony własności polskiej w Poznańskim najpilniejszym jest obowiązkiem dla obywateli uczciwych i wpływowych. Przez ułatwienie przejścia własności większej zagrożonej w ręce włóścian, co już stanowiłoby pewien postęp w organicznym układzie własności ziemskiej, instytucya kredytowa swojska pozbawiłaby jednocześnie wszelkiej wymówki, ostatniego niejako pozoru usprawiedliwienia tych, coby chcieli lub zniewoleni byli sprzeniewierzać się nadal zadaniom samoobrony narodowej, dobrowolnie już odtąd stając się sprawcami i przewodnikami tryumfu niemieczyzny. Chodzi teraz jedynie o to, jakby się najpraktyczniej zabrać do akcji *pośredniczącej*, powołanej do zneutralizowania zgubnych zakusów kolonizacyjno-niemieckich. Bank ziemski w Poznańskim wydał już w tych dniach zapowiedziany w jednym z poprzednich numerów «Kraju» program działania. Omówimy go niezapadłogo; pierwaj atoli wypadnie nam porozumieć się z kim należy o sposoby i formy legalnego stosowania projektów poznańskich na gruncie zewnątrz — pruskim.



## Korespondencye „Kraju”

Lwów, 26 lutego n. s.

Sprawy niezalatwione i zalatwione na tegorocznej sesyi. Rozbiór ważniejszych uchwał sejmowych. Kwestya ruska w Galicyi. Budzet krajowy. Powiększenie funduszu szkolnego.

Sesye sejmową galicyjską z r. 1886—87 zamknięto w dniu 25 b. m. po 48-dniowym trwaniu. Z tych 48 dni 19 odpadło na odroczenia z powodu podwójnych świąt, tak iż dla pracy pozostało 29 dni, w których odbyto 20 posiedzeń, trwających ku końcowi po 8 do 9 godzin. Tak długie świątkowanie, za którem przemawiało tylko zaoszczędzenie kwoty około 11,000 zlr. na dyetach poselskich, było wielkim błędem, skoro podczas owych dni 19 spoczywały wszelkie prace komisyjne, co, pomimo wyłączenia zajęć w dniach ostatnich, spowodowało niezalatwienie lub pobieżne zalatwienie spraw wielu. Wobec tak niedostatecznego wyzyskiwania czasu, głoszone corocznie z emfazą skargi, że rząd nie wyznacza dla prac sejmowych należytego trwania sesyi, wiele tracą na powadze. Rządowi na tem zależy, ażeby sejm ściśle trzymał się swego ciasnego zadania «mostów i szpitali» i nie sięgał do spraw natury ogólnopanstwowej, nie przeszedł na pole wyższej polityki, do czego zresztą od lat wielu reprezentacya nasza nie okazuje też najmniejszej chęci; żadną natomiast miarą rząd chce nie może, ażeby sejm nie miał czasu i sposobności do należytego zalatwienia spraw krajowych. Rzeczą sejmu, względnie wydziału krajowego i marszałka, jest zużytkować dzień każdy i przeprowadzić ułatwienia formalne, jakie w radzie państwa oddawna otrzymano przez to, że sesye przez 6 lat trwają bez zamknięcia, przerywane jedynie odroczeniami, co zapewnia komisjom nieprzerwane trwanie, a więc ciągłość prac. Tym sposobem wszelkie wnioski i przedłożenia, niezalatwione dla braku czasu, mogłyby być opracowane na następnej sesyi, podczas gdy przy obecnym stanie rzeczy w sejmie naszym «idą one do kosza» i muszą być na następnej sesyi z całym ciężkim aparatem pierwszego czytania, przekazywania komisjom etc. nancwo podejmowane.

I tak na tegorocznej sesyi sejmowej niezalatwione zostały następujące ważne sprawy: przymusowe ubezpieczenie budynków od ognia (wniosek Mecińskiego), ustawa policyi ogniowej (wniosek Romanowicza), nowela ustawy gminnej (wniosek Langiego i Fruchtmana), ustawa służbowa (przedłożenie wydziału krajowego, niemożliwa zresztą do przyjęcia, dążąca do zamienienia sług na rodzaj nowoczesnych niewolników), zaprowadzenie krajowych opłat konsumcyjnych (przedłożenie wydziału i wniosek Wernickiego) i t. d. Spraw cokolwiek większego rozgłosu, które rzeczywiście zalatwiono w tej sesyi, ledwie kilka naliczyć można, a sposób zalatwienia po większej części był albo niedostateczny, albo wprost niefortunny. Pomijam tutaj oddanie kas pożyczkowych gminnych, źle administrowanych, pod zarząd wydziałów powiatowych (wniosek Koziebrodzkiego) i wezwanie do rady szkolnej, ażeby w obrębie istniejących ustaw i przepisów przeprowadziła w szkołach średnich skuteczniejszą naukę języka niemieckiego (wniosek księcia Adama Sapiehy), gdyż uchwały te, jakkolwiek wywołane istotną potrzebą, to jednak praktycznych skutków mieć nie będą. Najpierw bowiem wydziały powiatowe, już dziś zbyt obciążone, nie spełniają należycie obowiązków przez ustawę nakładanych, nie potrafią przyprowadzić do ładu kas pożyczkowych gminnych i niepotrzebnie biorą na siebie ciężką odpowiedzialność za dalsze trwanie grosza; powtóre, co do wniosku księcia Sapiehy, wina za to, że uczniowie gimnazyów nie wynoszą należytej znajomości języka niemieckiego, jeśli ciąży na kim, to chyba na uczącym się nie zaś na systemie nauki. Poruszenie tej sprawy z taką argumentacją, jaką się posługiwał wnioskodawca i poseł Wojciech Dzieduszycki, po dało nadto centralistom ugrupowanym obok

wniosku o języku państwowym wielce pozadana broń do rąk.

Do stanowczo niefortunnych uchwał sejmu tegorocznego zaliczam rezolucyę, wniesioną przez seniora klubu prawicy JEks. hr. Alfręda Potockiego, wzywającą rząd do ponownego przedłożenia radzie państwa ugody indemnizacyjnej, w roku 1882 uchwalonej i w roku 1884 w radzie państwa pod groźbą odrzucenia z porządku dziennego cofniętej. Trudnoby się domyśleć, kto tym razem natchnął dostojnego wnioskodawcę, tak mało skłonnego do inicjatywy parlamentarnej; łatwiej za to byłoby podejrzec, dla czego poruszono tę sprawę przez tak szanownego i popularnego mówcę; z wszelką zaś pewnością rzecz można, że to upominanie się jest dla rzeczy samej i dla całej działalności delegacyi polskiej w Wiedniu nader szkodliwe. Sejm galicyjski w r. 1882 ugodę przez rząd przedłożoną przyjął dość słabą większością (coś jakby 60 głosami przeciw 46), a nawet większość, głosująca za ugodą, uważała krok ten za ofiarny, uczyniony dla uspokojenia obaw, iż owa fantastyczna, ciągle rosnąca pretensya rządu do kraju (wynosząca dziś 88 mil., a w r. 1897—114 mil.), stanowczo będzie kiedyś wymagana. Mniejszość zaś sądziła, że ów podarunek roczny 500,000 zlr., uczyniony rządowi przez kraj, jest zupełnie niepotrzebny, ponieważ: 1) obowiązek rządu pokrycia niedoboru indemnizacyi galicyjskiej jest jasny i jasno z manifestu cesarskiego z kwietnia 1848 r. wypływający; 2) ponieważ nie znajdzie się nigdy w Austrii ani ministerjum tyle przewrotne, aby rzeczywistym żądaniem zwrotu .um tak kolosalnych kraj już dotkliwie w tej sprawie pokrzywdzony finansowo zniszczyć, ani też trybunał, któryby prawomocność tej pretensyi orzekł. Usilne zatem żądanie reprezentacyi krajowej, ażeby rząd, w chwili wielce nieestosownej ponownie przedłożył radzie państwa tę ugodę, nadaje sprawie fałszywy pozór *dobrodrojstwa*, za jakie przeciwnicy ugody w radzie państwa, centraliści i klerykalni alpejscy wiecznie ją uważali i ogłaszali. Z tego już zatem powodu inicjatywa sejmu wadliwie się przedstawia. Jest ona zaś wręcz zgubną, jeżeli zważymy okoliczności, wśród których sprawa ta ponownie ma być poruszona. Niepokonane trudności ugody z Węgrami postawiły rząd wobec stronnictw, na które zwykle liczyć mógł, w przykre położenie: Prawie w każdym dziale przymierza cłowo-handlowego z Węgrami, pojedyncze frakcyje większości inne mają zapatrywania, odrębne postulaty, osobne swe zale. Sprawa, w ścisłym związku z tem przymierzem będąca, taryfy cłowej, a zatem i nafty, dotąd niezalatwiona i każdej chwili może być zakończoną z wielką naszą szkodą z pominięciem życzeń naszych. Czyliż więc można popelnąć większy błąd taktyczny nad ponowne poruszenie sprawy trudnej, dla części naszych sprzymierzeńców wstretnej, Czechom obojętnej i to w chwili, kiedy rozstrzygnięcie tylu innych pilniejszych spraw naszych spoczywa w rękach rządu i zależy również od dobrej woli stronnictw połączonych. Uгода indemnizacyjna, połączona z roczną ofiarą pół miliona z grosza krajowego, występuje tedy jako gatunek koncesyi rządu dla nas; samo tej ugody przedłożenie ponowne może rząd uważać za kompensatę wrzecz niekorzystnego zalatwienia kwestyi naftowej, lub też traktatu handlowego z Rumunją. Dla delegacyi polskiej w Wiedniu, dla jej stanowiska wobec rządu i skutecznego jej działania w sprawach cłowo-handlowych, ponowne owo poruszenie sprawy indemnizacyjnej jest prawdziwą klęską i trudno oprzeć się podejrzeniu, że bezimienna egerya hrabiego Alfręda Potockiego chciała takiego osłabienia stanowiska delegacyi, aby ją potulniejszą uczynić.

Drugą sprawą niesłusznie i niepolityczną, przeto nieszcześliwie zalatwioną, było zbycie wniosku posła Romańczuka, wzywającego do utworzenia drugiego ruskiego gimnazyum w Przemyślu, urządzeniem klas paralelnych. Jedyna to była sprawa, która w tej sesyi cokolwiek roznamietniała umysł i nosiła na sobie pewną cechę polityczną. Rzecz na pozór jasna. Rusinów, przyznających się do języka ruskiego, jest w Galicyi,

według ostatniego obliczenia (31 grudnia 1890 r.) 2,834,000 dusz, więc zaledwie o 200,000 mniej niż Polaków. Liczba szkół ludowych ruskich jest o 179 większą od liczby szkół ludowych polskich. Dzieci ruskich uczęszczających do szkół ludowych jest wprawdzie znacznie mniej niż dzieci polskich, gdyż lud w zachodnich częściach kraju daleko większą wagę przywiązuje do oświaty, niżli lud ruski, mający, zwłaszcza w powiatach złoczowski i w stryjskim, prawie w każdej gminie szkołę. Pomimo to liczba dzieci ruskich uczęszczających do szkół ludowych jest w każdym razie znaczną: przewyższa 120,000. Owóż, wobec tych cyfr, fakt, że istnieje w kraju 21 gimnazyów polskich i niemieckich, a jedno tylko ruskie (we Lwowie), każdego nieuprzedzonego razić musi. Prawda, że naród bez wyższych warstw społecznych, bez szlachty i prawie bez mieszczaństwa, ma daleko mniejszą potrzebę nauki w szkołach średnich, aniżeli naród polski; z tem wszystkim, mniejsza owa potrzeba nie znajduje się bynajmniej w stosunku 1 : 21. Wprawdzie, możnaby wprost, bez dłuższych wywodów, wykazać: ilu mianowicie jest uczniów ruskich w gimnazyach galicyjskich i z tej liczby wyrachować, jaka ilość gimnazyów ruskich byłaby potrzebna dla wygodnego tej ilości rozmieszczenia. Taki wszakże rachunek w podwójnym kierunku byłby mylnym. Z jednej strony możnaby zarzucić, że liczba uczniów gimnazjalnych ruskich dlatego właśnie jest tak szczupłą w porównaniu do uczniów polskich, że z wyjątkiem jednego, wszystkie gimnazyja mają język wykładowy obcy; z drugiej zaś strony doświadczenie pokazało, że bardzo znaczna frakcyja tak zwanych rusinów, to jest wyznawców grecko-unickiego obrządku wprost do narodowości polskiej się przyznaje, lub przynajmniej nauki w języku ruskim nie pragnie. Po miastach rodzaj ten wynarodowionych rusinów bardzo jest liczny; we Lwowie na przykład w końcu r. 1880 było 16,300 wyznawców obrządku grecko-unickiego, z których tylko 5,200 osób przyznają się do języka ruskiego, przeto 2/3 części rusinów przyznawało się do narodowości polskiej. Stanowczo za wnioskiem p. Romańczuka przemawiał fakt, że do gimnazyum polskiego w Przemyślu uczęszcza 214 rusinów, co dla utworzenia osobnego gimnazyum jest liczbą wystarczającą; nadto, w gimnazyach sąsiednich: (Jarosławskiem, drohobyckiem, samborskim i sanockim) znajduje się znaczna liczba uczniów ruskich, z których pewna część prawdopodobnie przeniosłaby się do nowo utworzonego gimnazyum ruskiego. Rzeczowe te powody, z wielką miarą przez wnioskodawcę przytoczone, skłoniły komisję szkolną, po części ze znakomitości złożoną (ks. Jerzy Czartoryski, prezes akademji Majer, filolog Małeki, historyk Bobrzyński, krytyk Stan. Tarnowski, pedagogowie Zoll i Eug. Czerkawski), do przedłożenia tego wniosku sejmowi. Ztąd wielki lament, straszne oburzenie u nieprzejednanych, którzy po części jeszcze zawsze twierdzą, że niema «narodu» ruskiego (jak Golejewski i Torosiewicz), lub też niedalecy byłiby od gotowości do stosowania teoryi i postępowania ks. Bismarka względem Polaków (jak Meciński, Polanowski, Rozwadowski). Ci to panowie zażądali zwolania Koła poselskiego, aby w tem zgromadzeniu, bez niewygodnych stenografów i krytykującej publiczności, mógł wygłosić swe skrajne zdania. Koło, instytucya niezbędna w radzie państwa, użyteczna w sejmie w czasach, kiedy w nim zasiadała silna i energiczna mniejszość ruska, dziś właściwie nie ma racyi bytu, skoro zadanie dawnego Koła objęły pojedyncze kluby; służy więc ono zwykle tylko do wyrobienia większości sztucznej, lub nawet jednomyślności i do usunięcia spraw drażliwych z pod kontroli publicznej. Na tem posiedzeniu Koła, po defekcyi kilku członków komisji szkolnej, większość oświadczyła się przeciw utworzeniu gimnazyum ruskiego w Przemyślu, uchwalając natomiast zaprowadzenie w przemyśkim gimnazyum polskim (dziś już liczącem 710 uczniów) paralelnych klas ruskich. I niestety, sejm słabą większością 59 głosów przeciw 54 potwierdził tę uchwałę



*nieszczęśliwy* (rząd bowiem już poprzednio oświadczył się przeciw utrakwizmowi w gimnazyach), usankcjonował ten krok *niepolityczny*, gdyż według oświadczeń namiestnika widocznym było, że projekt drugiego czysto rusińskiego gimnazjum wejdzie w życie z inicjatywy samego rządu, bez wezwania i wbrew uchwałom reprezentacji krajowej. W całej tej sprawie skonstatowaliśmy zwrot o tyle tylko pomyślny, że dyskusję publiczną przeprowadzono z obu stron z wielkim umiarkowaniem i że z wyjątkiem dwóch posłów, wszyscy przynajmniej za klasami równoległymi głosowali.

Jeżeli zatem w dwóch przytoczonych ważnych sprawach: indemnizacyjnej i ruskiej, działalność tegorocznego sejmiku nie była zbyt szczęśliwą, to przeciwnie finansowe zadanie, uchwalenie budżetu na 1887, zostało dość zrzecznie rozwiązane. Wydatki produkcyjne albo przynajmniej takie, które produkcyjnymi byćby mogły, znacznie się w tym roku podniosły. Wydatki na szkolnictwo doszły do niebywalej przedtem cyfry 470,000 złr., ponieważ pozycje na przybory naukowe i na substytucje w szkołach, liczących przeszło 80 uczniów, zostały w tym roku przyjęte w wysokości proponowanej przez radę szkolną, podczas gdy w latach poprzednich dawny marszałek Zybkiewicz z dziwnym zapalem do okrawania tych pozycji się przyznawał. Spuściznę budżetową Zybkiewicza: kredyty i subwencje melioracyjne spółkom wodnym, przemysłowi krajowemu (300,000 złr. w 10 latach), uchwalono nie bez żywego oporu; uchwalono mianowicie, pomimo zwawej opozycji, subwencjonowanie Towarzystwa żegluga na Dniestrze; dalej wyższe nakłady na szkoły rolnicze średnie i niższe i na szkoły przemysłowe; uwzględniono też cokolwiek indywidualną zebranie, nacierając corocznie na sejm pod postacią tysiąca petycji, a pomimo łącznego wzrostu wydatków o 170,000 złr., nie pomnożono ciężarów ludności opodatkowanej. Wiadomo, że kraj oprócz myt drogowych w wysokości 220,000 złr. i własnych dochodów z różnych zakładów krajowych, ma jedyne źródło w dodatkach krajowych i indemnizacyjnych do podatków stałych. Pierwsze zostały wprowadzone na rok 1887 podwyższone z 30 na 31 centów, potrzeby jednakże umorzenia długu indemnizacyjnego zmniejszyły się w tym stopniu, że dodatek indemnizacyjny zmniejszono o 2 centy, tak, iż ostatecznie łączny ciężar opodatkowanych w kraju zmniejszył się o 1 cent. Wynik ten finansowy, tak niespodzianie pomyślny, silnie wpłynął w ostatnich dniach trwania sejmiku na lepsze usposobienie i poseł Abrahamowicz, który na ostatniemu posiedzeniu pozwolił sobie przemawiać za większą oszczędnością i poddawał pojedyncze rubryki wydatków surowej krytyce, został wśród oklasków słuchaczy—wprost «zmiażdżony» przez byłego marszałka Zybkiewicza i przez księcia Sapieha.

Verax.

Mińska gub., 2 stycznia v. s.

O stosunkach dworu dał wsi.

W Nrze 51 «Kraju» przedrukowana została korespondencja gazety «Minskij Listok» z Witebska, omawiająca *stosunki obywateli do chłopów*. Ponieważ gubernia nasza sąsiaduje z witebską i jest w analogicznych warunkach, pozwalam więc sobie przyłączyć się do dyskusji nad kwestią niezaprzeczenie nader ważną. Autor wspomnianego listu dziwi się, dlaczego niektórzy obywatele nie rozumieją (jak się mu zdaje) konieczności dobrego pożycia z chłopami, usiłując *ciemnić* włościan. I tak, albo nie dają wygonu, albo nie dają drew, kiedy opału w innym miejscu dostać niepodobna, albo też zabraniają jeździć po najbliższych drogach, wiedzących przez majątek i t. p. Ztąd pochodzi, że włościanie, nie mogąc prawnie zmusić się do tak zwanej «samopomocy». Następnie pan korespondent «Listka» przytacza kilka przykładów rzeczonyj *samopomocy*, jak np. podpalania gumien i stert, należących do obywateli; kończy nareszcie nowem zaiste odkryciem, że «niema nic korzystniejszego

dla obywatela, jak żyć z chłopem w zgodzie»; przyczem podaje nawet środek osiągnięcia tej zgody—zapewne według jego mniemania nieznaną dotąd obywatelom: — «za każdą usługę ze strony obywatela, kmiotek gotów wrócić mu w dziesięciorgo swoją pracą».

Jako ziemianin, czuję potrzebę odpowiedzieć na oskarżenie, z tego względu, że często słyszymy podobne oskarżenia, stosujące się do ogółu obywateli kraju zachodniego. Zarzut rzekomego ciemnienia chłopów przez właścicieli większych posiadłości ziemskich, w kraju, gdzie obecnie chłop w niczem nie jest zależnym od dziedzica majątku i gdzie używa praw i przywilejów nierównie większych niż ów dziedzic, nie może być, według nas, brany na seryo. Wiadomo, że często-kroć wygłaszają go osobistości, upatrujące własny interes w uszkodzeniu wszelkimi sposobami ziemianom zachodniego kraju, miejscowego pochodzenia. Nie warto przeto byłoby fatygi zabierać głosu w tej sprawie, gdyby właściwie tylko o tę stronę kwestyi chodziło; interesy atoli nierównie większej wagi, bo harmonji społecznej, wymagają stałej czujności, prostowania pogłosek i wywodów mylnych, wygłaszanych bądź z umysłu, bądź z zaciętrzewienia.

Główną troską ziemianina kraju północno-zachodniego jest trudność zaopatrzenia się w ręce robocze. Nie namyśla się on długo, ilekroć wypada przełamać tę trudność przed znacznymi ofiarami. Co do chłopów, ten albo nie potrzebuje zarobku, albo nie dba o niego. Zjawia się przeto konieczność zwałienia go na robotę za pomocą oferty pewnych używalności, na które włościanin nasz jest łakomy. Tak np. siano sprząta się u nas po większej części nie opłaconym gotowizną robotnikiem, lecz tylko za ustępstwo pewnej części plonu, mianowicie  $\frac{2}{3}$ ,  $\frac{1}{3}$ , albo  $\frac{1}{2}$  na korzyść robotnika, chociaż z niemalą krzywdą dla sterkoryzacji folwarcznych. Zboże często się uprawia i sprząta na podstawie takiegoż samego podziału plonów. W celu zaopatrzenia się w robotnika do ważniejszych gospodarskich robót, nieraz wypada dozwalać chłopom, za pewną ilość dni roboczych, wypasywać bydło swoje po lasach dziedzica (czego w całej Europie nigdzie się nie robi), z wielką szkodą dla zagajników i nawet pod groźbą zniszczenia samych lasów. Opał asygnuje się także najczęściej w zamian za roboczną, bez żadnej trudności, gdyż to nie przynosi szkody dziedzicowi, przeciwnie, daje mu dochód. Najpospolicij otwiera się po dworach znaczny kredyt na rzecz włościan, zwłaszcza pod wiosnę, w zbożu, w sianie i gotowiznie—i wszystko to na tak zwany odrobek, to jest na roboczną. Wszystkie te usługi i dogodności udzielane bywają nie pod warunkiem zwrócenia za nie *se dziesięciorgo* wartującej pracą (jak proponuje pan korespondent), lecz tylko w słusznej cenie, ustanawianej *ad hoc*, i bynajmniej nie w myśli wyzyskania chłopów, lecz przez konieczność zapewnienia sobie rąk roboczych w pewnym czasie.

Fakty powyższe śmiało i stanowczo ogłoszamy: są one prawdziwe bez żadnego prawie wyjątku. Zaś p. korespondenta wzywamy, ażeby zacytował choćby jeden luźny wypadek, gdzieby ziemianin, z zasady, wbrew własnemu interesowi, odmawiał powyższych dogodności chłopom, jedynie w celu świadczenia sobie przyjemności... drażnienia «swych sąsiadów włościan». W mocnem przeświadczeniu, że żaden taki wypadek nie zaszedł nigdy—i nawet zająć nie mógł u dziedzica, zostającego w stanie pocztytalności, czyli, że zarzut korespondenta jest zupełnie niesłusznym, przyjść trzeba nawet do wniosku, że laskawy nasz doradca nie troszczy się właściwie o to, żeby dziedzice majątków udzielali chłopom pastwisk, opału i t. d. w zamian za roboczną, lecz jedynie chyba o to, ażeby obywatele zmuszeni byli świadczyć usługi podobne bez wszelkiego wynagrodzenia.

Nadto, sprawa stosunku dzisiejszego obywatela do dzisiejszego chłopów jest w ogólności nader skomplikowaną i delikatną, ażeby ją godziło się traktować tak zgruba, jak to czyni p. witebski doradca, w piśmie zwałsz-

cza odznaczającym się—jak właśnie «Minskij Listok»—bezstronnością, umiarkowaniem i taktem przy poruszaniu kwestyj społecznych i narodowościowych. Nie trzeba też zapominać, że czasopismo to jest czytowanym po zarządach gminnych, gdzie artykuły podobnej treści i tendencji wywierają mogący wpływ, nie prowadzący wcale do tak upragnionej i niezbędnej zgody. Ze swojej strony dziennikarstwo polskie czyni co może, by nawoływać do tej zgody większe właścicielstwo ziemskie, chociaż same warunki dzisiejsze i widoki na przyszłość goręcej od pisanego słowa popierają tę sprawę przed obywatelstwem. Czy włościanie znajdują się w położeniu analogicznem? Pytanie to jest zbyt trudne dla tych, co się choć powierzchownie oswoiły z obecnym stanem ekonomiki naszej prywatnej i publicznej w kraju zachodnim.

C.

—NAJNOWSZY ZWROT POLITYCZNY  
myśli polskiej.—

Pod tytułem powyższym «Now. Wrem.» zamieściło niedawno artykuł naczelny, streszczając jakoby mający ostateczne przekonania i dążności polskie w chwili obecnej. Rozmowa jednak i wywody swoje oparł dziennik petersburski na źródłach niekoniecznie pierwszorzędnych, powołując się na trzy luźne, literackie więcej niż polityczne objawy zakordonowej publicystyki polskiej. Objawami temi, najzupełniej dowolnie wybranymi przez organ p. Suworina z całego szeregu innych na temże polu opracowań, są: Bezimiennie listy, ogłaszane do niedawna w fejtynie «Czasu», przez jakąś baronową X. Y. Z.; powtórnie również bezimienna broszura «jakiegoś wychowawca szkół rosyjskich p. t. «Między Rosją a Niemcami», nareszcie kilka bezimiennych o tymże przedmiocie artykułów «Dzien. Pozn.». Uzbrojone w tak bogaty zasób informacyjny, «Now. Wremia» twierdzi, że konkluzya, do jakiej doszli autorowie trzech pomienionych rozpraw, może być wzięta za charakterystyczny wyznacznik «najświeższego kierunku polskiej opinii publicznej, skłaniającej się jakoby na stronę Niemiec w wielokowym ich sporze ze wschodem słowiańskim. Jakoż, pisze «Nowoje Wremia»:

«W rzeczy samej, czyż można przypisać jedynie przypadkowi ten jednogodny ton, jaki w wysokim stopniu daje się spostrzegać zarówno w zgrzycie zębów «Dziennika Poznańskiego», jak i w słodkim śpiewie syreny baronowej, która niedawno ukończyła w «Czasie» swą tendencyjną choć miejscami zajmującą charakterystykę towarzystwa warszawskiego, jak wreszcie w rozmowaniach niejakiego wychowawca szkół rosyjskich, który wydał niedawno temu broszurę w Krakowie pod tytułem «Między Rosją a Niemcami», skłaniając się stanowczo na stronę tych ostatnich. Rys ten charakterystyczny przebiega we wszystkich trzech wymienionych objawach myśli polskiej. Może być nawet, że jest to obliczone na efekt, że względu na przewidywane wypadki, ale w każdym razie nie jest pozbawione pewnego znaczenia, rozumie się w tym stopniu, w jakim polskie wynurzenia mogą wogóle mieć jeszcze jakieś znaczenie. Wybierając między Rosją a Niemcami, *polacy czynią stanowczy wybór* na rzecz Niemców pod wszelaką postacią, stosownie do temperamentu piszącego i usposobienia jego obozu. «Dz. Pozn.» prowadzi w tym celu cały system oskarżeń przeciw Rosji, rozumie się bez żadnej apelacji; arystokratyczny «Czas» walczy historycznymi wspomnieniami chwili, w której można było, według jego zdania, rozstrzygnąć polsko-rosyjską kwestję w duchu pojednania; nareszcie bezimienny wychowawca szkół rosyjskich, jak przystoi na takiego wychowawca, w sposób bardziej od innych stanowczy i bez ogródki zaleca zespolenie się z Niemcami jako już nieuniknione, dające tyle przytem, że polacy, zrzekłszy się marzeń politycznych, a poprzestawszy na zachowaniu swej społecznej indywidualności, zyskują więcej niż pod panowaniem rosyjskiem, które polaków skazało jakoby na zagładę».

Konkluzya, jaką «Now. Wr.» z przesłanek tych wyprowadziła, znana już była czytelnikom naszym zgóry, oddawna nawet: pismo petersburskie zawyrokowało, że w razie zatargu europejskiego polacy niewątpliwie rzucą się w objęcia Niemców i wraz



z nimi staną w zwartych szeregach przeciw Rosji. Z ryzykownym tym wnioskiem organ p. Suworina tem śmielej mógł tym razem wyjechać, iż przeświadczonym był, że z trzech zaczepionych przez autorów bezimiennych żaden replikować mu nie będzie. Ale replikowała prasa polska zagraniczna i sądziliśmy, że «Now. Wrem.» tem chętniej zawiadomi o tem swych czytelników, że protest przeciw ulomnej indukcji obral tym razem dla siebie formę najzupełniej umiarkowaną, spokojną i godną, jak się czytelnik przekona z następujących wyjątków z «Dz. Pozn.» i «Now. Reformy»:

«Nie byliśmy nigdy w potrzebie (pisze pierwszy z pomienionych dzienników) szukania wyboru między Rosją a Niemcami, gdyż od stworzenia świata nie było tu nigdy dla nas polaków dylematu: antagonizm Rosji z Niemcami milki zawsze na gruncie polskim. Tak było w wieku XVII, kiedy wielki elektor brandenburski łamiąc swą wiarę względem Polski najeżdżał ją do spółki z Karolem Gustawem i z wojskami Aleksego Michajłowicza; tak było za Piotra I, tak było za Fryderyka II, tak było też i w latach 1831 i 1863... A dziś, czyliż naprawdę jest jaki antagonizm rosyjsko-niemiecki? Nie wątpimy, że istnieje przeciwieństwo we wnętrzu obu społeczeństw, ale czyż to przeciwieństwo dojrzało do antagonizmu i to do takiego antagonizmu, któryby nakładał komubądź potrzebę i obowiązek oświadczenia się wzajemnie za jedną lub drugą stroną? Ów dylemat tedy między Rosją a Niemcami jest tem, co Niemcy nazywają w swoim języku *eine Doctorfrage*, kwestyą dotąd bez dotykanej praktycznej wartości, nad którą dla tego właśnie, że bez praktycznej wartości i bez widoków, aby jej tak prędko nabrała, nie ma sobie powodu suszyć głowy. Nie przeszkadza to zaś naturalnie, abysmy ze stanowiska ludzkiego i słowiańskiego, które nam nie jest obojętne, abysmy ze stanowiska interesu i dobra naszego nie mieli ciągle tak Niemcom jak Rosji—Rosji jednakże przedewszystkiem, jako słowiańskiej i współplemiennej z nami, mówić i powtarzać, że kto chce mieć serca nasze, winien nam, jak to bardzo jest naturalnie, okazać wprzód swoje».

Ze swojej strony «Now. Reforma», przytoczywszy osnowę wyводу organu petersburskiego, tak powiada:

«Tyle «Now. Wremia». Sądzimy, że wiele słów na odpowiedź tracić nie potrzeba. Że ów «zwrot ku Niemcom» istnieje tylko w fantazyi rosyjskiego publicysty, wiedzieć może każdy, kto zna choćby tylko powierzchownie wypadki w Wielkopolsce z ostatnich kilku lat i dziennikarstwo całej Polski. Że zaś «Now. Wr.» nie rozumie i zrozumieć nie może, jakie są powody, iż opinia publiczna w Polsce jest tak stanowczo nieprzyjazną, to dla tego, iż trzeba mieć trochę poczucia sprawiedliwości, ażeby zrozumieć, jakie są uczucia i pobudki działania naszego społeczeństwa».

## Z OBRAD W SEJMIE PRUSKIM

nad wnioskami komisji kolonizacyjnej.

Z mowy posła Czarlińskiego, wypowiedzianej przy dyskusji nad sprawozdaniem komisji kolonizacyjnej, wyjmujemy kilka ustępów, dosadniej charakteryzujących dzisiejszą taktykę Koła polskiego w Berlinie. Ustępy te ilustrują zarazem artykuł wstępny dzisiejszego numeru naszego pisma, poświęcony temu przedmiotowi:

Posel Czarliński. Zasadnicze prawo państwa nie istnieje już teraz dla polaków, po obaleniu głównego jego filaru, artykułu 4-go konstytucji pruskiej. (Protęsty z prawicy). Tak, mości panowie! stoi tam wyraźnie, że wobec prawa, wszyscy prusacy są sobie równymi. Tymczasem dowiadujemy się z ust p. sprawozdawcy, że tak nie jest, że polscy właściciele ziemscy mają być wypiersi, a polscy robotnicy i chłopcy wykluczani są od nabywania gruntów, mających być parcelowanymi. Naturalnie, że już dawno królewski rząd doprowadził nas do tego przekonania, że organizm polityczny stał się dzisiaj w Prusach wojskowo-biurokratyczną dyktaturą, z zatrzymaniem jedynie konstytucyjno-parlamentarnej oprawy. Aby przeciw reprezentacyi kraju, ci właścicieli obrońcy praw państwowo-obywatelskich, mieli podawać rękę do łamania wierności dla konstytucyi... (Oho! z prawicy).

Marszałek: P. posle Czarliński! Nie mogę pozwolić twierdzić panu, że konstytucya została naruszona. Możesz pan wywodzić, że wedle pańskiego przekonania ustawa owa nie da się pogodzić z zasadami konstytucyi i powinna być zmieniona, ale niewolno twierdzić, iż konstytucya jest naruszona.

Posel Czarliński. Jest to przecież, łagodnie się wyrażając, czemś niezwyčajnym w rocznikach państw konstytucyjnych, a w oczach bezstronnego z pewnością czemś zupełnie godnym potępienia. Można by mi wprawdzie odpowiedzieć, że ustawa nie wyrządza polakom żadnej krzywdy, skoro kilku większych polskich właścicieli ziemskich dobrowolnie ofiarowało na sprzedaż swe majątki i po części już je sprzedali. Przyznaję otwarcie, że jest to bardzo a bardzo smutnym faktem, którego my bynajmniej nie, pochwalamy. Atoli podnieść przytem należy, mości panowie, rolę kusiciela, jaką rząd wziął na siebie i to w czasie zupełnego upadku rolnictwa, a jak wiadomo, my sami nie jesteśmy tak bardzo winni naszego zubożenia, skoro z bogato zastawionego stołu opieki rządowej tak rzadko dla nas spadają maleńkie okruszyny. Właściwie dziwiłby się nawet należało, że materialny nasz dobrobyt nie został jeszcze bardziej zrujnowany, i że nie wszyscy jeszcze doszliśmy do żebraczego kija. Ani ludzie, ani okoliczności nie zanęcały niczego, aby nas do tego stanu doprowadzić.

Skreśliwszy następnie historię stosunków prawnych W. Ks. poznańskiego od czasu rozbioru ziem dawnej Polski, czyli od patentu okupacyjnego Fryderyka II z dnia 13 września 1772, oraz przedstawivszy szereg dotychczasowych usiłowań, podjętych przez państwo pruskie w widokach wynarodowienia polaków. (okres flotwelowski), posel tak dalej powiadał:

«Mojem zdaniem, nie jest to wcale podziwienia godny rząd, który ustawicznie wypowiada wojnę tej ludności, którą uznaje przecież za swych poddanych, i od której żąda przywiązania, oraz ofiar z mienia i krwi. Nie, takie postępowanie nie da się pogodzić z cywilizacją. Kolonizacye tam tylko są na miejscu i usprawiedliwione, gdzie chodzi istotnie o kwestyę kultury. P. sprawozdawca był tyle dobrym i wyjaśnił nam całą sprawę w sposób, który istotnie robi wrażenie, jakby chodziło o Kamerun lub inną jaką pustą okolicę, gdzie myśli się najpierw nad tem, jakby urządzić gospodarstwo, czy wystarczą dwa lub cztery konie, albo czy najlepiej się wyszło na tyłu i tyłu wołach? Twierdząc, że chce wyprzedzić gęsto zbitą krajową masę narodową, która ma po sobie tysiącletnią historię i literaturę, nie ustępującą literaturze innych narodów europejskich, jest to zadanie, nie mające nic wogóle wspólnego z cywilizacją, jakkolwiek wielka byłaby wiara w to, że tylko niemiecka kultura może uszczęśliwić ludzi».

Po przemówieniu konserwatywnego posła Koerber'a, zabrał ponownie głos posel Czarliński, by dać mówcom poprzednim następującą odprawę:

«Mości panowie! Zapytanie p. Tiedemann'a, posła z Babimostu, czy gotowimy się zareczyć słowem honoru, że nie zamysłamy się od Prus odwracać, chociażbyśmy środki mieli po temu?—pozwałam sobie także odpowiedzieć nowem zapytaniem: Jakie prawo upoważnia tego pana do stawiania podobnego pytania? Czy nie wie on, że zasiadamy tu na podstawie zaprzysiężonej konstytucyi? Jeśli zaś powołuje się na przykład ks. Bismarka, to oświadczam, że nikt w tej izbie, jak obszerna cała ta sala, nie ma prawa do podobnego pytania. My nie zasiadamy w tej izbie, by nas badano i oskarżano. O rzecz pierwszą stara się już u nas ogromna liczba gadzin szpiegowskich; pelżają one aż do domowego naszego ogniska i węższą zakazaną miłość kraju; nam jednak przysługuje prawo kochać nasz kraj, i my to prawo wykonywamy. O drugą rzecz starają się prokuratorowie...»

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Nowe tarany rządu niemieckiego w walce wyborczej: nota Jacobiniego i zastraszanie ludności kraju zabranego. Niezadowolenie z polityki rosyjskiej. Postrachy galicyjskie. Zastęgnięcie kryzysu włoskiego. Battenberg na scenie.

Wynik wyborów parlamentu niemieckiego, według zapowiedzi, wygłoszonej ze wszystkich dzwonnicy kanclerskich, rozstrzygnąć miał nareszcie pytanie: «czy będzie wojna, czy czas spokojny?» Mądry niemiecki Michel, pismo nosem—jak to mówią—wachał, a pomimo to jednak dał się naciągnąć, nie po raz pierwszy zresztą. Walka wyborcza, o ile wierzyć trzeba zapewnieniom prasy i korespondentów, prowadzoną była z niepraktykowaną zaciętością. Szczególną zjadłością odznaczyła się strona napadająca, wysiłki obozu opozycyjnego ograniczyły się do obro-

ny dawniej zdobytych posterunków, nie kusząc się nawet o nowe. Niedobry to już był prognostyk...

Główny wszakże interes wyborów polegał nie na tem, ile miejsc straci ta lub owa pomniejsza frakcyja opozycyjna, lecz czy się uda rządowi przeprowadzić własnych kandydatów katolickich i z pomocą pewnej, chociaż, jak się zdaje, nieznacznej części szlachty i duchowieństwa katolickiego, rozbić, zniweczyć stronnictwo Windthorsta. Dziwna ironja losu! Protestantckie gazety jak: «Post», «Koeln. Ztg.», «Nat. Ztg.», przypominały katolikom obowiązek bezwarunkowego posłuszeństwa papieżowi, posługując się przytem oślawionym *Syllabusem* i Encykliką. Nawzajem, katolickie organy sądziły się na wywody o niewtrącaniu się władzy duchownej do spraw świeckich i o tem, że papież nieomylny w rzeczach wiary, podlega błędowi w sprawach politycznych. Dla przekonania katolickiej ludności, kto w danym razie walczy prawdą, a kto obłudą, przewodnicy centrum ogłosili dawniejsze, z ostatniego dziesięciolecia urywki mów parlamentarnych Windthorsta i innych wybitnych członków stronnictwa katolickiego, oraz ks. Bismarka, z których widać, że Bismark przy każdej sposobności obwiniał katolików o to, że się znajdują w politycznej zależności od Rzymu. Windthorst zaś i inni bronili się od tego zarzutu, twierdząc tak samo jak dziś, że centrum nie otrzymuje i nie może otrzymywać politycznych wskazówek od Kuryi.

Jakie najbliższe następstwa wywołała w tej walce nota kardynała Jacobiniego, wnioskować o tem będzie można dopiero z ostatecznych wyników kampanji wyborczej, dotąd niewiadomych. Nie braknie jednak i dziś już wskazówek wymownych. Niektórzy biskupi, w tej liczbie i arcybiskup poznański, zabronili duchowieństwu stawiania swoich kandydatów na posłów. W prowincyi nadreńskiej 37 szlachciców katolickich wydało odezwę, w której występują przeciwko centrum dla tego, że w związku z gwelfami i polakami służy celom antyniemieckim. Szlachcice owi wzywają do utworzenia nowego stronnictwa katolicko-konserwatywnego. Biskup limburski dr. Klein, oraz wikaryusz jeneralny drezdeński, zabronili podwładnemu duchowieństwu występować przeciwko kandydatom septennatowym. Dostojnicy ci kościelni ogłosili zarazem, że przez ten swój postępek «uniknąć pragnęli oskarżenia przed ojcem św., że duchowieństwo nie zastosowało się do życzeń papieżkich».

W W. Ks. poznańskim, oraz w Prusach zachodnich rząd niemiecki rozwinął szczególną działalność. Oprócz urzędowych odezwe, rozsyłanych przez landratów pruskich, krążyła w Poznańskim odezwa półurzędowa w języku niemieckim, wystosowana do ludności katolickiej. Proklamacya ta powoływała się na list Jacobiniego i zalecała rządowego kandydata. Niejaki landrat Scheele, zalecając się swoim wyborcom, ozwał się do nich w języku polskim:

«Wy, wyborcy katolicy—powiadał w swojej odezwie—słuchajcie na głos świętego ojca w Rzymie, który wyraźliwie wypowiedział, że każdy, który miluje wiarę swoją i wiernym jest synem kościoła swojego, tylko za takim mężem głosować będzie, który zezwoli na tę liczbę żołnierzy, których król nasz, aby nam zachować pokój, koniecznie potrzebuje... Każdy wyborca, któremu słowa świętego ojca w Rzymie rzeczywiście są święte, ten 21 niech głosuje: wielm. pan landrat Scheele».

W ogólności agitacyę prowadzili głównie urzędnicy. Bakalarze do spółki z żandarmerami rozdawali odezwy i kartki wyborcze z nakreślonymi nazwiskami kandydatów. W Toruniu inspektor szkolny wydał okólnik do nauczycieli, w którym oświadcza, że ponieważ opozycya chciała uszczuplić prawa cesarza niemieckiego, nauczyciele przeto obowiązani są głosować na kandydatów rządowych. W powiecie wejherowskim, zasiedlonym przez kaszubów, komitet niemiecki wydał manifest, przekładający, że dotychczasowy posel Kalkstein, z centrum, głosował przeciwko głowie kościoła rzymsko-katolickiego, a więc nie powinien być powtórnie wybierany... Słowem, rząd niemiecki wyzyskał należycie



notę watykańską. Co w zamian za to dostanie Watykan, dotąd jeszcze niewiadomo. Przygotowujące się nowe prawo na rzecz katolików dotyczy powrotu zakonów katolickich, z wyłączeniem jezuitów. Rząd jednakże, według mniemania dzienników katolickich, zwleka publikację nowego projektu, z obawy, by nie sprawił wrażenia zawodu na wyborcach katolickich.

W Alzacyi i Lotaryngji użyto innych sposobów. Zarządzono tam rewizye i aresztowania osób rzekomo podejrzanych o dążności separacyjne i o stosunek z francuską ligą patriotów. Do Strasburga, Metz i innych miast wysłano z Berlina w dość znacznej liczbie nadprokuratorów i komisarzy kryminalnych. Według ogólnego mniemania Bismark, przewidując niepomyślny dla siebie obrót wyborów w zabrzanych prowincjach, zgóry już wywierał zamęt nad ludnością... Prasa francuska, spokojnie dotąd przyjmująca wszelkie zaczepki niemieckie, na wieść o terroryzmie w kraju oderwanym, dała się ponieść rozdrażnieniu. Gorętsze pisma skrajne znowu przypomniły zarzucony od pewnego czasu termin «odwetu».

Obok groźb pod adresem Francji, dziennikarstwo niemieckie ujawnia też pewne niezadowolenie z postawy Rosji. Szczególna sensacja wywołał artykuł gazety «Nord», uchodzącej za organ dyplomacji rosyjskiej, w którym powiedziano, że Rosya w żadnym razie nie zgodzi się na osłabienie Francji i dla tego główną swą uwagę zwraca w stronę Renu, kwestyę zaś bułgarską uważa za drugorzędną. Rosya, według rozumienia polityków niemieckich, zachowuje się w obecnych zawikłaniach franko-niemieckich «niezależnie» dla tego, ażeby zostawić sobie na wszelki wypadek zupełną swobodę działania. Organy niemieckie twierdzą, że polityka taka niedogodna jest dla samej Rosji, a zwłaszcza dla jej finansów. Wymowną ilustracją tych wyrzekań jest w rzeczy samej niezmiernie niski kurs rubla... W ogólności nawet półurzędowa prasa niemiecka szerzy o przyszłych widokach skarbowości rosyjskiej nader ujemne wieści. Jeden z organów, pozostających w związku z pruskim ministerstwem skarbu, podał do wiadomości publicznej, że Rosya zamierza ni mniej ni więcej, jak tylko zawiesić wykonanie swych zobowiązań kredytowych.

Austria w dalszym ciągu prowadzi swe uzbrojenia. W Galicyi, jak donosi o tem rusiński «Nowy Prołom», niepokój ogarnął wszystkie stany. Jacyś spekulanci żydowscy rozpuścili między niższymi warstwami pogłoskę, że w razie wojny «polacy» rozchwytają kapitały, złożone w kasach oszczędności... Masa ludzi rzuciła się do kas po odbiór drobnych swych kapitalików, a żadne perswazyje na przelęknionych oddziaływać nie mogły.

Przesilenie ministeryjne we Włoszech zostało, jak się zdaje, zażegnane. W Berlinie i w Wiedniu użyto wszelkich starań w celu utrzymania hr. Robilanta na stanowisku. Niezadługo upływa termin sojuszu Włoch z Austryą i Niemcami, dla tych więc państw ważnym jest, żeby dzisiejszy kierownik polityki włoskiej został na miejscu, gdyż jest on stanowczym zwolennikiem tego sojuszu.

Na Wschodzie wszystko w zawieszaniu, a na tem tle niepewnym wyrastają najrozmaitsze pogłoski i przypuszczenia. Korespondent «Now. Wrem.» zapewnia naprzykład, że ks. Aleksander Battenberg dla tego tylko osiadł w Wenecyi (którą już zresztą opuścił), żeby w stosownej chwili najkrótszą drogą trafić napowrót do Bułgaryi.

J. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Nadchodzi coraz więcej szczegółów, rzucających jasne światło na przebieg wyborów. Niemiecka partya wolnomyślna w Lubce rozwinęła plakaty, które zawierały rzekome oświadczenie ces. Wilhelma, że «wojny nie będzie». Narodowo-liberalni postanowili sprawdzić wiarygodność tych słów i w tym celu wystali do ks. Bismarka depeşe z zapytaniem. Po otrzymaniu odpowiedzi, wydali ją w oddzielnym dodatku do swej gazety i porozlepiali na wszystkich rogach ulic. Odpowiedź kanclerza brzmiała: «Deklaracja słów, przypisywanych Jego C. M. jest fałszywą

(podp.) von-Bismarck». Do «Nowosti» telegrafują z Berlina: «Środek zapowiedzianych zgromadzeń wyborczych zostały przez rząd zabronione. Władze policyjne rozpuściły zgromadzenie wyborców Richtera. Komitetowi, svolującemu to zebranie, urzędową została na ulicach wspaniała owacja, w której przyjęli udział demokraci socjalni i ogromny tłum ludu. Niemiecki następcą tronu odwiedzi podobno w marcu papieża Leona XIII».

Austro-Węgry. Węgierska izba deputowanych jednogłośnie uchwaliła kredyt 7 1/2 milionów guldenów na organizację pólspolitego ruszenia. Tłaza dziękował im i za ten dowód miłości ku ojczyźnie i takt polityczny.

Anglja. Wielka sensacja wywołało ogłoszenie dokumentów dyplomatycznych w sprawie bułgarskiej, z których widać, że Anglja używała wszelkich starań, byle utrzymać ks. A. Battenberga na tronie bułgarskim. Opozycja parlamentarna napadła z tego powodu na rząd. W izbie gmin Labouchere (stronnik Gladstona) wniósł poprawkę do adresu, głosząca, że kroki przedsiębrane przez rząd celem odwiedzenia ks. Aleksandra bułgarskiego od zamiaru abdykacji, były niezgodne z konstytucyą i niebezpieczne dla pokoju europejskiego. Izba, po trzechgodzinnej dyskusji, odrzuciła owe wotum nieufności. Podsekretarz stanu spraw zagranicznych, Fergusson, oświadczył, że ks. Battenberg doznawał tylko moralnego poparcia ze strony Anglii. Nikt nie zaprzecza, że Rosya ma w Bułgaryi szczególne interesy, które jednakże ustąpić muszą w razie, gdy stają w sprzeczności z życzeniami samej Bułgaryi. Sama Rosya uznała niejednokrotnie, że Anglja liczy się ze szczególnem jej położeniem w Bułgaryi. Ponieważ sytuacja nie przestała jeszcze być krytyczną, przeto rząd musi się wstrzymać z ogłoszeniem wszystkich dokumentów dyplomatycznych. Kanclerz skarbu Smith położył nacisk na to, że Anglja nie starała się nigdy popełnić do wojny Austryę; przeciwnie, dokładała wszelkich starań o zachowanie pokoju.

Turcja. Narady pomiędzy wielkim wезyrem a delegatami bułgarskimi trwają dalej. Delegaci przeszali do Sofji nowe propozycje Porty i sami, wraz z Cankowem, oczekiwać będą w Stambule na odpowiedź. «Mosk. Wied.» piszą: «Dyplomacya nasza w Konstantynopolu zrobiła nowe fiasko: wnieśliśmy do wyborów patryarchę i konstantynopolitańskiego i wystawiliśmy, niewiadomo dlaczego, jednego kandydata zamiast drugiego, ponieśli porażkę. Porażkę—powiadamy—ponieśli dyplomacya nasza, a wynika ztąd, jakoby w osobie jej pobita została Rosya, z którą tamta bynajmniej nie jest solidarna... Niestety, byłoby może lepiej dla Rosji, gdyby wcale nie miała swej dyplomacyi».

Bułgarya. Do «Nowosti» telegrafują z Wiednia, że regencya postanowiła wnieść na listę kandydatów do tronu bułgarskiego także i ks. Battenberckiego.

Serbja. Minister wojny, Chorwatowicz, podał się do dymisji wskutek niezadowolenia z konwencyi wojennej, zawartej z Austryą. Ministerstwo wydało rozkaz, wzywający wszystkich oficerów, zostających na urlopie lub w rezerwie, aby stawili się do służby czynnej dla uformowania kadrow wszystkich oddziałów armji i poznania się z nowym systemem mobilizacyjnym.

Rumunja. Izba deputowanych, z inicjatywy kilkudziesięciu deputowanych, uchwaliła 30 milionów fr. kredytu na uzbrojenia, mające na celu zabezpieczenie neutralności Rumunji. Podczas dyskusji prezes ministrów Bratiano oświadczył, że rząd nie życzy sobie, aby Rumunja stała się teatrem działań wojennych. Pełnomocnik rosyjski zaprzeczył miał wieściom, rozszewianym przez dzienniki rumuńskie, jakoby Rosya w nocie, wystosowanej do rządu rumuńskiego, czyniła uwagi i zastrzeżenia co do uzbrojeń zarządzonych w tym kraju.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Monachjum, 21 lutego. Dzienniki donoszą, że papież ma zamiar wydać nowe oświadczenie przeciwko polityce «centrum» w kwestyi wojskowej. Rzymski korespondent «Allg. Ztg.» telegrafuje, że papież oświadczył w tych dniach, iż zrobi nową próbę skłonienia episkopatu pruskiego na stronę septennatu, a to w tym celu, aby przy najmniej wybory powtórne zapewniły mu większość w parlamencie.

Wiedeń, 21 lutego. «Fremd.» donosi, że obecnie powiększa się ciągle liczba alzateczyków, którzy, nie chcąc oświadczać się ani za Francją, ani za Niemcami, przyjmują poddaństwo austriackie.

Rzym, 22 lutego. «Ag. Stef.» donosi, że dnia 16 lutego do Massowy przybył poseł z listem Ras-Aluly, który ofiaruje Włochom pokój i przyjaźń. Jen. Gené odpowiedział, że odrzuca wszelkie układy, dopóki poseł i jego towarzysze nie zostaną uwolnieni z niewoli.

Wiedeń, 23 lutego. Z powodu artykułów «Now. Wr.» o «szpiegu austriackim», «Pol. Corr.» donosi, że jednemu z oficerów austriackiej misji wojskowej, zaproszonej w zeszłym roku na manewry wojsk rosyjskich, zginął w hotelu kuferek, w którym znajdował się paszport, słownik i mapa Rosji. Te ostatnie służyły oficerowi do orientowania się w podróży i nie dają żadnego powodu do posądzania go o szpiegostwo.

Wiedeń, 23 lutego. (Tel. «Now. Wr.»). Z Sofji donoszą o zupełnem połączeniu się cankowistów ze stronnikami Karawelowa. Na mityngu, w którym przyjmowali udział stronnicy obu dwu przywódców, został jednomyślnie przyjęty program Cankowa. O zapadłej decyzji posłano Cankowowi do Konstantynopola formalne zawiadomienie, podpisane przez Sławejkowa, Karawelowa, Nikiforowa i 12 wybitnych przedstawicieli obojdwóch partyj.

Rzym, 23 lutego. W Medyolanie, Turynie, Genui, Akwie, Pawji i Sawonie było dzisiaj rano silne trzęsienie ziemi. W Sawonie runęło kilka domów, przyczem 11 osób zostało zabitych.

Paryż, 23 lutego. Dzisiaj rano w Tulonie, Cannes, Avignon, Nizy, Bessège i kilku innych miejscowościach Prowancyi dało się odczuć trzęsienie ziemi. W Nizy runął dom; troje ludzi zostało przywalonych jego gruzami. Ruch kolejowy został wstrzymany, ponieważ postanowiono zrewidować tunele. Prasa tutejsza odzywa się z zapalem o rezultacie wyborów w Alzacyi.

Berlin, 23 lutego. Dotychczas znane są rezultaty wyborów w 338 okręgach. Wybrano 176 stronników septennatu (87 narodowo-liberalnych, 66 konserwatystów, 20 członków partyi cesarstwa i 3 członków centrum) i 109 przeciwników jego (60 członków centrum, 15 alzateczyków, 14 polaków, 12 wolnomyślnych, 6 socyalistów i 2 gwelfów). W 53 okręgach odbędą się powtórne wybory. «Reichsanzeiger» ogłasza rozkaz cesarski, zwolujący parlament na 3 marca.

Sofja, 23 lutego. Porta urzędownie oświadcza Cankowowi, że nie może prowadzić z nim nadal układów, ponieważ odrzuca on obecnie pewne propozycje, na które przystał poprzednio.

Odesa, 8 lutego. Okręt Towarzystwa rosyjskiego, «Caryca», wypłynawszy z Syryi, na drodze do Aleksandryi wpadł na archipelagu na skały i został rozbity. Załoga wyratowana. Statki parowe «Czychaczew» i «Aleksander» wysłano na ratunek «Carycy».

Z TYGODNIA.

Petersburg, 12 lutego v. z.

Lubo wybory w parlamencie niemieckim nie są w chwili, gdy to piszemy, skończone, stanowczo jednak twierdzić już można, że apelacya cesarza Wilhelma do wyborców w kwestyi septennatu osiągnęła zamierzony skutek; zakończyła się nawet o wiele większym niż się spodziewano tryumfem polityki Bismarka. Do dnia dzisiejszego znanym już jest w przeważnej swej części rezultat głosowania, które się wyraziło: wzmocnieniem partyi narodowo-liberalnej, całkowitem rozbitciem wolnomyślców i osłabieniem konserwatystów, oraz stronnictwa centrum. Prasa rosyjska wynik wyborów przyjęła dość obojętnie; za to petersburskie dzienniki niemieckie, gorąco przywiązane do ks. Bismarka i ślepo widoki jego popierające, nie posiadają się naturalnie z radości na pierwszą już wieść o takim obrocie rzeczy. Wybuchają one natomiast oburzeniem z powodu wyniku wyborów w Alzacyi i Lotaryngji, gdzie wszystkie wybory wypadły w duchu protestacyjnym. Na nic się tu nie przydała czuła, ojcowska prawie opieka administracyi pruskiej, na nic poszły dobrodziejstwa solennie przyrzczonego pokoju, ofiarowanego wzamian za odstępstwa od starej zażyłości z narodem francuzkim; nie uwzględniono też i sławnego listu kardynała Jacobiniego, co jak na Alzacyę, kraj szczerze i głęboko katolicki, jest zaprawdę oznaką niezmiernie doniosłą. Wszakże i ten nawet szczegół poszedł na rękę kanclerzowi niemieckiemu, skoro wybory na zachodnich tych kresach cesarstwa w razie potrzeby stać się mogą doskonałym pretekstem do dalszej, wzywającej względem Francji kampanji dziennikarskiej i w ostateczności dadzą się wysunąć na pierwszy plan, jako bardzo po-



każny *casus belli*. Tak czy inaczej, tryumf ks. Bismarcka zapowiada się w postaci czegoś tak olbrzymiego, że jeszcze ztąd jeden krok dalej, a już będziemy mieli... śmieszność. Bo cóż dopiero powie zdumiona Europa, co powiedzą wystrachane do ostatniej chwili giełdy, jeśli się w końcu okaże, że kanclerz niemiecki, po opłaceniu kosztów całej tej operacji wyborczej podupadłymi papierami mocarstw sąsiednich, popularnością stolicy apostolskiej i obniżeniem pulsu patryotycznego w stronnikach Deroulèda, zapragnie w uniożonym i pokornym odtąd parlamencie niemieckim przeprowadzić najulubieńsze marzenia swej polityki *wewnątrznej*, to jest: monopol wódczany i monopol tabacznym? Dziś hipoteza taka wyda się zapewne jeszcze dziwną; możemy jednak zapewnić czytelnika, że taki finał sprawy septennatowej należy do bardzo poważnych wersji w lepiej poinformowanych kołach berlińskich.

Dla nas, ukończona świeżo kampanja wyborcza smutnym się zaznaczyła faktem: Poznańskie straciło w niej jeszcze paru posłów. Z ogólnej liczby 13 w roku 1871, postąpiliśmy w latach 1874 i 1877 do 14, w roku 1881 do 18, spadliśmy w roku 1884 do 16; dziś prawdopodobnie zejdziemy do 15, jeśli nie niżej. Przyczyny, które dotkliwą tę stratę spowodowały, były do przewidzenia. Jeden z naszych przyjaciół poznańskich, w liście pisanym w przeddzień wyborów, tak się o tem wyrażał: «Strona przeciwna nie zaniechała żadnych środków, aby wpływać na wyborców w sensie swojemu interesowi potrzebnym. Opuszczanie długiego szeregu wyborców polskich w listach elekcyjnych, ciche i głośne groźby wobec wyborców, znajdujących się w stosunku zależności od rządu lub od niemieckich chlebobawców,—wszystko to należy jeszcze do najniewinniejszych sposobów, jakimi się strona nam przeciwna posługuje. Po raz pierwszy też zaznaczył *socjalizm* obecność swą w agitacji przedwyborczej polskiej, a jakkolwiek nie znalazł ani zbyt licznych, ani zbyt gorliwych przedstawicieli, to jednak do niepokoju umysłów przyczynić się nie zaniecha. W lokalu Sundmanna pod Poznaniem odbyło się przedwyborcze zebranie robotników mieszczańskiej narodowości, na którym głównie przemawiali agitatorowie niemieccy, a które postawiło kandydaturę introligatora Konstantego Janiszewskiego, znanego z procesu Mendelsohna, przeciw komitetowej kandydaturze p. Stefana Cegielskiego na powiat poznański i miasto Poznań. Kandydatura socjalistyczna nie ma widoków powodzenia, ale nabrzdzić i rozjątrzyć potrafi... Po raz także pierwszy wystąpił w sprawie charakteru politycznego arcybiskup Dinder ze swą interwencją. Objawił *życzenie*, aby reprezentujący dotąd w sejmie niemieckim okręg krotoszyński, ks. Jażdżewski, nadal tamże mandat deputackiego nie przyjmował. Co *życzenie* objawione w tych sferach ze strony władzy naczelnej wobec podwładnego znaczy, nie potrzeba powiadać. Były mocne starania, aby ksiądz arcybiskup *życzenie* swe zmienił, ale na daremno. Co przytem rzecz najgorsza, to, że objaw owego *życzenia* arcybiskupiego nastąpił, przypadkowo czy umyślnie, tak późno, iż komitet wyborczy nie miał już czasu postawić w miejsce ks. Jażdżewskiego, innego kandydata. Wyborcy więc znajdują się w tem przykrem położeniu, iż będą oddawali głosy na kandydata, o którym już dzisiaj zgóry wiedzą, iż mandat nie będzie mógł przyjąć». Jako pociechę ostatnią wyraża korespondent nasz nadzieję, że owe *życzenie* księdza arcybiskupa Dindera stosuje się wyłącz-

nie i osobiście tylko do ks. Jażdżewskiego i że się nie przyjmie żadnego charakteru ogólniejszego, nie zostanie rozciągnięta na całe duchowieństwo poznańskie... Ale jest to ewentualność o tyleż niepewna, co i subtelna. Na lud polski w Poznaniu, tak rzetelnie przywiązany do swoich pasterzy, opłakany ów wyjątek względem jednego z najdzielniejszych członków delegacji polskiej w Berlinie, w każdym razie najfatalniej oddziaływać może. Dziwnem też i bardzo nieogłędnem wydaje się nam zdanie «Przeglądu Tygodniowego», który na pierwszą wiadomość o zamiarach ks. Dindera, *zadowolone* swe wyrazić pospieszył, powiadając: «W krótkim czasie, jak zapewniają, rozpuścić ma ksiądz Dinder kurendę do księży, ażeby nie przyjmowali mandatów poselskich; pisma-klerykalne boleją już teraz nad tem, że Koło poselskie przez ów zakaz straci «najlepszych» swoich członków. Czyż rzeczywiście najlepszych? My sądzimy *inaczej* i uważamy, że Koło *zyska* na tej stracie... Zyska? Doprawdy nie widzimy, w jakiby się to stać mogło sposób w prowincyi, tak niesłychanie skąpo uposażonej w inteligencję i tak zarazem ubogiej materialnie, że posłować od niej mogą tylko magnaci, lub też do ofiar zawsze gotowi kapłani. Nie chcemy ubliżać zdolnościom i zasługom innych członków Koła polskiego w Berlinie, ale nie wahamy się wyznać, że właśnie księża-posłowie w ostatnich latach najwybitniejszą odgrywali w niem rolę, stając na wyłomie w każdej ważniejszej chwili. Ubytek ks. Stablewskiego i Jażdżewskiego byłby więc dla Koła stratą nie do powetowania, pamiętajmy bowiem, że w talenty oratorskie i polityczne Księstwo nie obfituje i że w najświetniejszych nawet swoich czasach nie mogło ani porównać się z reprezentacją polską w Wiedniu, gdzie zasiadają tacy szermierze jak: Hausner, Jerzy Czartoryski, Smolka, Euz. Czerkawski, Grocholski, Smarzewski, Woj. Dzierżyski, z których każdy mógłby zajmować poczesne stanowisko w każdym parlamencie europejskim.

W dziale wiadomości bieżących podajemy dzisiaj zasady, jakimi postanowił rządzić się senat przy umarzaniu spraw czynszowych. Jest to niejako prawo dodatkowe do ustawy z d. 9 czerwca, rozstrzyga bowiem kwestye, których bez autentycznej interpretacji p. VI zdania rady państwa rozwiązać było niepodobna. W swoim czasie (patrz artykuł wstępny w № 47 z r. z.) objaśniliśmy szczegółowo, do jak rozmaitych tłómaczeń dała powód niejasna redakcja tego artykułu. Dzisiaj wątpliwości te zniknąć powinny. Nie wiemy tylko, czy o przyjętych przez senat zasadach zawiadomione zostały oficjalnie wszystkie instancje sądowe, czy też informacja nasza będzie pierwszą wskazówką dla prowincjonalnych władz sądowych, tak jak nią jest dla stron interesowanych. Stanowiąc, iż na drodze sądowej mają być rozpatrywane tylko te sprawy, w których strony, nie powołując się na prawo czynszowe, proszą tylko sędziego pokoju o przywrócenie stanu faktycznego, jaki trwał w ciągu ostatnich sześciu miesięcy przed podaniem skargi, senat oddał bezwarunkowo wszelkie spory o prawo czynszowe w ręce instytucji administracyjnych. Dalszą konsekwencją tej interpretacji jest to, iż ci z pośród czynszowników, którzy wytoczyli przed sądem spór o prawo czynszowe niesłusznie, nabyli przez sam fakt podania skargi tytułu do korzystania z ustawy 9 czerwca narówni z tymi, których pretensye sądowe były słuszne, oraz z faktycznymi posiadaczami gruntów czynszo-

wych, podczas gdy ci, którzy pretensyj swoich słusznych czy niesłusznych dochozić drogą sądową zamiechali, stanowezo przez ustawę odsunięci zostali od jej dobrodziejstw. Zasada trzecia, nakazująca umarzać sprawy, w których jedna ze stron powołała się na swój stan czynszownika, będzie miała ten skutek, iż każdy dzierżawca będzie mógł odroczyć na lat kilka zapłatę tenuty, przez proste, nie poparte dowodami oświadczenie, iż jest czynszownikiem. Ostatnia wreszcie zasada, przyjęta przez senat (p. 4), polecająca umarzać tylko te sprawy o ściąganie opłat czynszowych, w których zadeklarowano spór o wysokości opłat, pozwala *eo ipso* kończyć sprawy o zaległy czynsz, w których sporu o wysokość takowego nie zadeklarowano, a więc i egzekwować zapadłe w takich sprawach wyroki. Zdaje się także, iż ustawa nie zabrania wytaczania nowych akcji o zaległe czynsze; ale dość będzie czynszownikowi zadeklarować spór o wysokość czynszu, ażeby się od opłaty jego uwolnić aż do czasu uwłaszczenia, co będzie dla niego tem dogodniejsze, że art. 19 ustawy pozwala doliczać zaległości do sumy wykupowej (jeżeli ta nie przekracza normy) i zapewnia w takim razie dodatek do pożyczki rządowej do wysokości normy.

Podana przez nas w przeszłym numerze pogłoska o tranzlokacji gubernatora piotrkowskiego, sprawdziła się. Wtorkowy «Praw. Wiest.» ogłosił nominację rz. r. st. Zinowjewa na gubernatora tuleskiego. Na dotychczasowem swem stanowisku p. Z. dał się poznać jako konsekwentny kontynuator zasad swego poprzednika jen. Kachanowa i szczególną uwagę zwracał na stosunki między większymi właścicielami ziemskimi a włościanami.

Dzielimy się w końcu z czytelnikiem żalobną wieścią o zgonie jednego z wybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa naszego: w Galicyi zmarł w 48 roku życia ks. Roman Czartoryski, który czas jakiś był posłem poznańskim do parlamentu niemieckiego i prezesem Koła polskiego w Berlinie, a około r. 1876 przeniósł się do Galicyi, gdzie zajął się niemal wyłącznie ludem rusińskim i między innymi czynami pięknymi ufundował cerkiew unicką w Zaborowie.

## Ziemie i kolonje słowiańskie.

∟ Lwów. «Now. Prołom» donosi, że lwowska kasa oszczędności w ostatnich dniach wypłaciła depozytariuszom 500,000 guldenów, poczem wstrzymała wypłaty, z powodu braku gotówki pod ręką. Niebezpieczeństwa—dodaje gazeta—niema w tem, ponieważ żadna instytucja finansowa nie trzyma pod kluczem znacznych kapitałów, a kasie oszczędności każdy bank chętnie udzieli pieniędzy pod zastaw jej pretensyj hipotecznych. Lwowski koresp. «Czasu» donosi, że zmarły we wrześniu r. z. w Canterets we Francyi, rodak nasz, Stanisław Olizański, zapisał w testamentie dość znaczną sumę na stypendya i wsparcia dla młodzieży, kształcącej się we Lwowie i Krakowie. Dnia 12 lutego odbył się przed bardzo nieliczną publicznością odczyt p. Stanisława Przyborowskiego, o którym «Kuryer Lwowski» taką zdaje relację: «Z okazji odczytu musimy zanotować fakt bardzo niemiły, skandal wywołany w sali ratuszowej przez p. Gniewosza, redaktora «Strażnicy». P. Gniewosz odezwał się do występującego na estradzie p. St. Przyborowskiego słowami: «Panie prelegencie, nie tu twoje miejsce» i chciał niejako sterroryzować publiczność, ażeby odczytu nie słuchała. P. Przyborowski wytłómaczył to zajęcie zarzuconą mu łącznością zasad z A. D. i odparł to podejrzenie. P. Gniewosz ustąpił ze sali i następnie odczytał prelegent rzecz swą o ostatniem dwudziestoleciu literatury polskiej. W ogólnych konturach zarysował charakterystykę powodów zwrotu literatury polskiej od czasów powstania z r. 1863, a rzucając na-



stepnie pogląd na rozwój piśmiennictwa w poszczególnych jego gałęziach, nacechował rozwój i idee dziennikarstwa, poezji i powieści. Prelegent usiłował w swym odczycie wykazać przebieganie się w literaturze idei demokratycznej, zwiazanej z upadkiem szlacheckim i przebudzenie się do życia demokratycznie myślącego mieszczaństwa. W Brodach powiesił się Alfred Hauser, szef wielkiej firmy bankowej, brat znakomitego posła polskiego. Samobójstwo dokonaniem zostało prawdopodobnie w przystępie obłąkania.

∠ Lwów. [List «Kraju»]. Ubiegłego tygodnia aresztowano w m. Dolinie znanego z uroczystości Cyryla i Metodego w Petersburgu w roku 1885, p. Teodora Bieleckiego, byłego nauczyciela ludowego, później agenta banku kryloszańskiego, a wreszcie lustratora gminnego przy dołińskim wydziale powiatowym. P. Bielecki został uwieziony pod zarzutem propagandy religijnej i agitacji politycznych; w jego pomieszkaniu odbyła się równocześnie nadzwyczaj surowa rewizja sądowa. W parę dni później inny sąd obwodowy aresztował pod takim samym zarzutem p. Bioruskiego, człowieka, jak donosi «Dilo», bardzo wpływowego i zamożnego. Dwa te aresztowania, o ile wiadomo, nie stoją ze sobą w żadnym związku. Sąd przysięgłych we Lwowie zasądził wczoraj p. Monczalowskiego, b. współpracownika «Słowa» i «Now. Prołom», a obecnie redaktora humorystycznego pisma «Strachopud» na 10 dni aresztu za obrazę honoru p. Didoszaka, autora broszury o «Domu Narodowym», straszczonej przezemnie w «Kraju». Broszura ta, jak wiadomo, wywołała pośród rusinów galicyjskich wielką wrzawę; «Słowo» i «Now. Prołom», a za nimi i «Strachopud» wyczerpały cały słownik obelg i wymalów, by nimi obrzucić autora broszury. Epilogiem tej nienajwonnej polemiki był obecny proces prasowy. W «Dile» rozpoczął się druk wielce zajmującej pracy o większej własności ziemskiej w Galicji; autor daje nie statystykę, lecz raczej uwagi o stanie kulturowym większej własności, pochodzące z koniecznej obserwacji. Artykuł ze wszechmiar godzien uwagi, tem więcej, że autor zapatruje się na stosunki ze stanowiska czysto gospodarskiego, nie zaciemionego ani narodowym szowinizmem, ani klasową nienawiścią. Dwa procesy kryminalne skandalistycznej natury toczą się obecnie równocześnie przeciw dwóm sędziom powiatowym o nadużycie władzy sądowej, branie łapówek i sprzeniewierzenie depozytów sądowych. Współoskarżonymi w jednym i drugim wypadku są liczni żydzi - faktorzy i pisarze pokatni. Procesy te zdzierają zasłonę z prawdziwie przerażającego stanu naszego sądownictwa po małych miasteczkach, wyprowadzając przed oczy zdumionej publiczności cale szeregi t. zw. pijawek ludowych, które istną siecią pajęczą cały kraj nasz osnuły. *Ic. Franko.*

∠ Kraków. Dnia 18 lutego odbył się w sali rady miasta odczyt d-ra J. Milewskiego o p. t. «O międzynarodowym podziale pracy».

∠ Szląsk austriacki. Czytelnia ludowa w Cieszynie obchodziła w niedzielę 6 b. m. dwudziestą piątą rocznicę swej działalności, tyle korzystnej dla ludu szląskiego, mimo trudnych warunków. Obchód ten wypadł pod każdym względem świetnie, a publiczność zebrała się nań liczną. W wybornej mowie dr. Dybka podniósł znaczenie czytelnicy i jej ćwierćwiekowej działalności. Gorąco i serdecznie przemawiał dr. Michejda z Nawsia, niestrudzony a tak dzielny pracownik sprawy narodowej, zachęcając do popierania czytelnicy. Przemowa ta serdeczna miała ten skutek, iż złożono natychmiast kilkadziesiąt złr. na potrzeby czytelnicy. Prawie wszystkie Towarzystwa polskie na Szląsku złożyły swe życzenia, a odczytano przeszło 60 telegramów i listów gratulacyjnych z całego obszaru ziem polskich. Po tej uroczystości trwała ohochoza zabawa do rana.

∠ Wiedeń. O balu polskim, odbytym dnia 14 b. m. w Wiedniu donoszą z tamąd: Bal polski udał się świetnie. Pomimo, że równocześnie odbywał się bal Towarzystwa dziennikarzy «Concordy», konkurencja ta balowi polskiemu nie nie zaszkodziła. W gustownie udekorowanej sali Towarzystwa muzycznego zebrała się śmietanka towarzysztwa, począwszy od sfer dworskich, dyplomacya, arystokracja, świat finansowy i artystyczny. Sala była przepiękna. Prawie do północy odbywały się tańce z przerwami, spowodowanymi przybywaniem arcyksiążąt, których komitet, stosownie do etykiety witał, przyjmował i wprowadzał na estradę, na której zajęło miejsce 24 pań, które przyjęły patronat nad balem polskim. Bardzo się podobał rozdawany panom upominek, pomysłu malarza Tadeusza Rybkowskiego. Odmarzył się on dwiema nowościami: najpierw tem, że jest wyłącznie upominkiem, nie karnecikiem, gdyż osobno rozdawano «porządki tańców», a powtóre, obmyślony został w ten sposób, że jest osobistym upominkiem, wystawionym na imię i nazwisko. Przedstawia on starożytny bytłom w futerale.

Sala i budoar dla patronek były świetnie udekorowane; nad estradą wznosił się baldachin z karmazynowych makat, złotem przetykanych, a łoże połączone były festonami z jasnych materyj. Arcyksiążęta rozmawiali z bardzo wieloma polakami. Podczas wielkiej pauzy, podejmował komitet zimną zastawę znakomitych gości polskich i obcych, ze świata wiedeńskiego i dyplomacyi, redaktorów miejscowych i korespondentów zagranicznych. Podczas przyjęcia wznoszono liczne toasty. Polonez rozpoczął się o wpół do 10. W pierwszej parze szli: księżna Windischgrätz z hr. Romanem Potockim, w drugiej księżna Croy z bar. Remaszkanem, w trzeciej hrabina Taaffe z p. Wysockim, dalej ks. Czartoryska z marszałkiem hr. Tarnowskim, bar. Ziemiałkowska z hr. Wolańskim, ministrowa Dunajewska z ks. Czartoryskim, hr. Potocka z ks. Witoldem Czartoryskim. Koło godziny 10 przybyli arcyksiążęta Karol-Ludwik, Wilhelm, Ludwik-Wiktor i Rainer, a następnie następcą tronu, powitany pełnymi zapalą okrzykami: «Niech żyje!». Byli również obecni obaj księżęta Koburscy, ks. sasko-wejmarski, ks. Wirtemberski ze Lwowa, ministrowie: Ziemiałkowski, Dunajewski, Kallay i Bacquehem i namiestnik Zaleski. Punktem kulminacyjnym zabawy był mazur. Wszyscy członkowie japońskiego poselstwa byli także obecni na balu.

∠ Paryż. [List «Kraju»]. Od roku już przeszło rozpoczęto tu wydawnictwo p. t. «La Grande Encyclopedie», wychodzące zeszytami. Ostatni nosi już numer 65, lubo nie ukończono jeszcze litery A. Kierownikiem działu słowiańskiego tej Encyklopedy jest prof. Ludwik Leger. W dziale tym pracuje również p. F. Trawiński, który wziął na siebie opracowanie kilku artykułów, jak: Belcikowski, Belza, Beniowski i t. d. Na liście współpracowników «Wielkiej Encyklopedy» spotykamy jeszcze między innymi Jana Dybowskiego, profesora szkoły agronomicznej w Grignon, Zaborowskiego, piszącego w dziale antropologicznym, G. Pawłowskiego—artykuły bibliograficzne i literatura hiszpańska. Prócz tego, p. Trawiński umieszcza artykuły z dziedziny sztuki i archeologii, między innymi art. *Apothéose*. W wydawanym również w Paryżu «Dictionnaire de pédagogie et de l'Instruction primaire» znajdujemy obszerny artykuł W. Gasztowtta p. t. «La Pologne». Praca ta w osobnej odbitej wyszła jako «Supplément» do «Buletynu», wydawanego przez Stowarzyszenie b. uczniów szkoły batignolskiej. Artykuł ten zajmuje sześć kartek w dwie szpalty, drobnym drukiem zadrukowanych. Opowiada w nim autor szczegółowo, sposobem sprawozdawczym, dzieje Polski. Zatrzymamy się tylko nad zakończeniem tej pracy p. t. «Etat actuel de la Pologne» (1864—1880). Część ta nader pobieżnie jest traktowana. Autor, rozpisawszy się obszernie w historii, zamalał pozostał miejsca scharakteryzowaniu stosunków obecnych, nie ustrzegł się przytem błędów i niedokładności. Ludność Galicji podaje autor na 5,000,000, z których 4,100,000 słowian, t. j. polaków i rusinów, objaśnia autor, i 450,000 żydów. P. Gasztowttowi nieznane są widocznie wyniki ostatniego spisu ludności w Galicji, dokonanego przed kilku laty, który wykazał przeszło 6 milionów. Gdyby p. G. wiedział o nim, mógłby być podać podział ludności galicyjskiej według języka, używanego w życiu codziennym i uniknąć w ten sposób nieokreślonego rozróżnienia «słowian» od żydów. Niewiele lepiej poinformowany jest autor i o Polsce pruskiej, podaje bowiem tylko ludność Księstwa poznańskiego (1,600,000—w czem 900,000 polaków i 75,000 żydów), pomija zaś zupełnie Prusy zachodnie, mazurów wschodnio-pruskich i Szląsk. A przecież francuzi ciekawi byłiby się dowiedzieć, ile jest ludności polskiej w królestwie pruskim. W Rosji odnalazł p. Gasztowtt 6 milionów polaków, 6 milionów malorusinów i 1 milion żydów. Cyfry te pozbawione są również wszelkiej podstawy. Lepiejby autor zrobił, gdyby się trzymał starego podziału, a znalazłby choćby w znany «Roczniku statystycznym» Blocha dla Królestwa polskiego, 7,100,000 ludności. Mówiąc o ruchu naukowym i literackim w Warszawie, p. Gasztowtt zaznacza, nie wiemy z jakiej racyi, że «warszawiaczy nie przyzwyczaili nas dotąd do czegoś podobnego» (?). Nie o wiele szczęśliwszym jest autor w wyliczaniu przedstawicieli nauki polskiej. Przytacza dwa tylko nazwiska «uczonych naturalistów»: Kowalewskiego i Kopernickiego. Uczony polski naturalista p. Kowalewski, znany jest chyba tylko autorowi, my bowiem o takim nie wiemy; znany natomiast uczony rosyjski tego nazwiska. Autor wprowadzony widocznie został w błąd polakiem brzmieniem nazwiska. Niedokładności powyższe trudne byłoby do przebaczenia francuzowi, są zaś nie do darowania, gdy popelnia je polak, chcący informować cudzoziemców o kraju tak mało znanym publiczności europejskiej. Przebywający w Paryżu znany nasz skrzypek p. Władysław Górski dawał d. 4 lutego w sali Pleyela koncert pod nazwą: *Séance de Musique polonaise*. Grano polskie wyłącznie utwory: Żeleńskiego, Pa-

derewskiego, Zygm. Noskowskiego, Górskiego i Wieniawskiego. Prócz samego organizatora, w koncercie wzięli także udział inni polscy artyści: pp. Lewita, Rosetti i Rakowski. Koncert miał powodzenie. Liczną zgromadziły publiczność w sali Erarda trzy koncerty Józefa Wieniawskiego, dane w końcu stycznia i początku lutego. W koncertach tych przyjęli również udział: panna Anna Grégori oraz pp. Diémer, Remy i Delsart. Z polskich kompozytorów grano wiele utworów samego koncertanta, *Feuillet d'Album* Moniuszki i Chopina. *Zyema.*

∠ Londyn. Pan Molczanow pisze z Londynu do «Now. Wr.»: «Ks. Mieszczerskiej zadał gdzieś słuszne pytanie: po co istnieją nasze poselstwa? Tutaj w Londynie trudno by znaleźć odpowiedź na to, ponieważ teraz w najgorętsze czasy polityczne już od trzech miesięcy nie mamy w Anglii ani ambasadora, ani pierwszego sekretarza. P. Staal przebywa w Petersburgu; rola zaś *chargé d'affaires* przypadła w udziale skromnemu pracownikowi—p. Buteniewowi, mieszkającemu na poddaszu pałacu poselskiego w jednym pokoiku obok służby. Prawda, że p. But. jest dawnym mieszkańcem Londynu, prawie całą dziesięcioletnią służbę odbył w Anglii, wyjeżdżając ztąd raz tylko do Rzymu dla przyjęcia udziału w owym nieszczyśliwym konkordacie papieżko-rosyjskim, ale towarzystwo angielskie bardzo niewiele zna p. Buteniewa. Gdy np. rozpoczął się ostatni kryzys w ministerstwie Salisbury'ego, zapytałem Churchilla, czy mówił on cokolwiek o powodach swego podania się do dymisji panu Buteniewowi?—Buteniewowi? przebił Churchill, ale ja go nie znam zupełnie! Muszę przyznać, że nie uwierzyłem temu i pojechałem natychmiast do ambasady, aby się przekonać osobiście. — Tak, odrzekł mi sam p. Buteniew, nie znam jeszcze Churchilla. W ten sposób więc rząd nasz nie ma swego przedstawiciela nawet w wyższych sferach polityki tutejszej i to wtedy, gdy właśnie rozstrzyganą była kwestya: czy ma być wojna z Rosją, czy nie». Następnie skarży się p. Molczanow, że poddani rosyjscy nie doznają w Anglii należytej opieki od tamtejszych przedstawicieli Rosji i częstokroć muszą szukać opieki u obcych, choćby np. w ambasadzie austriackiej, która jest bez porównania grzeczniejszą i bardziej uprzedającą. Zdaje się, że rosyjskość tych panów przejawia się w tem tylko, że od pewnego czasu depeze swe, pozbawione zresztą wszelkiej treści, przesyłają do Petersburga nie we francuzkim języku, jak dawniej, ale w rosyjskim. Za to, jak głosi dopisek redaktora «Now. Wr.», dyplomaci rosyjscy w Londynie zajęci są urządzaniem pojedynków pomiędzy swymi ziomkami...

∠ New-York. Ze sprawozdania polskiego komitetu dobroczynności w New-Yorku dowiadujemy się, że za czas od 12 stycznia do 31 grudnia 1886 r. miał komitet 4,851 dolarów 95 centów dochodu. W roku sprawozdawczym komitet udzielił wsparcia pieniężnego 190 osobom. Wyszukano miejsca zajęcia 149 osobom. Wysłano kosztem komitetu: do Europy 8 osób i jedno dziecko, do Distr. Columbia 1 osobę, do Pensylwanji 45 osób, do Illinois 2 osoby, do Michiganu 1 osobę, do różnych miejsc New-Yorku 11 osób. Dopomóżono w wyszukaniu familji w Ameryce 40 osobom.

∠ Afryka. Przed paru miesiącami zamieściliśmy list Stefana Szolc-Rogozńskiego, donoszący o nowej wyprawie jego do Afryki. Obecnie «Kur. Warsz.» przynosi w tej sprawie nowe szczegóły: Rogozński udał się do Afryki, tym razem raczej w charakterze plantatora niż podróżnika, mającego na celu badanie nieznanych okolic wnętrza Afryki. Nie znaczy to wszakże, aby p. R. zaniechał zupełnie pierwotnego zamiaru. Podobno powróci on do niego dopiero po doprowadzeniu do porządku znacznej, bo do 500 hektarów przestrzeni mającej plantacyi kakao, którą nabył na wyspie Fernando-Po. Niedawno także podał tam za nim, jak o tem donosiliśmy, brat jego, który świeżo ukończył instytut politechniczny w Rydze. Wkrótce znów, bo w połowie kwietnia, wyrusza na ziemię afrykańską dotychczasowy wierny towarzysz Rogozńskiego, p. Leopold Janikowski, który do nowej tej wyprawy znalazł amatora w osobie p. Jawornickiego, adwokata z Kalisza, człowieka młodego, pełnego energii, poświęcającego się z zamiłowaniem malarstwu i rysunkom. Nowa wyprawa pomimo jednak wybrzeża kameruńskie, paroletnie bowiem doświadczenie przekonało, że wszelkie usiłowania dostania się dalej w głąb stałego ładu, po za góry kameruńskie, są bezowocnymi z powodu trudności i przeszkód, stawianych przez mieszkańców miejscowych. Z tego powodu p. Janikowski zamierza wylądować dalej jeszcze na południe i z tamąd dopiero będzie usiłował dojść po za góry kameruńskie, aby zbadać tę nieprzystępną dotąd dla Europejczyków część ładu afrykańskiego».



## PRZEGLĄD PRASY.

Historia i religja. «Przegl. Katolickiemu» nie spodobał się drukowany w naszym piśmie artykuł p. Korzona o ks. Kalince:

«O Waleryanie Kalince jako historyku—pisze «Przegl. Kat.—pomieścił p. Korzon artykuł w «Kraju», który broni wręcz przeciwnego zdania, z jakim niedawno o tym historyku wystąpiła redakcja tego tygodnika. Poprzednio «Kraj» podziwiał dziejopisarską bezstronność Kalinki, pomimo tego, że ten był księdzem, p. Korzon zaś w końcu swego artykułu krytycznego prosi czytelnika «o wyrozumiałość» dla Kalinki za to, «że ten był członkiem pewnego stronnictwa politycznego, oraz księdzem katolickim w pracach historycznych».

Wystarczy to już «Przegl. Katolickiemu», aby p. Korzona odsądzić od wszelkiego talentu krytycznego.

«P. Korzon zasłużonym jest badaczem archiwalnym; zdanie jego historyczne, o ile nie przekracza sfery zestawień dokumentów i bezpośredniego z nich spożytkowania, jest pewne i prawe. Na szersze jednak horyzonty dziejowe wzrok jego nie sięga, prawdopodobnie dla tego, że popsuł go sobie lichemi szkłami tuzinkowych hipotez nowożytnego ateizmu».

Bardzo krótko i kategorycznie na to odpowiadamy. Z faktu, że poświęciliśmy artykuł wstępny działalności ś. p. Kalinki, zamieściliśmy następny artykuł naukowego jego przeciwnika, Tadeusza Korzona, — jeden tylko wniosek wypływa, ten mianowicie, że «Przegl. Katolicki» zamiast się temu dziwić, owszem upatrywaćby był powinien w fakcie tym jeszcze jeden dowód, że «Kraj» skrupulatnie unika wszelkiej jednostronności. Co zaś do sz. autora «Dziejów wewn.», wyrobił on sobie w nauce polskiej stanowisko pierwszorzędne, z którego go nie zepchną wyroki «Prz. Kat.»

«Odgłos trąby wojennej». Galicyjski korespondent «Warsz. Dn.», zestawiając znaną uchwałę sejmową w kwestyi gimnazjum w Przemyślu z uzbrojeniami Austrii, takie stawia zapytania polakom:

«I gdzież to polsko-jezuicka awangarda znajduje się przyjaciele twoi, gdy zabrzmi odgłos trąby wojennej?... W którą, myślicie stronę zwróca się oczy ruskiego narodu, którzyście oszukiwali i wysykalili przez setki lat, któreście ze sztyłem w ręku prawili o miłości i braterstwie?... Czy zwróca się te oczy na kopiec «pana Smolki», czy też wyteża wzrok pożądlivy ku Wschodowi i Polnocy, skąd wyczekują zbawienia?... Czy może zechcą umierać za waszą autonomję polską, za waszą kłamną wolność austriacką, za waszą kłamną konstytucję?... Czy nie zapragną oni raczej knuta, owego świetnego instrumentu, za pomocą którego milicję musicie na ruskiej ziemi?... Wskazujecie nam na barbarzyńską Rosję, a my zaś zapytujemy: gdybyście mieli własnego swego króla polskiego, rozkazującego srożej części globu ziemskiego, króla, którego słucha sto milionów dusz, króla, którego armja niezwykła nieraz już spotykała się mężnie z tak zwaną Europą, co byście zrobili z nami wobec takiej waszej potęgi, gdy niewolnicy i nędzarze, w wigilję ostatniego waszego materialnego i politycznego bankructwa, ośmielacie się, ciskać nam, przypadkiem pod moc waszą oddanym, podte wasze «nie pozwalam». Rozprawiacie o «kraju ucisku» w Niemczech i Rosyi, a jakież to wy macie zasady braterstwa, sprawiedliwości i szlachetności?... Czy w takim waszem polakiem królestwie mogliby ostatec się choćby jeden prawosławny, przy waszym teraźniejszym jarzmie rzymskim, gotowem rznąć i palić każdego, ktoby pod pantofel papieżki pelczak nie miał ochoty?... Dobrze, bardzo dobrzeście zrobili, żeście nam dość wcześniej odkryli swoje serca. My, lat 600 prawie jęczący w waszej niewoli, naucyliśmy lasić się do was, nasi «mięcy» ustami Romadczuka, zapewniali was w swojej obłudzie niewolniczej, prawili: «ręczę, że się pojednamy», a dziś i te nawet kreatory waszego despotyzmu odwracają się do was plecami i grożą wam zapłata, skoro czas nasz nastanie... Uzbrawajcie się, gracje buńczucznie komedję waszą, wy generałowie i sztab-oficerowie bez żołnierzy... Zabierajcie do swych pułków polaków możniejszego wyznania, leczcie na węgrów i na cywilizację europejską, byle nie na nas tylko i nie martwiecie się, że swego czasu my z wami postąpimy po europejsku, jakście nas, barbarzyńców wschodnich, sami tego nauczyli».

Kilka pism warszawskich powtórzyło za «Warsz. Dn.» ustęp powyższy bez żadnych komentarzy; my pozwolimy sobie zrobić jeden i to bardzo krótki. Zaznaczamy mianowicie, że już od bardzo dawnego czasu nie słyszeliśmy takiego namiętnego, nieuzasadnionego i ślepa menawiścią tchnącego głosu. Rażąca stanowi on sprzeczność nie tylko ze spokojem chwili obecnej, ale nawet z redakcyjnymi artykułami samegoż «Warsz. Dn.», który od czasu objęcia redakcyi przez p. Kolańskiego przybrał ton bardziej umiarko-

wany. Czyżby p. korespondent mścił się w ten sposób na polakach za to, że za jego jakoby prowokacyjne korespondencye w «Warsz. Dn.» rząd austriacki odjął debit «Warsz. Dn.» w granicach Austrii i Węgier?...

Niedowiarstwo z zasady. Przytoczywszy w przekładzie rosyjskim korespondencyę p. Rogosza z Galicyi, drukowaną w N-rze 4 «Kraju», a traktującą kwestyę «Czy pragniemy wojny?», «Warsz. Dn.» komentuje ją w sposób następujący:

«Nie wiemy, jaki wpływ wywrze ta korespondencya na innych, nam się jednak zdaje, że jest ona napisana ad unum Delphini, w celu zatarcia lub osłabienia wrażenia, wywołanego przez pewne oświadczenia zagranicznej prasy polskiej — mianowicie zaś, że przy pewnych warunkach polacy staną po stronie Niemiec, przeciwko Rosyi, czyli że będą pracowali «pour le roi de Prusse». Nie przypuszczając nawet, aby korespondent wypowiedział to wszystko z całą szczerością, nie możemy bądź co bądź podzielić jego optymizmu».

Podkreśliwszy następnie przypomnienie p. Rogosza o niefortunnym projekcie zorganizowania w Galicyi pospolitego ruszenia, «za którym niespodziewanie agitowali niektórzy» — «Warsz. Dn.» mówi:

«W tem sąk właśnie, że mogą się znaleźć ludzie niespodziewanie agitujący i t. d. Następnie pozwólcie zapytać, dlaczego mamy wierzyć p. Rogoszowi, a nie tym publicystom polskim, którzy wprost grożą nam, że polacy staną po stronie naszych przeciwników? I z tej i z drugiej strony dochodzą nas tylko słowa — a jest to zbyt drobna moneta na rynku politycznym».

## Wiadomości bieżące.

«Praw. Wiest.» ogłasza za czas od 5 (17) do 11 (23) b. m. następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. sprawiedliwości. Uwolniony ze służby na własne żądanie, pozostający przy min. spraw. asesor kolegjalny Grzegorzewski.

W minist. spraw wewnątrz. Mianowany: gubernator piotrkowski Zinowjew — gubernatorem tuskim.

«Dowiadujemy się, że komitet ministrów uchwalił onegdaj dozwolnić fabrykantom cukru opłacić tegoroczną akcyzę — w towarze licząc pud mączki po 3 rs. 25 k., rafinady po 3 rs. 75 k.»

«W N-rze 50 «Kraju» w słowie wstępem działu «Z tygodnia» podaliśmy wiadomość o wyrokach senatu z d. 10 grudniar. z., umarzających pięć spraw czynszowniczych. W podobny sposób umarzane są też i inne skargi kasacyjne w sprawach czynszowniczych, przyczem senat rządzi się stale ogólnymi zasadami, przyjętymi na sesyi z d. 9 grudnia r. z. Zasady te rozstrzygają ostatecznie kwestyę tej lub innej interpretacyi p. VI zdania rady państwa, Najw. zatw. d. 9 czerwca 1886 r., kierować się więc niemi powinny instytucye sądowe wszelkiej instancyj. Dowiadujemy się właśnie, że treść tych zasad jest następująca: 1) Pod sprawami nieukończonemi, ulegającymi umorzeniu, na zasadzie p. VI zdania rady państwa, rozumieć należy także i te sprawy, dotyczące wieczyście czynszowego posiadania, w których skargi kasacyjne, podane do senatu na wyroki instancyj sądowych 2-go stopnia, nie były rozstrzygnięte przez senat do dnia ogłoszenia ustawy czynszowej (t. j. do d. 18 lipca r. z.). Sprawy te umarza sam senat. 2) Pod sprawami o przywrócenie zakłóconego posiadania wieczyście-czynszowych części, nie ulegającymi umorzeniu, na zasadzie tegoż p. VI zd. r. p. rozumieć należy tylko sprawy tego rodzaju, wytoczone w instytucjach sądowo-pokojuowych (z p. 4 art. 29 ust. p. c.). 3) Za ulegające umorzeniu na zasadzie tegoż p. VI uważają się wszystkie wogóle sprawy, w których jedna ze stron procesujących się powołuje się na należenie do liczby osób, uznawanych za wieczyście wiejskich czynszowników przez prawo z d. 9 czerwca 1886 (art. 2 i 3). 4) Z pomiędzy spraw o ściąganie opłat czynszowych (czynszu), ulegają umorzeniu na zasadzie wyżej cytowanego p. VI zd. r. p. te sprawy, w których pomiędzy stronami wynika spór o wysokość tych opłat.

«Dobrze zwykle poinformowany petersburski korespondent «Mosk. Wied.» donosi, iż rozpatrywanie projektu ograniczenia ja w-

ności posiadzeń sądowych, zostało już ukończone w departamentach rady państwa. «Międzynarodowe znaczenie — pisze korespondent — kwestya ta straciła odrazu, skoro tylko minister spraw zagranicznych uznał za możebne nie popierać nadal zdania swego juryskonsulta. Głosy wciąż dzielą się jednakowo, t. j. połowa członków jest za pozostawieniem prawa znoszenia jawności senatowi, a druga ministrowi sprawiedliwości». Według zaś naszych informacyj, kwestya ograniczenia jawności sądowej została przez radę państwa rozstrzygniętą w sensie twierdzącym.

«Jeszcze w r. 1875 podjęte starania o utworzenie w Łodzi trybunału handlowego dla całego tego okręgu przemysłowego odnoszą dopiero teraz niejaki skutek. Sprawa ta, jak się dowiadujemy, podniesioną została powrotnie w ministerstwie sprawiedliwości, wskutek interwencyi komitetu pop. przem. i handlu; jest nadzieja, że otrzyma ona rozwiązanie dodatnie. Koszta utrzymania instytucyi czerpane być mają nie tylko z wpisów, lecz i z powiększenia opłat gildyjnych.

«Dowiadujemy się, że przy centr. komitecie pop. przemysłu i handlu utworzony być ma osobny wydział tak zwanego przemysłu drobnego («kustarnaja prom.»); dotychczasowa, przez rząd utrzymywana komisya pod przewodnictwem p. E. Andrejewa, została zniesioną i pomieniony wydział powstanie właśnie na skutek wniosku p. Andrejewa, wykazującego ważne dla Rosyi znaczenie drobnej czyli domowej tej gałęzi wytwórczości.

«Do rządu nowych źródeł skarbowości państwowej ma niebawem przybyć, jak nas zapewniają, jeszcze jedno: opłata od paszportów zagranicznych, ustosunkowana progresywnie według długości czasu pobytu zagranicą (np. rubla za miesiąc, dwa za dwa mies. etc.).

«Projekt rozszerzenia kompetencyi sędziów pokoju w okręgu sądowym warszawskim jest już, jak zapewniają «Nowosti» gotowy, i ma być niebawem wniesiony do rady państwa.

«Królowa-regentka Hiszpanji przyjmowała w tych dniach na uroczystej audyencyi ks. Górczakowa, posła rosyjskiego w Madrycie i otrzymała od niego oznaki orderu św. Katarzyny.

«Now. Wr.» donosi, że p. Witte, zarządzający drogami połud.-zachod., przedstawi w tych dniach ministrowi skarbu swój nowy projekt powiększenia dochodów w rosyjskich drogach żelaznych.

«Utrzymuje się pogłoska, że na miejsce dyrektora departamentu przemysłu i handlu powołanym być ma obecny dyrektor petersb. inst. technol. p. Iljin, członek komisji fabrycznej, która w r. z. zwiedzała Królestwo.

«W departamentach rady państwa — jak pisze koresp. «Mosk. Wied.» — rozpoczęto roztrząsanie projektu o wykształceniu przemysłowem (profesjonalnem?) Z dotychczasowych rozpraw można już widzieć, że projekt spotka energiczną opozycyę ze strony tych samych działaczy, co i ograniczenie jawności sądowej. Projekt ten, jak wiadomo, jest ostatnią pracą J. A. Wysznegradzkiego w wydziale ministerstwa oświecenia, i był rozesłany różnym osobom i instytucjom do opinii. Obecnie został on przerobiony stosownie do otrzymanych wskazówek. Dalsze rozpatrywanie odłożono na dwa tygodnie, żądając przedstawienia nadesłanych opinij nie w streszczeniu, lecz w całości.

«Przyjazd jen. Hurko do Petersburga, zdaniem «Piet. Wied.», nie jest związany z żadnymi kwestyami wojskowemi lub wojennymi, lecz dotyczy projektu ważnych zmian cywilnych i ekonomicznych, które mają zajść w kraju nadwisiańskim, a które, według obiegających pogłosek, ulegną rozpatrzeniu podczas bieżącej sesyi ogólnych zgromadzeń rady państwa. Pierwsze miejsce zajmuje tu reforma zarządu gminnego, w którym ma być wzmocnionym żywioł rosyjski i włościański, z ograniczeniem udziału szlachty; powtóre, na kraj ma być rozciągniętą działalność włościań-



skiego banku ziemskiego, któremu, wedle szczegółowo opracowanego projektu, byłyby oddane wolne kapitały byłych osobnych instytucyj kredytowych w Królestwie polskiem. «Przeciwno takiemu przelaniu—pisze dziennik—powstaje szczególnie miejscowa prasa polska, poważnych atoli dowodów przeciwko niemu nie składa i nawet złożyć nie może, ponieważ kapitały te miały za zadanie przychodzić w pomoc kredytowi ziemskiemu; przelanie więc ich na rzecz państwowego banku włościańskiego, nie rozmiąja się z celem pierwotnym». Zachodzi tu widocznie jakieś nieporozumienie, nie czytaliśmy bowiem w pismach warsz. protestów przeciwko użyciu funduszu użyt. publicznej (bo o nim tu mowa) na pożyczki dla włościan polskich; pożądanemby tylko było, ażeby fundusz nie został zlany z ogólnemi funduszami banku włościańskiego, ale miał rachunek oddzielny, co też o ile wiemy, w projekcie ministerstwa skarbu uwzględniono.

× Istniejąca przy radzie lekarskiej komisya t. z. «apteczna» oświadczyła się podobno za zniesieniem w wielkich miastach monopolu aptecznego i za znaczną zmianą taksy lekarstw. We wsiach zaś, miasteczkach i niewielkich miastach powiatowych monopol ma być jeszcze utrzymanym przez czas jakiś.

× Wazna kwestya budowy tunelu przez przełęcz suramską na rachunek skarbu, wywołała—jak piszą «Mosk. Wied.»—różnicę zdań w komitecie ministrów. Większość członków chce, aby niezwłocznie przystąpić do wykupienia kolei zakaukaskiej, z którą związana jest budowa tunelu. Sześciu zaś członków są zdania, że dopóki droga nie została wykupioną, rządowi nie wypada brać na siebie roli prywatnego antreprenera względem towarzystwa kolejowego. Sprawa jeszcze nie jest zdecydowaną i wywołuje w mieście rozmaite uwagi.

× Z powodu fałszywych pogłosek o wypadkach niekarności w niektórych szkołach wojskowych w Petersburgu, ks. Mieszczerskij robi w «Grazd.» następujące uwagi:

«Słyszałem niemało rozmów o tem, jakoby w tym lub innym zakładzie naukowo-wojennym zdarzyły się objawy zepsutego, w porównaniu do czasów przeszłych ducha. Kwestya ta żywo porusza przedewszystkiem interesy państwa, następnie interesy rodziców, oddających swe dzieci do szkół wojskowych. Krają pogłoski i legendy, stopniowo powiększające rozmiary jakiegoś oddzielnego lub wypadkowego epizodu; pogłoski te przenikają zwykłą drogą na prowincyę i tam już nabierają form nieskończenie fantastycznych. Tymczasem, oprócz dwóch lub trzech wypadków swawoli, nie zdarzyło się w rzeczywistości nic a nic. Nie trzeba przedewszystkiem zapominać, że ostatnie lata naszych szkół wojskowych stanowią nowy okres w ich życiu. Ze wstąpieniem bowiem p. Wannowskiego do ministerstwa wojny, przyjęto, na szczęście, zupełnie nowe poglądy na zarząd tych szkół, albo raczej powrócono do starych poglądów, które uległy zmianom podczas zarządu D. A. Milutina. Przy tym ostatnim weszły w modę cywilne a nawet liberalne poglądy, a wyraz «kadety», jak gdyby zbyt «pańszczyźniany», usunięty został. Przy jen. Wannowskim rozpoczął się powrót do starych, przedmilutinowskich poglądów na sprawę wojskowo-wychowawczą, powrót szerszy i rozumny, t. j. zastosowany do nowego ustroju bytu wojskowego wogólności. Sprawa to była wcale nie łatwa: nowe pojęcia i nowe przepisy trzeba było wprowadzać przy starym składzie osobistym pedagogów i przy nieuniknionych, mniej lub więcej żywotnych resztkach starego ducha cywilnego, boć przecie niepodobna było pewnego pięknego dnia wziąć i rozpedzić we wszystkich zakładach naukowych wydziału wojennego stary, to jest milutinowski personel naukowy i wychowawczy».

W tych to strefach obrały sobie źródło owe, prądy, o których wspomniano na początku. Ścisły przegląd sil pedagogicznych, następnie zaś usunięcie z nich tych, które już przestały być odpowiedniami, położyłoby, zdaniem ks. Mieszczerskiego, koniec wszelkim niepokojom.

× «Standard» stara się zapewnić swych czytelników, że w Dubnie, Zdobunowie i Kamieńcu podolskim nagromadzone są z apasy, wystarczające do wyżywienia armji w przeciągu dwóch lat. Analogiczne

wieści przynosi i wiedeńska «Pol. Corr.». Wiadomości te są, według «Piet. Wied.», pozabawione wszelkiej podstawy.

× Rada państwa rozpatrywała podobno w tych dniach projekt nowego prawa o wywłaszczeniach z posiadłości prywatnych. Jeden z paragrafów noweli głosi, że «choćby wynagrodzenie za wywłaszczenie odbywa się w porządku administracyjnym, osoby jednak prywatne mogą poszukiwać go i sądownie, jeśli się im nie podoba suma zaoferowana. Racyonalny ten i przyjęty we wszystkich prawodawstwach pogląd, oburza w najwyższym stopniu «Grazdanina», któremu aż «włosy stają dębem» na wspomnienie powyższego «punkciku».

× Jako charakterystyczny rys czasu, «Mosk. Wied.» przytacza bajki, jakie się zjawiają na szpaltach gazet angielskich, a przedewszystkiem «Times'a». Korespondent wiedeński tego organu podaje np. następującą wiadomość, otrzymaną jakoby z Wiednia drogą urzędową (through the official services): «P. Katkow organizuje w Moskwie petycyę moństre, proszącą Cesarza o urzeczywistnienie panslawistycznej idei podboju nie tylko Bułgarii, ale Serbji i «wszystkich słowiańskich prowincyj wschodniej Europy» (cudzysłów korespondenta), oraz prawdopodobnie Bośni i Hercegowiny. Na dokumencie położono już tysiące podpisów». Tenże dziennik przytacza znowu, że petersburski korespondent «Times'a» donosi, iż wykryty został spiszek wojskowy w Rosyi, rozgaleziony we wszystkich szkołach wojskowych. Liczba aresztowanych ma być znaczną. Wreszcie «Berliner Pol. Nachrichten», a za niemi «Times» piszą: «Moskiewscy panslawiści, a szczególnie p. Katkow, zalecają płacenie procentów od pożyczek metalicznych nie w złocie, lecz papierami, dodając, że jeżeli nie można tego zrobić zaraz, to należy zrobić później». Zacytowawszy tę «kaczkę», «Mosk. Wied.» piszą: «A co, gdyby tak naprawdę nasz zarząd finansowy, któremu nawet do głowy nie przychodził zamiar podobny, skorzystal ze śmiałego wymysłu przyjaznej gazety berlińskiej? To byłoby niezgorzej. Na drugi raz nie kłam!» «Now. Wr.» wątpi czy byłoby «niezgorzej».

× Potwierdza się wiadomość, że p. Serghusz Witte, dyrektor dróg południowo-zachodnich, opuszcza dotychczasowe swe stanowisko i zostaje mianowany członkiem ministerstwa skarbu w czasowym zarządzie dróg żelaznych skarbowych, oraz członkiem rady do spraw kolejowych. Oprócz tego p. Witte, jako specjalnie obznajomiony z kwestyami taryfowymi, ma zostać dyrektorem nowopowstającego przy ministerstwie skarbu wydziału taryfowego. Z trzech swych posad rządowych p. Witte pobierać będzie 17,000 rs. pensyi, t. j. o 3 tys. rs. mniej, niż pobierał w Kijowie. Powołanie swoje p. Witte zawdzięcza r. t. Wyszniegradzkemu, który, będąc prezesem zarządu dróg poł.-zach., umiał ocenić wybitne zdolności ówczesnego naczelnika eksploatacyi. Jako kandydata na miejsce zarządzającego drogami połud.-zach. wymieniają p. Borodina, obecnie naczelnika ruchu na tychże drogach.

× Jednemu z korespondentów «Now. Wrem.», dzięki okolicznościom, z jakimi redakcyja nie uważa jeszcze za stosowne obznajmiać czytelnika, udało się dostać paszport i różne inne rzeczy, jakich zapomniał w Moskwie goszczący tam w roku zeszłym podpułkownik austriackiego sztabu jeneralnego, M. v. M. Z paszportu, na którym jest napis «Ezoffo» (w interesach służbowych) widać, że właściciel jego wybierał się do Rosyi na trzy tygodnie. Na pierwszy rzut oka niema jeszcze w tem nic zdroznego, p. pułkownika wszakże zdradzają dwa corpora delicti: «mapa austro-rosyjskiego teatru wojny» i «słownik polowy do austro-rosyjsk. teatru wojny». Na słowniku, odbitym w drukarni państwowej, położony jest stempel «K. K. Kriegsschule» (C. K. szkoła wojskowa) i № 221. Mapa obejmuje prowincyę austriackie po Wiedeń włącznie, z posiadłości zaś rosyjskich: Wołyń, Podole, Ukrainę i Polesie do Mohylowa. Słownik znowu ułożony jest równolegle w czterech

językach: niemieckim, polskim, rusińskim i rosyjskim, z oznaczeniem wymawiania. Na początku pomieszczono oddzielne wyrazy, następnie zaś całe zdania, dotyczące pocho-du wojennego. Zdania rozpoczynają się od rozdziału: «rekonesans», poczem następuje rozdział «droga» i t. d. Oto wzorki owych zdań: «gdzie listy i depesze, dajcie je; gdzie pieniądze skarbowe, dajcie je; zarznięj kurę, kaczkę, geś; upiecz gołębia; jeśli nas przeprowadzisz, dostaniesz pieniędzy» i t. d. I to wtedy właśnie—mówi «Now. Wrem.»—Austro-Węgry wysłały do nas na zwiady tego pułkownika, gdy na półwyspie Bałkańskim gotowały się wypadki...

× Minister spraw wewnętrznych dozwolił obecnie sprzedaży detalicznej numerów gazety «Russkija Wiedomosti», zabronionej rozporządzeniem z dnia 20 października r. z.

× Rada państwa rozpatrywała w zeszłą sobotę projekt ministra oświaty o reformie szkół realnych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Audyencya. Dnia 8 lutego Naj. Pani miał zaszczyt przedstawić się naczelnik warsz. okręgu żandarmeryi, jeneral-lejtnant Brock.

+ Wojna czy pokój? Na pytanie: czy przyjdzie do wojny pomiędzy Francją a Niemcami, ks. Mieszczerskij odpowiada przecząco. Wojny nie będzie, «ponieważ po pierwsze, francuzi strasznie (?) jej się boją i zrobią wszystko, byle jej tylko uniknąć—powtóre dla tego, że i sam ks. Bismark, przy całej swojej gotowości do wojny, zaczyna być zdania, że lepiej jej nie rozpoczynać z niektórych względów, np. dlatego, że niewątpliwie wojna ta nie byłaby popularną w całych Niemczech południowych, że Rosya stanowczo zrzekła się wszelkich kombinacyj i zobowiązań na przyszłość i wreszcie, że wszelkie najnowsze plany, przedsięwzięte przez żelaznego kanclerza, porzuciły się o samodzielność Rosyi». «Samodzielność ta jednak, zapytuje ks. Mieszcz., czy nie będzie przypadkiem ukarana? Bo oto «przyboczny bankier Bismarka, Bleichröder, oświadczył głośno w Berlinie, że kurs nasz spadnie do 150 na Berlin, t. j. do 45 kop. za rubla».

+ Koncert Cieślewskiego, odbyty we wtorek, dostarczył publiczności naszej rzadkiej sposobności usłyszenia ulubionych utworów naszych pieśniarzy w języku ojczystym. Koncertanta przyjmowano z entuzjazmem, zmuszając go do powtórzenia niektórych pieśni. Najbardziej podobala się słynna aria z kurantem ze «Strasznego dworu» Moniuszki, będąca, jak wiadomo, popisową aryą p. Cieślewskiego. «Dumkę ukraińską» Kratzera, powtarzał śpiewak dwukrotnie. Ostatnim N-rem w programie była aria Jontka z «Halki», ale rozentuzjazmowana publiczność nie chciała na tem poprzestać, zmuszając koncertanta do odśpiewania jeszcze dwóch kawalków nad program. Pan Domaniewski, utalentowany fortepianista ze świetną techniką i kompozytor myślący, zbierał również gorące oklaski. Pp. Zabel (arzysta) i Galkin (skrzypek), przyczynili się znakomicie do uświetnienia wieczoru. Sala była pełną, chociaż tak zwane «wyższe» towarzystwo polskie świeciło nieobecnością. Za swojską ucztę artystyczną należy się p. Cieślewskiemu podziękowanie serdeczne.

+ Stypendyum Zenowicza. «Praw. Wiest.» donosi, że Najjaśniejszy Pan zatwierdził przy troicko-sawskim gimnazyum żeńskim fundacyę stypendyum 4,220 rs. imienia b. gubernatora tobołskiego, radcy tajnego Aleksandra Despot-Zenowicza. Stypendyum to, powstałe z funduszków składkowych, jest jednym więcej dowodem, jak świetną pamięć pozostawił po sobie szanowany nasz rodak podczas sprawowania swego wysokiego urzędu na Syberyi.

+ Z uniwersytetu. Z ogólnej liczby nagrodzonych w r. b. studentów tutejszego uniwersytetu odznaczeni zostali następujący polacy: na wydziale matematycznym p. Jan Sapajto, stud. IV kursu—premjum 1 zjazdu przyrodników rosyjskich, za rozprawę «O zasadach ogólnej teoryi funkcyj od zmiennej zespolonej»; na wydziale prawnym p. Jan Bessed, stud. IV kursu—odezwę pochwalną, za rozprawę z prawa międzynarodowego; na wydz. filologicznym p. Wład. Supiński, stud. II kursu—medal srebrny, za rozpr. o dziele Lucjana: «Metamorfozy Apuleusza».

+ Prof. A. Antonowicz. «Odesk. Wiest.» dowiada się, że referentem nowopowstającego w ministerstwie skarbu wydziału taryfowego, zostanie p. Antonowicz, prof. uniwersytetu kijowskiego i redaktor dziennika «Kijew. Slovo». Ciekawa rzecz, co stanie się wówczas z «Kijew. Slo-



wam», po usunięciu się pp. Wittiego i Antonowicza.

+ Przegląd literacki dzisiejszego N-ru «Kraju» zawiera na czele artykuł Antoniego Prochackiego, zbijający stroniczne poglądy prof. Caro na «rok 1886» w historii polskiej. J. Treliński w dalszym ciągu daje charakterystykę «Trembeckiego», a St. Krawczyński kończy wykład popularny «O znaczeniu energii». W dziale polemicznym toczy się spór WL Dawida z Ad. Mohrborgiem. Po ostatco «Z salonów paryskich» następują swykie działy sprawozdawsze bieżące i bibliograficzne. W kronice naukowej zdajemy sprawę z odczytu prof. Begiszca «O terminologii w ustawodawstwie», a w artystycznej zwracamy uwagę na świetnie wykonany przez p. Stejnuma medalion Mickiewicza. P. Pocięglowicz kończy w tym N-rze swoją karierę barmistrzowską, a wraz z nią kończy się i powieść Bałuckiego.

+ Słow. Towarzystwo dobroczynności odbędzie uroczyste zebranie w sali «dumy» miejskiej d. 14 lutego, t. j. w sobotę o godz. 8 wieczorem.

## Z WARSZAWY.

— Z życia społecznego. [List «Kraju»]. W ostatnich dwóch tygodniach karnawału Warszawa się ruzyła. Po świetnym balu na studentów uniwersytetu w ratuszu, z czystym zyskiem 2,000 rs., odbyły się: bal z tombolą na rzecz świeżo ukonstytuowanej kasy artystów, zabawa kostiumowa na przytulki żebracze, kilka wieczorów resursowych, bale wioślarskie i t. d. W domach prywatnych za to, jak od początku zapustów, zabaw było bardzo mało. A propos przytulców, sprawa ta wzięta w opiekę przez tak energicznego inicjatora, jak hrabia Walewski, wkrótce zapewne będzie pomyslnie zalażona. Publiczność, chętna do niesienia pomocy istotnej nędzy, spieszy z licznymi ofiarami, a i oberpolicmajster jen. Tolstoj podobno gotów jest popierać przedsięwzięcie Towarzystwa dobroczynności tak dalece, że wyraził gotowość oddania nowym przytulkom żebraków ulicznych, pomieszczonych dotąd w przytulkach policyjnych. Z powodu tych przytulców mieliśmy w naszej prasie gorące przemówienia za... «teatrzykiem dobroczynności». Trzeba bowiem wiedzieć, że Tow. dobr. czas jakiś było na drodze do wchłaniania bodaj wszelkich nowych instytucyj publicznych; tą dążnością tłómaczy się, dla czego pod jego filantropijnemi skrzydłami znalazł schronienie teatrzyk. Teraz jednak zapanował zwrot w tych szerokiach pomysłów; trochę zdyskredytowane w opinji, osłabione przez rozproszenie działalności na sprawy poboczne, Towarzystwo zrozumiało narazie, iż podstawą jego bytu nie mogą być ani teatrzyki, ani kasy literackie i t. d., lecz wyłącznie zapobieganie nędzy. W myśl tego dążenia postanowiono skupić uwagę na cel główny i jako pierwszy krok zamknąć teatrzyk, obracając jego salę na przytułek dla kalek. Takie postępowanie bezwzględnie doznałoby sympatycznego przyjęcia, gdyby nie okoliczność, że pierwszą jego ofiarą miał być właśnie teatrzyk. Jakiś, sami dobrowolnie zamykacie przytułek sztuki polskiej! wnet krzyknęła prasa. Zaczęto tłómaczyć, że teatrzyk nie przynosi żadnych zysków, że niepotrzebnie zajmuje miejsce i t. d., nic nie pomogło i koniec końców, pod naciskiem «opinji» Towarzystwo ustąpiło. Ze «opinja» nie straciła u nas na powadze, dowodem mogą też być losy znanego statutu rzemieślniczego. W początkowej redakcyi Tow. przem. i handlu wyzodził on względnie dość liberalnie, powoli jednak, w miarę wzrastania nawoływań antysemitycznych po piśmie, liberalizm zaczął stulnąć uszy, aż w końcu statut najeżył się ograniczeniami. Ostatnia, czwarta z kolei sesja w tym przedmiocie, odbyła się w d. 21 lutego z zupełnym zwycięstwem reakcyi. Jak na nasze stosunki i warunki naszego życia, miałyby to być objaw niezmiernie charakterystyczny i za takowy wielu może pragnęłoby go poczytywać; pospieszamy więc z zastrzeżeniem. W obradach nad statutem brał udział przeważnie strony zainteresowane, t. j. rzemieślnicy, ludzie prości i jednostronni, że więc od nich nie wyszły postępowe hasła, rzecz naturalna. Jeżeli zaś delegacja, złożona w części z prawników i ekonomistów, poszła za ich głosem, tłómaczy się to znów tem, że zgóry postanowiła ona opracować statut na tle tych dezyderatów, jakie w ankiecie rzemieślnicy postawili. Pierwszą więc i ostatnią instancją był tu jedynie ogół rzemieślniczy, niedość wykastalony i tolerancyjny, ażeby wnieść się do zasady równouprawnienia. Czekajmy, co wobec tego powie ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa, mające w marcu statut dyskutować. R. Świej.

— Młynarze austriacy. Warszawski korespondent «Now. Wr.» p. Riazaniec sygnalizuje nowe niebezpieczeństwo. Począwszy od jesieni r. z. do gub. lubelskiej zaczęli licznie przybywać z Au-

stryi młynarze, którzy biorą w dzierżawę, na krótki przeciąg czasu — młyny miejscowe. Ponieważ zaś zapasy zboża w gub. lubelskiej są tak małe, że w Lublinie np. ukazało się podobno żyto orłowskie, stąd wniosek, że to niepotrzebny dla, ale jakże przewidywane z wiosną dostawy wywołały ten ruch napływowy. «Now. Wr.», omawiając wiadomości powyższe w artykule wstępnym, takie stawia zapytanie: «Na co rachują ci przedsiębiorcy ludzie, tracąc swe środki na dzierżawę, nie przynosząc najwidoczniej dochodu. Czy ich pociągają przykład prusaków, którzy zdążyli pozaprowadzić nowe własne młyny wzdłuż zachodniej granicy Królestwa polskiego? Austriacy są bitniejsi i dla tego zadawalnają się dzierżawami na krótkie terminy, t. j. bezwzględnie na zbliżającą się wiosnę. Ukryte zaś cele ich nie mogą pozostawać tajemnicą, po niedawnych rewelacyach, dotyczących np. Niemców, studiujących język rosyjski».

— Wakanse na kolejach. Niedawno — pisze «Now. Wrem.» — ukazała się w gazetach niewiadomo po raz który wiadomość, jakoby władze sąjące były zamianą polskimi i endszemskimi personelu służbowego nadwiślańskich strategicznych dróg żelaznych na personel rosyjski. Pewien młody urzędnik warszawski, pochodzenia rosyjskiego, przyjął tę wiadomość poważnie i udał się do miejscowego rządowego inspektora dróg żelaznych, p. Gorbunowa, z prośbą o udzielenie miejsca pewnemu maszyniście rosyjaninowi, licząc na to, że w skutek wydalania ofycjalistów cudzoziemskich, otworzy się mnóstwo wakansów; dla rosyjan. Posłuchanie tak opowiada urzędnik w «Sowr. Izwiest.». Trzymając w ręku gazetę, w której właśnie była mowa o zamierzonej czyszczeniu z żywiołów obcych dróg nadwiślańskich, bąknął o tej okoliczności jako o powodzie możliwej dla mego klienta nadziei otrzymania posady, ponieważ — mówiłem — na drogach tutejszych jest bardzo wiele osób, nie mówiących po rosyjsku. «U mnie wszyscy mówią po rosyjsku» — odparł inspektor. — Z panem, p. inspektorze, być może mówią, o to sprzeczać się nie śmiem, bo nie byłem świadkiem dokonanego przez pana egzaminu; ale że z publicznością rozmawiają polsku, po rosyjsku zaś nie rozmawiają, o tem zapewniam pana. Rzecz to znana nawet ministrowi pańskiemu, zwrócił on już bowiem uwagę na to i polecił uwolnić tych, którzy źle mówią po rosyjsku. — Nie odebrałem dotychczas i prawdopodobnie nie odbiorę żadnego rozporządzenia w tym względzie — odpowiedział inspektor. — Może pan p. inspektorze będziez łaskaw przeczytać; jest tu o tem mowa, jako o rzeczy zdecydowanej (wyciągnąłem przytem numer gazety). — Ja gazet nie czytam, brzmiała odpowiedź. — Powiedziałem okiem po pokoju i istotnie nie dostrzegłem ani jednej rosyjskiej gazety; za to kuryerki polskie były porzucane prawie po wszystkich stołach... — Zresztą, co tam gazety! dodał p. inspektor. Alboż rząd zwraca uwagę na kłamstwo dziennikarskie! ot np. zkaż wzięł koresp. «Sowr. Izw.», że rząd zamierza ścigać do tego kraju rosyjan i zastępować polskich ofycjalistów na drogach żelaznych — rosyjskimi. Byłby to środek zupełnie niepotrzebny. Urzędnik przyznaje, że «nie oczekiwał tego bynajmniej. Tymczasem (ciągnie on dalej swoje opowiadanie w «Sowr. Izw.»), gdy opowiedział o tym wypadku moim znajomym, to nikt nie był oburzony ale wszyscy przyjęli go za rzecz zwyczajną. Pomiędzy rosyjanami Gorbunowów jest tu więcej, niżli połowa. W artykule od redakcyi, poświęconym omówieniu tego wypadku, «Sowr. Izw.» postawiły z tego powodu pytania: «Jakież to narzezcie przekonanie polityczne wyznaje p. Gorbunow? A sam on kim jest właściwie: rosyjaninem czy dyrektorem; czy żegna się na prawo, czy na lewo, czy też wcale nie żegna się i jak pojmuje swe obowiązki jako urzędnika rosyjskiego wogóle, a inspektora rządowego w szczególności, służąc w takim kraju jak nadwiślański?»... «Now. Wr.», przytoczywszy ten ustęp, dodaje od siebie: «W Straasburgu i Metz niepodobna przedstawić sobie nawet urzędników, niemieckich, którzyby francuzom schlebiałi... Ale bo też są to właśnie niemieccy agenci rządowi».

— Bank wiościński. «Warsz. Dn.» pisze: Korespondent warszawski do «Now. Wrem.» pod pseudonimem «Riazaniec» komunikuje w N-rze 8913 tej gazety ponure wiadomości o losach projektu wiościńskiego rolnego banku w gub. Królestwa polskiego. Według jego informacji, projekt ów ministerjum skarbu opracowało nieodpowiednio do potrzeb kraju, a mimo to został on uznany za dobry przez kancelaryę warz. jeneral-gubernatora, ale ministerjum spraw wewnętrznych nie zgodziło się na ten projekt i obecnie nastąpiła zwłoka. Wobec takiego stanu rzeczy, «Riazaniec» zaleca powierzyć nowe opracowanie projektu osobom, które jasno zdają sobie sprawę z zadań państwowych Rosyi w Królestwie polskiem. Wszystkie te wiadomości o projekcie, jak się dowiaduje «Warsz. Dn.» ze źródła zupełnie wiarogodnego, są całkiem z prawdą niezgodne. Projekt zastosowania działania banku rolnego wiościńskiego i do Królestwa polskiego, jeszcze przed wspomnia-

ną korespondencyą «Riazaniec» był ostatecznie przygotowany, po porozumieniu się ministerjów skarbu i spraw wewnętrznych z warszawskim jeneral-gubernatorem dla wniesienia go do rady państwa. Wspólnie rostrzeżania projektu przez orzeczone organy państwowe daje rękojmię bezwzględności, iż jest on odpowiedni do potrzeb kraju, którym zadostuczynienie uważane jest za konieczne w celach pożytku dla państwa. Przytem niepodobna przemiśleć, że uznania projektów organizacyjnych, wypracowanych przez ministerstwo dla kraju tutejszego, nigdy nie budano od kancelaryi warszawskiego jeneral-gubernatora, o czem powinien wiedzieć ci, co traktują o «zadaniach państwowych». Wyjaśnienie powyższe oprócz bezpośredniego, będzie miało jeszcze jeden pośredni skutek; oto celabłi znaczenie korespondencyi p. Riazaniec, którym dotąd nieuczynnie przypisywano półurzędowe niemal znaczenie.

— Nowiny z uniwersytetu. Z powodu wyłączenia prawem przepisanej lat służby profesorów: d-ra Brodowskiego — dziekana wydz. lekarskiego, Stan. Budzińskiego — prof. prawa karnego i d-ra Płaskowskiego — docenta psychjatrii, odbyło się w uniwersytecie tutejszym ich balotowanie. Pierwsi dwaj zostali utrzymani na lat pięć na stanowisku profesorskim, zaś dr. Płaskowski został wybalotowany, t. j. iż uniwersytet z niemalą szkodą dla nauki będzie musiał opuścić. Następnym profesorem, który miał uleść balotowaniu, był znakomity chirurg dr. Kosiński. Okazało się jednak, że sz. profesor w czasie dwuletnich studiów zagranicą, nie wnosil przypadającej od niego składki emerytalnej. Ponieważ dr. Kosiński nie chciał jednorazowo wnieść zaległej składki, musiał do emerytury dosługiwać jeszcze dwa lata i dopiero gdy do niej nabędzie prawo, balotowanie nastąpi.

— Kapitał użyteczności publicznej. «Kuryer Codz.» i inne pisma doniosły, że z «kapitału użyteczności publicznej» ma być udzieloną znaczna pożyczka na dalsze prowadzenie robót kanalizacyjnych w Warszawie. «Warsz. Dzien.» pospiesza sprostować tę wiadomość i zapewnia, że pogłoski o pożyczce pozabawione są wszelkiej podstawy. Kapitał zaś, na którym opierają tyle ważnych nadziei, otrzymał przeznaczenie zgodne z istotnym jego celem, t. j. użyty będzie na bank wiościński.

— Podziękowanie. Najjaśniejszy Pan, zgodnie ze zdaniem komitetu ministrów z d. 19 grudnia 1886 r., polecił oświadczyć Najwyższe podziękowanie ks. Wojciechowi Fryczowi za ofiarowaną przezeń sumę 15,000 rs. na rzecz Towarzystwa osad rolnych i przytulców rzemieślniczych.

## LISTY Z PROWINCYI.

oo Lublin. Czytamy w «Gazecie Lubelskiej»: Na mocy rozporządzenia JW. jeneral-gubernatora warszawskiego, kościół parafjalny we wsi Bończy w powiecie krasnostawskim, został zamknięty, parafję zaś przyłączono do Surhowa. Parafja w Bończy liczyła duży 342, kościół w tej parafji pod wezwaniem św. Stanisława wzniesiony był w początkach XVII wieku, później konsekrowany w r. 1849 przez biskupa Józefa Szembeka. Do parafji należały wieś: Bończa, Bobrowiny, Olzanka i Zalesie; księża parafja teraz nie posiadała. Taż gazeta donosi, że kaplica prywatna we wsi Kadłubiakach w powiecie tomaszowskim, jako istniejąca bez zezwolenia władz została zamknięta. Wskutek starań prezesa sądu okręgowego lubelskiego, jak zapewnia «Gazeta Sądowa», wyznaczono 1,000 rs. na wybranie i przeniesienie archiwum lubelskiego akt dawnych i cenniejszych pod względem historycznym dokumentów do archiwum w Wilnie. Czynność tę już uskuteczniło i pięć wagonów towarowych w pełnym ładunku wysłano do Wilna.

oo Siedlce. Z powodu wiadomości «Warsz. Dniew.» o istniejących w tem mieście dwóch, z przepisami prawa niezgodnych, stowarzyszeń żydowskich (zob. № 5 «Kraju») «chabura-kadima» i «Sąd żydowski» — «Nied. Chronika Wschoda» pisze: «Do wiadomości «Warsz. Dniew.» możemy podać, że takie «chabura-kadima» (nie zaś «kadima»), to jest Towarzystwa pogrzebowe, zajmujące się chowaniem zmarłych, znajdują się w każdym małym miasteczku i nie tylko że nie są przeciwnie prawu, lecz stanowią urzędową część każdej gromady żydowskiej. Co się zaś tyczy jakiegoś Towarzystwa «Sąd żydowski», to musi w tem być albo nieporozumienie, albo prosta gruba mistyfikacja, ponieważ nigdzie i nigdy pomiędzy żydami nie było i siema takich «Towarzystw».

oo Piotrków. Gubernator piotrkowski, w wyjaśnieniu, przesłanem do «Now. Wr.», zaprzecza podanej przez warszawskiego korespondenta tegoż dziennika wiadomości, jakoby Towarzystwu akcyjnemu fabryki tkackiej «Zawiercie» udało się na-



był na swoje własność gruntu włościańskie i nawet znieść starą kaplicę—i wszystko to dzięki pomocy, otrzymanej od administracji gub. piotrkowskiej. Kaplica, o której mowa, została zamknięta wskutek tego, że będąc już starą i zrujnowaną, groziła zawaleniem się. Na fakt oryginalnego tego i niezmiernie pouczającego sprostowania potrzebujemy położyć nacisk, jako na dowód przeciwko tym, co alukubracjom niektórych pismaków z Warszawy do gazet rosyjskich przypisują niekiedy kwalifikację dobrze poinformowanych...

∞ Wilno. Dnia 5 lutego powrócił tu z Petersburga gubernator wileński bar. N. A. Grewentz. Tegoż dnia przybył do Wilna nowo-mianowany gubernator kowieński Kurowskij.

∞ Taurogi, gub. kowieńskiej. Do «Nowosti» donoszą, że sędzia śledczy Harjon Lajp, zarządzający trzecim częścią śledczym, zastrzelił się niedawno z rewolweru, spalwszy poprzednio wszystkie papiery. «Nowosti» dodają, że L. cierpiał podobno na obłąkanie.

∞ Ihumen, gub. mińskiej. [List «Kraju»]. Z pomiędzy kilkunastu drobnych spraw, stanowiących przedmiot świeżo ubiegłej kadencji sądu okręgowego ihumenskiego, dwie tylko były godniejsze uwagi. Pierwsza z nich dotyczyła Abrama Mejerowicza, nędznego żydka krawca, obwinionego o zamiar zabicia i ograbienia wdowy Komarowskiej (*primo voto* Wierzbickiej), mieszkającej w Ihumeniu z synkiem siedmioletnim w własnym domu, a posiadającej—jak utrzymywano—ze 400 rs. gotówki. Przed kilku miesiącami u poszkodowanej Komarowskiej mieszkał jakiś urzędnik policyjny, który się w przystępie alkoholizmu—zastrzelił. Pod wrażeniem tego wypadku, Komarowska prosiła swego sąsiada Sławińskiego, żeby pozwolił swemu synowi, dwunastoletniemu chłopakowi, nocować u niej, i ten przez trzy miesiące tam przychodził; nareszcie przestał, ponieważ Komarowska ochłonęła ze strachu. We dwa dni potem, Abram Mejerowicz, drugi sąsiad Komarowskiej, z którym żadnych nieprzyjaznych zajęć nie było, wypytuje małego Sławińskiego, czy on jeszcze nocuje u Komarowskiej,—ten odpowiada, że już nie. Nazajutrz po tem wypytaniu, 10 kwietnia 1885 r., Mejerowicz kilkakrotnie przychodzi do Komarowskiej pod różnymi pretekstami, obiecując, że następcy jej jakiegos lokatora, urzędnika od akcyzy, który jakoby przyjechał i stanął w zajezdzie «Poltawa». Na sądzie wyjaśnia się, że w owym czasie żadnego zgola przyjeźdnego w «Poltawie» nie było. Tegoż dnia o 10 wieczorem, Mejerowicz zgłasza się raz jeszcze i oznajmia, że ów fikcyjny urzędnik, prowadzony przez faktora z zajazdu, zaraz przychodzi dla obejrzenia mieszkania. Komarowska niezadowolona z tak późnej wizyty; ale tymczasem Abram prosi ją o kilka marchwi, nibyto na lekarstwo. Komarowska, acz niechętnie, otwiera kłapę w podłodze do tuż znajdującej się piwniczki i zstępuje po marchew; Mejerowicz wpada za nią do piwnicy, uderza kilkakrotnie po głowie i potem dusić zaczyna za gardło. Na krzyk matki budzi się syn i wrzeszczy wniebogłosy. Abram wyskakuje z piwnicy i ucieka na ulicę. O kilkadziesiąt kroków od domu spotyka pewnego jegomościa, wracającego z polowania, któremu na zapytanie go, co to za krzyk, odpowiada: «Et, glupstwo, niema co zwać» i dalej odchodzi spokojnie. Sprawa była już raz rozpatrywana w d. 4 kwietnia z. r. w Ihumeniu w sądzie okręgowym, ale że cała obrona Mejerowicza osnutą była na przypuszczeniu, iż czyn karygodny dopełnionym został w przystępie epilepsji; sąd więc postanowił był wówczas sprawę wstrzymać, zaś winnego odesłać do Mińska do miejskiego szpitala. Kwestya wróciła obecnie na stół, dopełniona świadectwem lekarzy, iż rzeczywiście w ciągu dwumiesięcznego pobytu w szpitalu, Mejerowicz trzykrotnie podlegał atakom epileptycznym... Przynęśli jednak, pomimo iż prokurator zrzekł się aktu oskarżenia, na trzy postawione sobie pytania: Czy Komarowska uległa napaści; czy Mejerowicz popełnił tę napaść i w razie, gdyby ją popełnił, czy w przystępie nieprzytomności?—odpowiedzieli: Tak jest, dowiedziono, winien i nie było wcale nieprzytomności. Rozwiązanie sądu orzekła: Abrama Mejerowicza zesłać do ciężkich robót na lat ośm. Tu nastąpiła przykra scena: cała rodzina skazanego głośno krzyzczeć, przeklinać i lamentować zaczęła, jego zaś samego porwał atak epileptyczny; sceptyczni jednak świadkowie do końca twierdzić nie przestali, że traściło to bardzo udaniem. Przedmiotem drugiej sprawy były rozmaite bohaterkie czyny bandy złodziejskiej, z której sześciu członków wpadło w ręce sprawiedliwości. Jak się wyjaśniło w toku śledztwa, herasztem bandy był Jewno Czarny, żyd z miasteczka Uzdy, położonego w pobliżu granic mińskiej i słuckiego powiatów. Świadców było 78, którzy powinni byli złożyć 103 zeznania. Między świadkami obrońcy urządzono też księdza Kuszelewskiego i błogosławnego Strukowskiego, którzy bywali gośćmi

u Jewny. Indagacye trwały dzień cały. O północy proces sądu wręczył sądzim przysięgłym 37 pytań. Między przysięgłymi było sześciu włościan i sześciu surdusztowych (że się tak wyrażę). «Staraszyna» obrany został pisarz gminny. Po trzygodzinnej deliberacyi, o godz. 3 w nocy wynieśli przysięgli odpowiedź na pierwsze pytanie, stwierdzające istnienie bandy. Wobec takiego rozwiania kwestyi naczelnej zdawałoby się, że restrykcycje dalszych 36 pytań będą już prostem tylko dopełnieniem formalności. Tymczasem—wręcz przeciwnie, gdyż odpowiedzi na dalsze pytania miały mieć siłę antydotów. I stała się rzecz dziwna: herasz szajki, której istnienie solennie skonstatowano, Jewna Czarny, został stosunkowo najłagodniej sądzony: do rot aresztanckich na trzy i pół lata; na innych zaś uczestników spadł wyrok zesłania do mniej odległych miejsc Syberyi. Niespodziana także rozstrzygnięcie sprawy wypadło, o ile się zdaje, wskutek wadliwego stawiania pytań. Po wyliczeniu rozmaitych faktów kradzieży, następował cały szereg pytań: czy Jewna Czarny winien jest brania udziału w dokonaniu takiej-to kradzieży? I znów: czy Jewna Czarny winien jest brania udziału w dokonaniu takiej-to kradzieży i t. d. Naturalnie przysięgli zmuszeni byli odpowiadać: nie, nie i nie. Ale czy była jakakolwiek zasada stawiania takich pytań, kiedy przy indagacyach najdokładniej wyjaśnionem zostało, że Jewna Czarny w żadnej kradzieży żadnego czynnego, osobistego udziału nigdy nie brał? a ponieważ nie brał, więc i nie było co pytać, czy brał! Byłoby nierównie stosowniej, zdaje się, zamiast całej kategorii takich pytań, postawić jedno: Czy dowiedzionem jest, że Jewna Czarny, chociaż osobiście i nie popełnił żadnej kradzieży, jednak był głównym przewodcą bandy, rozporządzał nią i kierował, jak również, że u niego składano się i rozdzielały kradzione rzeczy. O, na takie jedno pytanie sędziowie przysięgli niewątpliwie odpowiedzieliby ze spokojnem sumieniem: Tak, dowiedziono! Ogłoszenie wyroku sądu, które nastąpiło nazajutrz, wywarło przynębiające wrażenie, wielu bowiem z przerażeniem myślało o powrocie w rodzinne strony po odbyciu kary mściwego żyda. Na zakończenie, zwrócić muszę uwagę na pewną, bardzo ujemną stronę sądów. Członkom sądu i prokuratorowi tak trudno bywa porozumieć się ze stronami i ze świadkami, że najformalniej sprawdza się ciągle przysłowie: prokurator mówi o Pawle, a przysięgli myślą, że o Gawle. Oczywiście, że w takich razach rzekome porozumienie się sądu z przysięgłymi najfatalniej nieraz sprawę zaciemnia i gmatwa. Przytem i to trzeba zauważyć, że sąd niekiedy, jakby umyślnie, używa wyrażen, które, aby zrozumieć, trzeba wpiern koniecznie przestudyować *czudzoziemską*, zagraniczną terminologję prawniczą języka, jak np.: «*motiwitowska woprosa*», «*reziumiruja skazannoje*», «*klassificirowannoje scorostwo*» i t. p. Zkąd sędziowie z ludu białoruskiego zrozumieć mogą te wszystkie mądrości? M. W.

∞ Uszycki pow., gub. podolskiej. [List «Kraju»]. Przeszy uszyckiego zjazdu do spraw włościańskich rozszedł do niektórych ziemian, zatwierdzony normalny kosztorys budynków w cerkwiach, które miejscowi obywatele wzniesić zostali zobowiązani, lub wartość ich ratami do skarbu opłacić. Wspomniany kosztorys wylicza następujące budynki cerkiewne: Dla paroch: 1) dom mieszkalny, oceniony na rs. 600; 2) stajnia z wozownią—rs. 150; 3) stodoła—rs. 150; 4) magazyn—rs. 100; 5) loch—rs. 150; 6) ogrodzenie, wrota i t. d.—rs. 100. Razem budynki parochi kosztować będą rs. 1,250. Dalej należy jeszcze zaopatrzyć djaka, wznosząc dlań: 1) dom—rs. 200; 2) stajnię—rs. 100; 3) gumna—rs. 200; 3) loch—rs. 100; 5) ogrodzenie etc.—rs. 50. Koszt budynków dla djaka wynosi rs. 650, co razem z poprzedniemi dla parochi przedstawia poważną cyfrę rs. 1,900. Budynki muszą być wzniesione we wszystkich bez wyjątku parafjach kosztem obywateli, bez względu na to, czy obywatel posiada 100, czy też 1,000 dzies. ziemi, ponieważ zaś nasze wsie naddniestrzańskie, gęsto rozsiane, posiadają niewielkie obszary, większość więc obywateli opłacić musi na cel powyższy do kasy skarbu po 6, 7 i nawet 8 rs. z dziesięciny! W miasteczku Mińkowskich naszego powiatu wykryty został browar potajemny. Właściciele jego, żydowie, salwowali się ucieczką. Znalaziono wszelkie przyrządy do pędzenia wódki, oraz jedną beczkę okowity, opatrzoną fałszywą pieczęcią sąsiedniej gorzelni. Beczka ta przeznaczoną zapewne była do jednego z potajemnych szynków, których u nas od czasu zaprowadzenia nowych przepisów namnożyło się bez liku. K. S.

∞ Kijów. [List «Kraju»]. Doczekaliśmy się oto chwili oficjalnego otwarcia kontraktów, których tegoroczna fizyjonomja więcej niż kiedykolwiek obiecała złożyć się z dwóch wyrazów: goliźnia i zniechęcenie. Kilka spółek eukrownicznych odbyło już walne zgromadzenia swych członków, ale odczytane doroczne sprawozdania z ubiegłej kampanji nie mówią nic o naj-

skromniejszych bodaj dywidendach. Biuro Towarzystwa rolniczego, jak również kantory wszystkich znaczących administracji, roją się od poszukujących pracy, którzy nie sważają bynajmniej na wywołanie pisy wejścia napisy, uprzejmie upraszające o tem, iż «żadnych wakansów służbowych nie ma obecnie»; a więc «*clasciate ogni speranza*». Do plag, aciekających coraz bardziej nasze ziemianstwo, doliczyć trzeba umyślną czy też mimowolną niedokładność repartycji podatku procentowego, ustanowionego przed 23 laty. Komisya repartycyjna, jak się o tem dowiadujemy obecnie od przybyłych na kontrakty, nietylko nie uwzględniła dostatecznie znacznego obniżenia się renty w latach ostatnich, lecz przeciwnie, dla niektórych posiadłości pozwickały nawet cyfrę podatku. Ten ostatni sposób zastosowywano szczególnie do mniejszej własności ziemskiej na Wołyniu, nie bacząc na protesty delegatów-ziemian. Jak zastosowywano rozkład podatkowy w niektórych powiatach guberni kijowskiej, sądzić można z następnych cyfr, przyjętych za podstawę do obrachunku przez kijowski komitet gubernialny do spraw włościańskich: w ubiegłym trzecieciu (od 1884 r.) dochód z ziemi, podlegający temu wyjątkowemu podatkowi, w powiecie wasylkowskim obliczono na sumę 809,848 rs., podatek zaś pobierano w sumie 33,380 rs.; na trzecieciu zaś bieżące (od 1887 r.) przy mniejszej sumie dochodu, bo 804,572 rs., pobór oznaczono na 43,794 rs., t. j. o 10,414 rs. więcej niż dawniej; naodwrot, w pow. skwirskim w trzecieciu ubiegłym z ogólnej sumy rocznego dochodu 308,490 rs. opłacono 29,981 rs., na bieżące zaś trzecieciu od mało co mniejszego dochodu—304,222 rs., cyfrę podatku określono na 16,559 rs., t. j. o 13,421 rs. 87 kop. mniej niż dawniej. Dnia 30 stycznia upłynęło 75 lat od czasu otwarcia w Kijowie pierwszego męzkiego gimnazjum; obchód otwarcia (r. 1812), jak wspominają o tem stare kroniki miejskie, odbył się bardzo wspaniale, a uroczystościom przewodzili ówczesni wizytator szkół hr. Czacki i marszałek gubernialny hr. Potocki; pierwszym dyrektorem tego gimnazjum był Myszkowski. Karnawał tymczasem wstępuje w swoje prawa i kola towarzyskie, zwiększone przez osoby przybyłe na «kontrakty», ożywiają się powoli, familijne wieczorki i rauty następują jedne po drugich i gdy starci narzekają na «ciężkie czasy», lub omawiają rozmaite konjunktury polityczne, młodzież zabawia się ochoczo. Prawdziwą perelką wśród tych skromnych rozrywek był koncert p. Michała Sicařd'a, syna dyrektora jednego z miejscowych banków, który po odbyciu pierwszych studyów w kijowskiej szkole muzycznej, przez lat kilka pracował w paryżkiem konserwatorium pod kierownictwem znanego Massarda; po otrzymaniu złotego medalu za wytworną grę skrzypcową, powrócił w strony rodzinne, by tu zerwać pierwsze listki oczekującego nań w niedalekiej przyszłości wawrzynowego wieńca. Niezaprzeczony talent młodzieńczego, bo zaledwie 22-letniego artysty, przy sympatycznym programie koncertu, na który się złożyły arcydzieła Vieuxtemps'a i Wieniawskiego, dał możność odczucia prawdziwie estetycznych wrażeń licznie zebranej publiczności, przeważnie do naszych inteligentnych sfer towarzyskich należących. Kijów oczekuje wkrótce przybycia trupy dramatycznej niemieckiej pp. Paradiza i Passarta. Nie trzeba się obawiać, iżby znaczne zmniejszenie się w ostatnich czasach w Kijowie ludności żydowskiej źle wpłynęło na frekwencję tych przedstawień; poniesiemy im i my ostatnie nasze ruble, a za nie być może panowie artyści kupią sobie kiedyś w Poznańskim po kawałka naszej ojcowizny. M. Trzaska.

∞ Saratów. [List «Kraju»]. W naszym tutejszem towarzystwie dają się obserwować od niejakiego czasu oznaki życia. W dnia 24 stycznia w sali szkoły muzycznej odbył się wieczór na rzecz tutejszej parafjalnej szkoły katolickiej; zabawa przyniosła czystego dochodu rs. 400. Powstał również projekt założenia przy tutejszej katedrze ochronki dla kalek, niedzary i starców. Dalej zanotujemy częstsze niż dawniej pojawianie się po domach ksiązek w języku ojczystym. Zawdzięczamy ostatni ten pomysły objaw nietylko może rozbudzenia się zamiłowania rodzimego słowa, ile dobremu uczynkowi osoby prywatnej, która zgromadziła ładną biblioteczkę i chętnie, z uprzejmością największą, udziela książek wszystkim życzącym. W każdym razie obcowanie z autorami ojczystymi pomyslnie już oddziaływało na arcyzaniedbaną tutejszą konwersacyę polską. Mamy jeszcze w szeregu faktów swojskich do zanotowania jeden: tutejszy urzędnik p. Horodyski, świeżo wykończył dość duże i udatne olejne portrety Sobieńskiego i St. Batorego. Wybory zarządu miejskiego wprowadziły do jego składu kilku polaków. Pewną pośrodku sensacyj wywołała śmierć akuszerki polki p. S. Zmarła ona nagle, a duchowieństwo nasze tutejsze od mówiło pogrzebu. Przyczyn, jak powiadają, znalazło się dwie: pierwsza, że



zmarła długi czas nie była u spowiedzi, powtórze, że po jej śmierci nie znaleziono żadnych dowodów należenia zmarłej do katolicyzmu. Druga ta racja jest pono, całkiem formalna, gdyż wskazówek i świadectw poważnych, że zmarła była polką i katoliczką, nie brakowało wcale. Bądź co bądź, ciało nieoboznacki pochowała policja na cmentarzu prawosławnym. *Mrócka.*

o Dorpat. Kor. «Piet. Wied.» donosi o bójce, jaka tu miała miejsce pomiędzy niemieckimi i rosyjskimi studentami instytutu weterynaryjnego. Niemcom nie podobało się, że rosyjanie noszą czapki mundurowe, według formy, jaka od przyszłego roku będzie obowiązująca dla wszystkich studentów — napadli więc na nich, z czego wywiązała się walka, którą przerwali dopiero pedlowie wraz z dyrektorem instytutu. «Sowr. Izw.» mówi z tego powodu: «Czyż nie czas już, aby znieść te potworne przywileje burżów i wogóle odjąć uniwersytetowi te ubliżające przywileje, lub też poprostu zamknąć go i pozostawić, jak było dawniej, samą wyższą szkołę teologii luteranckiej, inne zaś fakultety przenieść gdzieindziej».

## KRONIKA POWSZECHNA.

> Polacy na obczyźnie. W Montresor, do brach hr. Branickiego (departament Indre et Loire), zakończył życie Bolesław Stuart, b. oficer b. wojsk polskich, a następnie francuskich. W Neapolu doktoryzował się na wydziale medycznym ziomka nazw P i e c h o w s k i, rodem z guberni radomskiej. W Kairze zamieszkuje obecnie 8 rodzin polskich, — wszystkie w celach kuracyjnych. Punktem zbornym jest kasyno francuskie, gdzie znajdują się dwa pisma polskie. Rodacy nasi uskarżają się na zmienną aurę, która nawet w Afryce uczuć się daje. W tych dniach, jedna z panien polskich wyszła zamąż za miejscowego lekarza — francuza. Ś. p. C i e r w a, warszawianka, o której zgonie donosiliśmy, obszernie cytowaną jest w pismach zagranicznych. «Gil Blas» i «Sonntags-Ztg.» zastanawiają się nad jej talentem i zasługami artystycznymi. «El Imparcial» umieścił jej sylwetkę w odcinku.

> Pani Helena Modrzejewska bawi obecnie w Bostonie i postanowiła przedłużyć tam swój pobyt na czas nieograniczony, przeważnie dla tego, że syn jej, inżynier, otrzymał w Ameryce nader korzystną posadę. Willa naszej artystki w Zakopanem, wraz z całym urządzeniem i kilkomorgowym lasem ma być sprzedana.

† Kronika pośmiertna. We wtorek d. 15 b. m. zmarł w Warszawie popularny w szerokich kołach towarzystwa warszawskiego, ksiądz Zygmunt L a s o c k i. Obok obowiązków kapłańskich, oddawał się on czynkom dobroczynnym i wielu zakładom filantropijnym dał początek. Fundował szkołę chłopców na ulicy Żelaznej, założył Stowarzyszenie matek chrześcijańskich, oraz Schronienie dla położnic przy ul. Marszałkowskiej, był nader czynnym członkiem Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Józef P a s t a l s k i, uczeń szkoły podchorążych, następnie kapitan 1-go pułku strzelców pieszych wojsk polskich, ozdobiony złotym krzyżem *Virtuti militari*, wiceprezes krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, zmarł d. 14 b. m. w 82 roku życia w Krakowie, po kilkoletnich cierpieniach. W Zytomierzu zmarł w tych dniach dr. Leon S u t k o w s k i, b. profesor chirurgii w uniwersytecie kazańskim, członek akademii krakowskiej.

## DONIESIENIA.

66 lat  
istnienia.

„KURJER WARSZAWSKI”

Nakład  
16,000  
egz.

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione codzienne pismo polskie, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dniu powszednim wieczorem, w niedzielę i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych dodatkowi poranne, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwu-arkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kurjera Warszawskiego» wchodzi: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki polskich autorów, kroniki tygodniowe Bolesława Prusa i inne feljtony przygodne; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniej-

szych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługują dzieła liczyne i wyczerpujące telegramów o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1, według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracja Kurjera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9. (604)

Księgarnia Polska (Br. Rymowicz dawniej H. Glińskiego); na placu Kazańskim, № 7 (za Soborem), przyjmuje prenumeratę na «Kraj», oraz na wszelkie pisma miejscowe, prowincjonalne i zagraniczne. Księgarnia ta przyjmuje też ogłoszenia do «Kraju».

## NAKLADEM REDAKCYI «KRAJU»

wysyłki z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

•Przepisy o nadzorze nad fabrykami i o wzajemnych stosunkach między fabrykantami i robotnikami». Cena k. 50.

•Przepisy o urzędzeniu gruntów wiejskich czynszownikami w guberniach zachodnich i białoruskich», z objaśnieniami i wszystkimi przepisami uzupełniającymi. Cena rs. 1.

Broszury obok tekstu polskiego mają i urzędowy tekst rosyjski.

•Szkice i obrázky Ostoi. Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcya. Z teki porządnego człowieka. Szara dola. W głuszy. Szeregowiec. Stary... zart. Bez powrotu. Cena rs. 1.

№ 46 «Kraju» z r. 1885, poświęcony pamięci Adama Mickiewicza w 30-letnią rocznicę jego śmierci. (Numeru tego pozostało jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy). Cena k. 50.

Uwaga. Prenumeratorowie nasi, adresujący swe zamówienia wprost do administracyi «Kraju», otrzymają pierwsze dwie broszury za połowę ceny, a nadto wszelkie nasze wydawnictwa wysyłane im będą franco.

Skład główny w Księgarni Polskiej (Br. Rymowicz dawniej H. Gliński) w Petersburgu, Plac Kazański, № 7, za Soborem.

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

### Od Redakcyi.

Referent naszego działu ekonomicznego p. W. Z. zmuszony jest zawiesić na parę miesięcy prowadzenie rubryki cotygodniowej «Przegląd ekonomiczny». Dla wypełnienia tej szczyrby starać się będziemy o umieszczenie na tem miejscu artykułów ekonomicznych bieżących pióra różnych autorów.

### TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Jakkolwiek ostateczne rezultaty wyborów do parlamentu niemieckiego nie są jeszcze wiadome, to jednak na wtorkowej giełdzie berlińskiej, po otrzymaniu pierwszych wiadomości z okręgów wyborczych, zaczęło przeważać przekonanie, że rząd wyjdzie z walki zwycięsko. Wskutek tego zaplanowało dość ożywione usposobienie i wszystkie wartości rosyjskie, z wyjątkiem rubli kredytowych, poszły w górę. Pod wpływem notowań berlińskich, giełda *petersburska* zachowała się dość mocno. Cena złota pozostała jednak bardzo wysoka. Akcje kolejowe uzyskały zwykłą; między innymi podniosły się, aczkolwiek nieznacznie, akcje dróg połud.-zachod. Akcje bankowe również uzyskały zwykłą.

Wogóle w dniu 11 lutego v. s. na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 14 kop., marki 55, franka 44, guldena 88. Półimperyały po 9,05, rubel srebrny po 1,42, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 56.

Papiery państwowe:		Rs.
Poż. prem. I em. . . . .	241	Listy zast.: b. wil. z. 93 1/2
„ II „ . . . . .	233 1/2	kijowak. 93 1/2
Benta złota . . . . .	187 1/2	besarab. 100 1/2
Poż. wach. I em. . . . .	98 1/2	chark. 101 1/2
„ II „ . . . . .	99	mosk. 103
„ III „ . . . . .	98 1/2	Akc. bb.: dysk. w Pet. 754
Konsole kolejowe . . . . .	159 1/2	russkie . . . . . 312
Listy zast. ban. włośc. 102 1/2		międzyznar. 459 1/2
Kupony celne . . . . .	176	ziemak. wil. 250
Bilety bankowe . . . . .	99	hand. wars. 341 1/2
		Akcykol.: główna. 273 1/2
		poł. zach. 102 1/2
		nadwiśl. 110
		iwangr. . . . .
		teresp. . . . . 163
Papiery prywatne:		Rs.
Obligacye m. Petersburg. 95		

## Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Ostatni tydzień ubiegłego miesiąca stycznia przeszedł na rynkach zachodnio-europejskich bardzo cicho tak ze zbożem, jak i z innymi towarami. Cisza ta dawała się szczególnie odczuwać na rynkach zbożowych; pomimo tego nawet, że zapasy są już powszechnie niezbyt wielkie, a stan zasiewów ozimych zdaje się wzbudzać pewne obawy o przyszły urodzaj, — rosyjskie rynki zbożowe zachowały stosunkowo dość mocne usposobienie. W Odesie obroty powiększyły się; w porównaniu z początkiem stycznia, ceny są powszechnie wyższe. W Jeleni np. podniosły się one dla żyta i pszenicy o 8 — 10%, a dla owsa o 5%. Z kijowskiego rynku cukrowego dochodzą niepomylne wiadomości: jeden ze znaczniejszych kontraktów (na 30,000 pudów) został zawarty po cenie 2 rs. 92 1/2 kop. za pud mączki. Widać zjad więc, że nawet zamknięcie kilku znacznych cukrowni nie zdołało wpłynąć na ceny w tym stopniu, jakby tego można było się spodziewać.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz.	85	80	83	wybor. . . 130 średnia. . 118 ordynar. . 112 (miękką . 122 girka . . 120 sandom. . 121
Odesa . . .	73	64	62	(wybor. . . — mieszana — 122
Liubawa . .	78	71	—	(sakszonka 124 samarka. 105 kubanka. 135 sakszonka 118 samarka. 106 sakszonka 156
Ryga. . . .	80	69	78	ozima . . . — girka . . . —
Petersb. . .	78	68	81	biała . . . — pstra . . . — czterwona 132
Rybińsk . . .	63	59	—	biała . . . — pstra . . . — ozima . . 148 miękk. . . 141 twarda. . 145
Londyn . . .	—	101	91	miękk. . . 147 twarda . 158 girka . . . —
Gdańsk . . .	—	—	—	
Królew. . . .	78	65	—	
Marsylja . .	—	91	—	
Genewa . . .	—	93	—	
New York . .	—	—	—	

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.	Mączka. Rafinada.	Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
Warszawa . . .	350	400	805	—
Kijów . . . . .	315	—	—	—
Moskwa . . . . .	—	415	—	—
Petersburg . . .	—	373	117	—
Londyn . . . . .	—	—	—	—
Gdańsk . . . . .	—	—	—	—
Hamburg . . . .	—	—	—	—

## Tydzień ekonomiczny.

### Rołnictwo i przemysł rolniczy.

Według obliczenia departamentu rolnictwa i przemysłu wiejskiego, zbiór zboża w Rosyi europejskiej, z wyłączeniem Królestwa polskiego, przedstawia się w następujących cyfrach: żyta do 124 milj. czetw., pszenicy ozimej 6,300,000 czetw., jarej 27 milj. czetw., owsa 99 milj. czetw., jęczmienia 23 milj. czetw., prosa i gryki 15 1/2 milj. czetw. Zbiór niższy od średniego ogółem był tylko na pszenicę ozimą, trochę wyższy od średniego na pszenicę jarą i jęczmień, na resztę sboż urodzaj był dobry. Okręg niezadawalającego urodzaju na zboże ozime był nader szeroki, ogarnął on całe południe Rosyi (z wyjątkiem gub. tauryckiej i jekatierynosławskiej). Królestwo polskie, gub. nadbaltyckie i niektóre powiaty kraju południowo-zachodniego. Owies dobrze urodził w niektórych guberniach, w tej liczbie i w mchylowskiej. Kartofle ilościowo urodziły dobrze, za to jakość wiele uciepiała od ciągłych deszczów. Len i konopie wszędzie się udały.

Z treści swej następujący wierszyk Francesca z «Kolebów» nadaje się do rubryki «Wiadom. ekonom.»: «Oj kwicy wieprzek w chlewie, oj kwicy psia bestyja, dam ja ci smarowanie, Maryska, daj-no kija. — Czegós chcesz gospodarzu — kwiczyz wieprz odeprze: Ja płacze, że szacunku nie mają dzisiaj wieprze. Mój tatuś był kupiony przez niemca do Berlina, bo niemcom smakowały kiełbasy i słonina. Matula pojedła aż kędys do Jafryki, a z babki francuzowie zrobili kotleciki. Dziś djabel nie zapyta o syna albo wnuka, i miemieć z pełnym trzosem już wieprzków tu nie szuka; wieprz marnie podzi życie i świata nie obaczy, oj dawniej było lepiej, a dzisiaj jest inaczej! Ażeby też zmarniała podła stagnacyja!... Gospodarz się zasromał: Maryska, nie trza kija!...»



□ W Petersburgu zamierzonym jest urządzenie zjazdu hodowców owiec i handlujących wełną.

**Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.**

± Przed rokiem donosiliśmy za „Gaz. kiel.” iż p. M., właściciel Brzozówki w Kieleckiem, wysłał do cukrowni francuzkich 400 centnarów nasienia buraczanego, z prośbą o dokonanie nad niem prób odpowiednich. Próby istotnie dokonane zostały, a rezultat ich wypadł świetnie. Dość powiedzieć, iż na konkursie w depart. Pas-de-Calais pomiędzy 130-ma gatunkami, nasiona z Brzozówki pod względem zawartości cukru w wyprodukowanych burakach, zajęły jedno z pierwszych, a pod względem plonu najpierwsze miejsce. Obecnie, jak donosi wzmiankowana gazeta, przejeżdżając przez Kielec dwóch właścicieli cukrowni francuzkich, pp. Bouchon i Helot, z zamiarem zbadania na miejscu plantacji buraków w majątku p. M. i zawiązania z nim stosunków handlowych.

± Według ostatnich urzędowych danych ministerstwa skarbu, wywóz zagranicę spirytusu rosyjskiego doszedł w ubiegłym 1886 r. do niezwykłej dotychczas cyfry 6,157,968 wiader, czyli o 63% więcej, aniżeli w r. 1885. W liczbie wywiezionego spirytusu mieściło się 854,368 wiader spirytusu oczyszczonego, mocy nie mniejszej jak 95°.

± Według okólnika departamentu celnego z d. 16 stycznia (st. st.) minister skarbu przyzwolił, aby wyprawiane zagranicę beczki z melasą do sześciu miesięcy mogły być bez cła wprowadzane napowrót do kraju.

± Okólnik departamentu celnego z d. 20 stycznia (st. st.) określa nowy sposób przelewania spirytusu, przeznaczonego do wywozu zagranicę, z kadzi do beczek. Przelewanie może odbywać się wyłącznie za pomocą miernika, przez rząd ostemplowanego.

**Przemysł i Handel.**

△ Z powodu pogłosek o nowym traktacie handlowym, mającym jakoby być wkrótce zawartym, na podstawie „obustronnych korzyści”, pomiędzy Rosją i Niemcami, „Mosk. Wied.” (№ 16) robią następujące uwagi: „Przypomnijmy sobie oscylacje handlu naszego z Niemcami w ciągu ostatnich dwudziestu lat, od r. 1866 do 1885 włącznie. W przeciągu tego czasu, według naszych urzędowych sprawozdań z handlu wewnętrznego (dotyczących tylko targów w granicach Europy), wywieziono towarów naszych do Niemiec za 2,422,954,867 rubli, a przywieziono do nas towarów z Niemiec za 3,551,566,741 rubli. Tym sposobem przez lat dwadzieścia handel nasz z Niemcami był przewyżki zagranicznemu przywózowi nad naszym wywozem w sumie 1,128,611,874 ruble, któreśmy zapłacili Niemcom za dostawione nam towary. Jeżeli bez traktatu handlowego, płacilibyśmy przeciętno po 57,430,593 ruble 70 kopiejek rocznie, to jaką sumę musielibyśmy płacić rocznie, gdyby rząd nasz postanowił udzielić towarom niemieckim wyjątkowych ulg, celem łatwiejszego rozpowszechnienia się tychże towarów w Rosji? Coroczne nadpłaty nasze Niemcom, wyrażające się obecnie w dziesiątkach milionów, przy znizeniu ceł od towarów niemieckich wzrosłyby niewątpliwie do setek milionów.”

Słowem nowy, przez Niemcy proponowany traktat handlowy, byłby, zdaniem „Mosk. Wiedom.” — zabraniam do niewoli ekonomicznej („połonieniem”) zachodnich kresów państwa rosyjskiego.

△ „Piet. Wied.” donoszą, że zawiązuje się rosyjsko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne w celu produkowania sody w kilku miejscowościach Rosji południowej. Dotychczasowy przywóz sody zagranicznej do Rosji wynosił przeszło 2,000,000 pudów rocznie. Nowopowstające Towarzystwo będzie rozporządzało kapitałem półtrzecia miliona r.

△ Miejsce pobytu pomocnika inspektora kijowskiego okręgu fabrycznego zostało przeniesionem z Kamieńca podolskiego do Odessy.

△ W Petersburgu otwiera się nowa fabryka mebli giętych wiedeńskich, przeważnie krzesel. Jest to tutaj pierwsza fabryka w tym rodzaju.

△ Dzienniki petersburskie donoszą, że wydanem zostało rozporządzenie do urzędów celnych, na mocy którego dwudziestoczterogodzinny termin dla wnoszenia zastrzeżeń ze strony eksportatorów, z powodu niewłaściwego stosowania taryf przy opatrywaniu towarów, rozszerzonym został do dni trzech.

△ Kwestya kredytu dla plantatorów i fabrykantów tytoniu, wzięta podobno pomysłny obrót. Według projektu, bank państwa ma być upoważnionym do wydawania pod zastaw tytoniu pożyczek za możliwie niski odsetek.

△ Gazety donoszą, że czas trwania jarmarku iljińskiego w Poltawie, został oznaczony na dni piętnaście, zamiast trzech tygodni.

**Komunikacye.**

— Niedawno wyszła z druku książka p. t. „Rosyjska flota handlowa na morzach Czarnem i Azowskim”. Autor jej, p. Skalkowski, polemizuje ze zdaniem dawnego ministra marynarki Cziczagowa, który utrzymywał, że rosyjanie nie mają żadnego specjalnego powołania do wielkich przedsięwzięć morskich, i że przeto pomoc państwa w sprawie rozwoju marynarki nie jest potrzebna. Autor wykazuje, że dzisiejszy stan floty handlowej rosyjskiej przypomina stan, w jakim się znajdowała flota angielska w wieku XVIII. Cały materiał marynarki (z wyjątkiem kilku parostatków towarzystw subwencyonowanych), nie wart nic zgola; wszelkie tedy marzenia o konkurencyi na tem polu z cudzoziemcami, byłoby dziecinną mrzonką. Jak nieznaczny udział w handlu rosyjskim bierze flota narodowa (prywatna), widać choćby z tego, że na każdy milion rubli handlu zewnętrznego, w Rosji wypada tylko 4,3 tonn własnej floty parowej, podczas gdy w Anglii na tę samą sumę pieniędzy wypada 347 tonn. Wniosek, do jakiego ostatecznie dochodzi autor, jest ten, że rozwój rosyjskiej floty handlowej jest niemożliwym bez poparcia rządu.

— Z nadejściem czasu nawigacyjnego, ministerstwo komunikacyi wysłał specjalne komisye, złożone z inżynierów, w celu przeprowadzenia najniezbędniejszych robót, dotyczących uregulowania niektórych części rzek Wołgi, Donu i Dniepru. Potrzebne środki zostały już wyasygnowane.

— „Birż. Wied.” donoszą, że interesy dróg połud.-zachodnich znowu poprawiają się. Miesiące styczeń był podobno dość pomyślnym; ruch towarowy ożywił się. Okoliczność ta wpłynęła już dodatnio na kurs akcyj powyzszych dróg.

— „Pet. Wied.” dowiadują się, że kwestya uregulowania Wisły bliżką jest rozwiązania. Wydział inżynierski uchwalił wzmocnienie brzegów Wisły wzdłuż przedmieścia praskiego i kilku ulic warszawskich; w tej liczbie ulicy Obóznej, Ludnej, Mącznej. Dalej ma być podjęta regulacja biegu rzeki w Płocku. Koszta wszystkich robót obliczono na półtora miliona. Najpilniejsze roboty mają rozpocząć się w ciągu bieżącego lata.

— „Birż. Wied.” donoszą, że minister skarbu zatwierdził ustawę drugiego Towarzystwa sęglugi parowej i handlu rzecznej na Dnieprze i jego dopływach, które buduje już osm płytych parowców. Założycielami są bracia Brodzy i spółka.

**Finansowosc.**

↓ Paryżki korespondent „Mosk. Wied.” pisze: „Straty, poniesione przez Niemcy wskutek sniżki wszystkich wartości, są obliczane na trzy miljardy. W Austrii krach jest do tego stopnia potężnym, że według zwyczaju krachów wiedeńskich, o głębokości jego można sądzić tylko z liczby samobójstw i topielców giełdziarzy, odnajdywanych w Dunaju. Obecnie, krachometr ten wskazuje cyfry przerażające. Ale najwięcej dostało się biednym Włochom, którym do ostateczności nie powodzi się w ich nowem antynaturalnem przymierzu z Angliją i Austrią. W Wenecyi, Genui i Medyolanie stuletnie domy bankierskie runęły z lekkością wiedeńskich aferzystów giełdowych; złota moneta, z taką skrzętnością nagromadzona w kraju, ulatuje zagranicę; fantastycznie szybko; przebakują nawet o restytucyi kursu przymusowego. Jednem słowem, najzupełniejsze i wszechstronne rozbić się.”

↓ Specjaliści, delegowani przez b. ministra skarbu dla studyów nad monopolem tytoniowym we Francyi, Włochach i Rumunji, wrócili już do Petersburga i przedstawili sprawozdania ze swej podróży. O ile nam wiadomo, nowy minister skarbu bardzo silnie projektem tego monopolu się zaprzęta.

↓ Korespondent „Rus. Kur.” zaznacza nieprawdopodobną pogłoskę, jakoby ministerstwo skarbu zamierzało zamienić rosyjski rubel kredytowy na asygnaty i nadać mu wewnątrz kraju wartość nie większą nad 60 kop., t. j. zrównać go z kursem zagranicznym.

↓ „Niedziela” donosi, że powstał jakoby projekt ograniczenia działalności banku szlacheckiego i zachęcania natomiast, za pomocą różnych ulg i subwydów, do zastawiania majątków w bankach prywatnych.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

**KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI**

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

POLECAJĄ UWADZE SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

nowe wyborowe gatunki **Cygar**, przygotowane na sposób **Bremeńskich** w cenie rs. 10, 6, 7 k. 50 i 6 za 100 sztuk w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk. (413-52-45)

**RADY ZARZĄDZAJĄCE**

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 3 (15) Lutego 1887 r. wprowadzone zostały w wykonanie obniżone zasady dla przewozu cementu, w ładunkach pełnych, ze stacyj drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej do Kowna—stacyi drogi żelaznej Warszawsko-Petersburskiej, a mianowicie:

z Warszawy W. W. tranzyto	60,36
Łaz	84,72
Dąbrowy	86,40
Granicz	86,94
Sosnowie	87,24

rubi na wagon 600 pud.

**FORTEPIANY**

gabinetowe najnowszej udoskonalonej amerykańskiej konstrukcyi, z przepysznym dźwiękiem, sprzedaje po cenach niższych od innych firm

**Fabryka Downarowicz,**

Kazańska 26, m. 40. (60)

**„LIRA POLSKA”**

miniaturowy zbiorok wyborowych poezyj polskich. Cena tomiku w osd. opr. k. 50, bez opr. k. 30. Wyszło dotąd tomików 7, sprzedają się oddzielnie. Skład główny w Księgarni Polskiej w Petersburgu (Plac Kazański, 7). Tomik II „Liry Polskiej” zawiera wyłącznie poezye Wiktora Gomulickiego. (33-6-4)

Katech. Ka. W. Lewandowskiego 50 k. Katechizm J. Kamockiej . . . . . 30 Książk. Bosco . . . . . 50

do nabycia w Księgarni Polskiej

**Br. RYMOWICZ**

(Plac Kazański № 7) w Petersburgu. (76-3-2)

**!Z POZNANIA I Z PRUS!**

Od każdego czasu, a mianowicie od Lipca dostarczamy tanio i sumienne w wielkim wyborze: Administratorów i rządców dóbr, techników, leśników, gorzelanych, ekonomów, także akademicznie kształconych i władających językiem rosyjskim; kasyerów, kontrolerów, serników (masłarzy) ogrodników; guwernerów, guwernantki i bony (muzyczne i wszelkich narodowości), rękodzielników, młodzież kupiecką, wogóle ludzi wszelkich zawodów i narodowości płci obojga. Unizeni: Drwaki i Lan-gner w Poznaniu Król. Pruskie—Centralne biuro złożeń, założone w r. 1876.

**KSIEGARNIA POLSKA W PETERSB.**

(Plac Kazański, № 7),

poleca:

Gomulicki Wiktor. Poezycy, brosz. 30 k., z przes. 40 k., opr. 50, z przes. 60 k.

Wszystkie nowości. Kalendarze. Dzieła wszelkiej treści. Książki do nabożeństwa. Prenumerata czasopism. (36)

CZYTELNIJA POLSKA.

**Agromom**

z wieloletnią praktyką, z wyższem wykształceniem, kawaler w dojrzałym wieku, posiada samodzielną dyrekcyi większej majątności niemieckiej. Adresować: „Agromom”, do Biura Ogłoszeń pp. Rajchmana i Fren-dlera w Warsz., Senatorska 26. (723-3-1)

WILNO

**GRAND-HOTEL POJANAŃSKI**

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opalem, do 3 ra. i wyżej. Pojazdy na banio i w Hotelu. Stół wyborowy. Pralnia miejscowa. (5-52-5)

**KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ**

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (920-48-30)

**Student** matem. poszukuje lekcji lub korepetycyj w zakresie kursu gimnazyalnego. Adres: Petersburgska strona, Ropasyńska ulica, № 4—6, m. 2. (73)

**BIBLIOTEKA**

**Matematyczno-fizyczna**

wydawana pod redakcyą M. A. Baranickiego i A. Czajewicza z zapomogi Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego.

Seryi I: Początki arytmetyki M. Berkmana, kop. 65; Wiadomości początkowe z fizyki S. Kramastyka, dwie części, k. 40 i 45; Wiadomości geografji fizycznej A. W. Witkowskiego, k. 45. (56-4-2)

Seryi III: Arytmetyka M. Baranickiego, rs. 1 k. 70; Przecięcia stożkowe M. A. Baranickiego, k. 85; Komografia J. Jędrzejewicza rs. 3 k. 80.

Seryi IV: Równania liczebne J. Sochockiego, rs. 2; Geometrya analityczna W. Zajczakowskiego, rs. 2.



## BIBLIOTEKA; SKŁAD NUT I EKSPEDYCJA PISM PERIODYCZNYCH MAURYCEGO ORGELBRANDA

w Warszawie, naprzeciw pałacu Kopernika. FILJA przy ul. Senatorskiej, № 22.

Posiada, a w razie braku na składzie, dostarcza prędko: książki i nuty w zwykłych i tanich wydaniach; udziela nuty do przejrzenia i wyboru; dostarcza wydawnictwa wszystkich księgarń, oraz wydawnictwa Towarzystwa i Redakcyj, na warunkach przez nich samych ogłoszonych. Nowości książek i nut zaraz po wyjściu z druku otrzymuje.

Atlasy, mapy, globusy, struny włoskie i papier nutowy są zawsze na składzie.

Urządza sale biblioteki, czytelnie, kantory i agentury pism, pośredniczy w wyszukaniu lub sbywaniu rzadkości bibliograficznych i dostarcza katalogi antykwarskie i historyczne wszystkich krajów.

Katalogi nowe bezpłatnie udziela i wysyła; stali goście lub korespondenci otrzymują peryodyczne katalogi.

Samowienia pocztą książek lub nut od rs. 5 począwszy, do bliższych miejscowości, księgarnia kosztami swoim wysyła; do dalszych w odpowiednim stosunku na siebie przyjmuje. Z pod tej zasady wyłączone są wszelkie wydawnictwa peryodyczne, prenumeraty, kalendarze, książki szkolne, w cenie niższej i drogą antykwarską sprowadzone.

Ekspedycja pism peryodycznych zajmuje się przyjmowaniem prenumerat na wszystkie wydawnictwa pism krajowych i zagranicznych, oraz gaz. Redakcyom właściwym do wysyłania przekazuje lub na żądanie bezpośrednio wysyła. Ceny pism przez redakcyje ustanowione.

Wypożyczalnia książek polskich i francuskich. Katalogi po k. 10. Wadim od rs. 3.

Korespondentem stałym załatwia wszelkie obśtalunki po za obrębem księgarskim na wyroby bądź fabryczne, bądź ręczne.

Firma od roku 1853 egzystująca jest ręką rzetelną i prędkiej obsługi Publiczności. (111)

Z powodu restauracji domu i złączenia Magazynu z bronzową fabryką na

**Wielk. Koniuszencej, własny dom, 19,**

**MAGAZYN**

# N. STANGE

Wielka Morska, № 34,

## SPRZEDAJE

swoje wyroby, jako: lampy, bronzы, dekoracyjne wazy, i t. d.

**rabat od 15 do 40%**

Fabryka bronzów N. Stange nie przerywa swoich czynności. Nowe obśtalunki i reparacje przyjmują się w magazynie na

**WIELKIEJ MORSKIEJ, № 34** (65-5-3)

## Metody H. G. OLLENDORFFA

DO NAUKI JĘZYKÓW:

Rosyjskiego	— wydanie 2, cena wraz z kluczem	rs. 2 k. 40
Francuskiego	5, . . . . .	2 . 40
Niemieckiego	6, . . . . .	2 . 25
Angielskiego	— cena wraz z kluczem	3 . —
Włoskiego	. . . . .	3 . —

Kilkakrotne wydania w języku polskim, oraz mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal nowożytnych, starożytnych i wschodnich języków — są najlepszą ręką dobrą metody Ollendorffa. (34-6-5)

Skład główny w Księgarni Polkiej (B. Rymowicz dawniej H. Gliński) w Petersburgu, Plac Karawski, № 7, za Soborem.

Nakładem Księgarni, Składu Nut i Fortepianów

**GEBETHNERA i WOLFFA.**

wydział z druku:

### Szkice i Opowiadania

przez D-ra **ANTONIEGO J.**

SERJA V.—Treść: Na posterunku; Samuel Laszcz; Sawa Czalenko; Djablica; Starościna Opeka; Wplywowa Kobieta; Literacka drużyna; Skromni pomocnicy (Sylwetki) I. G. Styczyński.—II. W. Marczyński.—III. H. Jabłoński.

Cena rs. 2 kop. 70, z przesyłką rs. 3.

## NOWELLE

STANISŁAWA GRUZIŃSKIEGO.

Treść: Zamiec zimowa; Koncert; List bezimienny; № 2564; Śnieżycy; Lala; Okno na poddaszu.

Cena rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 1 kop. 75. (53-3-3)

### Skład nasion i maszyn rolniczych

DOMU ROLNICZO-HANDLOWEGO

## LEON PILASKI

dawniej

### WASILEWSKI i PILASKI.

W WARSZAWIE,

Nowo-Senatorska.

W KIJOWIE,

Kreszczatik № 12.

istniejący od lat 10, poleca dla następującego sezonu wiosennego wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze, oraz wyborowe nasiona: zbóż jarych, roślin pastewnych, traw, okopowych, kuchennych, kwiatów, leśnych i t. p. Kijowskiem składem nasion zarządza osobiście P. Leonard Brokl, były dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie (pod Krakowem). (66-8-3)

Cenniki szczegółowe wysyłają się bezpłatnie.

## WILNO

# Bracia Hejmann

ul. Wileńska, dom Krewera, 723

POLECAJĄ:

Maszyny do sycia i maszyny do wyrobów półkoszarniczych (trykotowych) najnowszej konstrukcji. Ceny umiarkowane. Gwarancja kilkoletnia. Maszyny do sycia oddają się także na wypłaty terminowe.

Skład papieru i materiałów piśmiennych. (55-3-3)

CENY UMIARKOWANE.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

Obuchowski prospekt, № 12, naprzeciwko

Institute Inżynierów,

poleca wszelkie środki lecznicze, świeży tran, olejki eteryczne, patentowane środki, eliksir do zębów, esencję octową, wyborną oliwę prowancką, wyroby gumowe i wszelkie inne środki medyczne; ceny nadzwyczaj niskie, wszystko w najlepszym gatunku; przytem poleca się «Woda kolońska», odznacz. się wyborn., nadzwyczaj długotrw. zapachem. (663-12-6)

NAKLAD MAURYCEGO ORGELBRANDA

w Warszawie

### CO ZDROWO?

### CO NIEZDROWO?

Powszechny katechizm zdrowia.

stoczył Dr. Gold. Tłóm. z ang.

Książka podręczna dla wszystkich, którzy zdrowymi być pragną.

Cena 40 kop.—Z przesyłką pod opaską 50 kop. (720-5-3)

**NOWY SPOSÓB OGRZEWANIA**

mieszkań naftą, zastosowany do

wszelkiego rodzaju pieców. Ogrza-

nie pieca, stosownie do objętości,

wymaga 3 — 5 f. nafty. Każde

ogrzanie kosztuje: w Tyflisie,

Astrachaniu 1 k., Niszym

2—3 k., Moskwie 3—5 k., Pe-

tersburgu 5—8 k. Ogrzewanie ta-

kie jest bezpieczniejsze, dogodniej-

sze i tańsze od ogrzewania drzewem.

Dowiedzieć się o tym sposobie

ogrzewania można codziennie na

Newskim № 75—1, m. Ragozina,

od 10—11 g.

Wymagane są firmy dla eksplo-

atacy na prowincyi. (62-3-3)

WILNO

## ZAJAZD PUZYNY

powszechnie znany. Numery tanie. Ob-  
szerne miejsca na powozy i konie. (26-12-9)

MAGAZYN MEBLI

### ZALEŃSKI i SPÓŁKA

w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (708-52-6)

NIEBKA, posiadająca jęz. rosyjski i niem., pragnie otrzymać miejsce przy dziecku lub przy gospodarstwie. Szyje na masz., oraz zna inne roboty ręczne. Adres: w red. «Kraju» lit. A. (95)

PETERSBURG

Mała Morska ul.

### HOTELE BR. WATTENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,

„Paryż” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Nowy, złożone ze 150 z komfortem urządzonej i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuska; śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa polska, francuska i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuskie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

Oryginalne tylko z taką marką.

## Huste-Nicht



**NIE KASZLAJ!**  
EKSTRAKT SŁODOWY  
Miodowo-Zielisty  
I KARBONATY

L. H. Pietsch & Comp.  
we Wrocławiu.

Uznany za środek dobry w kaszlu, zaflegmieniu, chrypcie, cierpieniu gardła i piersi, poczynając od prostego kataru aż do suchot i przeciwko błędnicy.

Posiadamy urzędowe podziękowanie od Główn. Zarz. Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy ochorym i rannym żołnierzom w Petersburgu.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opakowanie i przesyłka liczą się oddzielnie. Skład główny dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha, Stremiannaja № 4. Sprzedaż w składach Tow. handl. tow. aptek.: 1) Nowaki pr. 27, 2) Nowaki pr. 47, 3) róg Litiejnego i M. Italjadzkiej; u Rulkowiusa i Holma, G. Klossa i Sp., W. Lippe i Sp., Ensmidta.



10 koplejek zeszyt.

**„ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA”**

W 13 TOMACH.

Dla prenumeratorów „Kuryera Codziennego”

cena w Warszawie za tom k. 60, z przes. poczt. k. 85.

W ZESZYTACH W WARSZAWIE PO KOP. 10.

Za przesyłkę pocztą (po cztery zeszyty razem), dopłaca się k. 25.

Zeszytów będzie 78, które nabywać można w dowolnych odstępach czasu.

Prenumerata „Kuryera Codziennego” wynosi w Warszawie kwartalnie rs. 1 k. 50, na prowincyi rs. 2 k. 25. (974-3-4)

S. ORGELBRANDA SYNOWIE, Krak.-Przedm., 66, w Warszawie.

WILNO

**ZAKŁAD OGRODNICZY**

**WILHELMA WÖHLERA**

Ul. Sadowa, d. własny (b. ogród Strumiły).

poleca Szanownej Publiczności dobrze zaopatrzonej dobór: drzew owocowych, drzew i krzewów ozdobnych; sztampowe i niskie róże, w najpiękniejszych i najlepszych gatunkach; również warzywno, pastewne i kwiatowe nasiona, za których dobroć i świeżość zakład poręcza.

Na żądanie cenniki wysyłają się franco.

(94-3-1)

**CHARKÓW, HOTEL RUF.**

Hotel pierwszorzędny. Numery od 75 k. do 5 rs.

(40-4-3)

CENY BARDZO UMIARKOWANE.

PIERWSZY INSTYTUT

PRAWDZIWEJ

**WODY LESNEJ**

do odświeżania powietrza w pokojach. Zawiadania o licznych podrabianjach i naśladownictwach i prosi Szan. Publ. zwracać uwagę, iżby każdy rekomendowany jej flakon był zaopatrzony w etykietę z firmą

„Warszawskie Laboratorium Chemiczne”.

Cena prawdziwej wody leśnej jest: k. 40, rs. 1 i rs. 1 k. 50 za flakon. (965-8-6)

Dostać można w Petersburgu: u Braci Golde (Stolarski pier., № 10), w Ros. Tow. sprzed. Aptekarsk. towarów, u Sztol i Szmida i u Rulkowiusa i Holma.

DOM HANDLOWY **B. WERNER & C°** W WARSZAWIE

Królewska Nr. 8.

obok prowadzonych i nadal operacji zbożem, spirytusem i wełną, wykonywa zlecenia giełdowe, kupuje i sprzedaje papiery publiczne, załatwia wypłaty zagranicą. (57-10-3)

SKŁADY

**Plócien Finlandzkich i Wyrobów Lnianych**

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie

w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordato i Ekaterynienska d. Kitowera; w Kijowie Kreszczatik № 25; w Kiszyniowie D. Donczewa przeciw Bulwaru.

POLECAJĄ:

Na słońcu bielone plócna Finlandzkie. (399-0-21)  
Bieliznę stołową, ręczniki i t. p.  
Parusynę, pł. materacowe, chodniki.  
Pełnoczarnicze i bawełn. wyroby.

Bieliznę męz. i dams. got. i na obstal.  
Plócna Angl., filterprasowe i nieprzemak.  
Opony (Brezenty) nieprzemakalne.  
Worki na cukier, zboża, mąkę i t. p.  
Szpagat, nici, przędze i t. p.

Burki, koldry, płedy, szale z fabr. Sławockiej Ks. Sanguszk.

Wylączna sprzedaż Trykotarszy i wyrobów kąpiel. Fabr. Marschel et Com. w Warsz.

CENY FABRYCZNE.

J. Kosacki.

**STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI**

PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1887 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	53,968 47
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,290,269 48
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	3,662 50
b) listów zastawnych	130 —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	3,792 50
a) państwowe i przez rząd poręczone	11,984 90
b) przez rząd nieporęczone	—
1) listy zastawne	28,641 18
2) udziały	3,000 —
	31,641 18
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	43,626 08
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	278,048 48
a) papiery państwowe	7,129 34
b) listy zastawne i akcje	89,074 62
c) weksle z 2 podpisami	1,012,303 42
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	364,228 26
	1,472,735 64
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	28,337 90
b) weksle do inkaso	259,388 —
	287,725 90
Weksle i traty na obce miejsca	1,760,461 54
Nieruchomości	263,510 07
Ruchomości	41,000 —
Koszta urządzenia	1,881 71
Sumy przechodnie	4,711 09
Koszta handlowe: za rok 1886	43,267 74
1887	4,109 21
	47,376 95
Weksle protestowane	2,551 —
Rozchody podlegające zwrotowi	333 45
	4,063,770 49

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000 —
Kapitał zapasowy	278,158 44
Rachunki zysków i strat	5,158 28
Niewypłacona dywidenda	142 50
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	186,342 24
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	172,913 57
	359,255 81
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	480,357 59
b) bezterminowe	36,884 25
	517,241 84
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	757,679 14
b) weksle do inkaso	63,921 —
	821,600 14
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	321,889 53
	1,143,489 67
Procent i prowizja za rok 1886	196,081 04
za 1887 rok { a) pobrano	14,590 61
b) wypłacono	440 60
	14,150 01
Sumy przekazowe	210,231 05
	50,092 90
	4,063,770 49
Weksle do inkaso	93,939 67
Depozyty w przechowaniu	2,403,610 50
(81)	

Łódź, dnia 31 Stycznia 1887 r.

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.  
ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

**BORMANN, SZWEDE & TEMLER**

w Warszawie, ul. Sebrna Nr. 16,

wykonywują kotły parowe różnych systemów, maszyny parowe najnowszej konstrukcji. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań

**BROWARÓW, GORZELI I DYSTYLARNI.**

Przeszło 100 gorzelników urządziło w ciągu 10 lat ostatnich. Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane według typu Marshall'a, ulepszonej konstrukcji, nie ustępujące w niczem, oryginalnym angielskim, a nierównie tańsze. Mają do zbycia jedną oryginalną lokomobile Marshall'a.

(912-26-14)



Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie.

**NA ŚWIĘTA.**

SZTURMA:	Ogórki z koprem	50 szt. 75 szt. 100 szt. 200 szt. 300 szt.
	z czosnkiem i bez	70 kop. 95 k. 120 k. 230 k. 330 k.
(12-6-5)	Ogórki kwaśno-	50 szt. 75 szt. 100 szt. 200 szt. 300 szt.
	stone z czosnkiem i bez	85 kop. 117 k. 150 k. 280 k. 420 k.
W barylkach;	Ogórki pieprzem	Drobne. Średnie. Duże.
barylki gratis; w occie za beczkę;		200 kop. 150 kop. 100 kop.

W PETERSBURGU DOSTAROKA SIĘ DO KOLEI I DO DOMU.  
Obstałunki prosimy adresować do Fabryki Octu G. F. Szturma, Was. Ostr., 14 linja 78, albo do składu róg Newskiego i Nadiełdinskiej 96—1, mag. 26.



# LIKWIDACYA DOMU HANDLOWEGO „AU BON MARCHE”

34, Wielka Morska, dom Sztange, 34.

Wakutek przebudowania domu wszystkie towary od dnia dzisiejszego będą sprzedawane aż do ostatecznej wyprzedaży, z rabatem od 15—30 kop. od rubla, mianowicie: samowary, imbryki do kawy, tace, wyroby niklowe, z melchjoru, kryształu, porcelany, noże, naczynia kuchenne: miedziane, pobielane i emalowane, sprzęty domowe w wielkim wyborze a niekompletne serwizy stołowe, herbaciane i kryształowe

## ZA PÓŁ CENY.

Rzadka okazja dla wypraw, gospodarstw, klubów, resurs i hoteli. Po 30-to letniej egzystencji. (14-4)

### Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

za miesiąc STYCZEŃ 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary. P u d y.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tło- moków i t. d.		Od towarów.		Różne.	RAZEM.		
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu styczniu 1887 roku	108,285	12,667,501	96,582	16	536,252	33	55,497	73	688,332	22
„ „ „ 1886	119,083	12,677,434	100,219	39	552,542	57	40,600	25	693,362	31
Zatem w roku 1887	10,798	9,933	3,637	23	16,290	24	—	—	14,897	38
Od 1 stycznia do 31 stycznia 1887 roku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ 1 „ „ 31 „ 1886	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Zatem w roku 1887	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

### Wykaz dochodu na drodze żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

za miesiąc STYCZEŃ 1887 roku.

	Ilość osób.	Towary. P u d y.	D O C H O D Y.							
			Od osób, tło- moków i t. d.		Od towarów.		Różne.	RAZEM.		
			Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.
W miesiącu styczniu 1887 roku	20,870	1,762,849	17,288	69	53,264	58	7,518	02	78,071	29
„ „ „ 1886	23,125	2,137,119	19,255	85	58,612	38	5,985	29	83,853	52
Zatem w roku 1887	2,255	374,270	1,967	16	5,347	80	—	—	1,532	73
Od 1 stycznia do 31 stycznia 1887 roku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ 1 „ „ 31 „ 1886	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Zatem w roku 1887	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

### „PRZEGLĄD LEKARSKI”

czasopismo poświęcone wszystkim naukom lekarskim, wychodzi w Krakowie rok 26 co tydzień w sobotę, w średniej objętości 1 1/2 arkusza.

Prenumeratę z przesyłką pocztową do Cesarstwa Rosyjskiego w ilości rocznie 6 rs., półrocznie 3 rs., przesyłać można w monacie rosyjskiej do Administracji „Przeglądu Lekarskiego” w Krakowie. (77-3-1)

Księgarnia Polska w Petersburgu  
Br. RYMOWICZ,

plac Kazański № 7,  
otrzymała na skład główny:

**ABECADŁO OBRAZKOWE SKŁADANE**  
(na tekturze i na szescianach).

Abecadło na tekt. w ozd. pudełku 50  
— na szescianach 90  
— na tekt. większe 1 —  
— na szescian. większe 1 50

Na przesyłkę pocztą za każde pudełko należy dołączyć 20 kop. Kilka pudełek księgarnia ekspeduje gratis. (75-3-1)  
Księgarzom odpowiedni rabat.

Kupuje jak od lat wielu

## Koniczyny:

biała, czerwona, szwedzka i t. p. i płacę możliwie najwyższe ceny, prosząc o oferty z próbkami gotowych partyj

H. FRIEDLAENDER

w Warszawie, Senatorska,  
№ 32 (nowy).

**WYCHOWAWCA-NAUCZYCIEL** z upoważn. do udziel. lekcji w średn. zakł. nauk. może otrzym. stałe miejsce (zaraz lub od przyszł. roku), na pens. przy szkole realn. przyw. w Warszawie, ul. Hortensya, 2. Płaca rs. 70 mies. i całkow. utrzym. (3-3)

## Księgarnia Polska w Petersburgu

### BR. RYMOWICZ

(dawniej H. Gliński)

NA PLACU KAZAŃSKIM, № 7.

Świeżo zaopatrzona we wszelkie nowości, przyjmuje zamówienia na wszelkie książki we wszystkich językach, oraz pośredniczy w prenumeracie pism periodycznych polskich, rosyjskich i zagranicznych.

Księgarnia poleca swoją

## CZYTELNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH

(zastaw rs. 3, mies. k. 75. Odrazu wydaje się 3 tomy).

Katalog czytelnicy bardzo obszerny wkrótce wyjdzie z druku.

**KSIĘGARNI POLSKIEJ** powierzonym zostało **wyłączne** przyjmowanie prenumeraty miesięcznej „Kraju” i ogłoszeń do tego pisma. Osoby nadsyłające z prowincji rs. 10 na książki, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Adres: С.-Петербургъ, Книжный Магазинъ Бр. Рымовичъ, Казанская площадь, № 7. (35)

Cenniki ilustrowane tegoroczne  
Składu Nasion, Narzędzi i Maszyn rolniczych

## LEONA PILASKIEGO

dawniej

### WASILEWSKI i PILASKI

w Warszawie, Nowo-Senatorska № 5; w Kijowie, Kreszczatik № 12

wszystki i rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. (725-8-1)

### „NAJLEPSZA METODA”

do nauczenia się języka niemieckiego w 3-oh miesiącach bez nauczyciela, przez P. Reussnera. Cena całego dzieła rs. 2 k. 60 (pocztą rs. 2 k. 90). Oddzielnie kurs niższy k. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska k. 75 (pocztą k. 85).

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie. (961-6-5)

KANCELARYA I BIURO  
NOTARYUSZA

**Aleksandra Szebanowa**

w Kijowie—Grand Hôtel,

wykonywa następujące czynności: umowy, przyznanie pełnomocności, zatwierdzenie aktów kupna lub sprzedaży nieruchomości lub też ruchomości i t. p. (85-6-1)

## KANTOR BANKIERSKI

### K. Baltermantza

I S Y N A

w Wilnie,

Ul. Wielka, naprzeciw magazynu p. Grużewskiego,

przyjmuje na siebie konwersję w Wileńskim Ziemskim Banku 6% pożyczek: na 5% (80-6-1)

Kupuje i sprzedaje wszelkie % papiery, akcje, obligacje i listy zastawne. Ubezpiecza od amortyzacji 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków.

**KSIĘGARNIA POLSKA** Br. Rymowicz w Petersburgu, plac Kazański, № 7.

otrzymała następujące nowe książki:

Budziński St. Z obcego parnasu 1 20  
Chmielowski P. Adam Mickiewicz (odczyty w Lozannie) — 50  
— Zarys lit. polskiej z ost. lat 20 2 —  
Dawid I. Wł. O zaradzie moralnej 1 —

## KONICZYNE CZERWONA

biała, szwedzka, przelot, tymoteusz i t. p.

po najwyższych cenach kupuje

i prosi o oferty gotowych partyj

Skład Nasion

### K. Wasilewskiego

W WARSZAWIE

Ulica Miodowa № 18.

(722-3-3)

Nowootwarte prawdziwie polskie Obiadu. 3 Potrawy 40 kop. Mies. taniej; w niedziele Flaki, w inne dni tygodnia różne potrawy polskie. Litiejny, № 57, mieszcz. 18. druga brama od Newskiego, po lewej stronie, na dole. (92)

## Zygmunta Glogera

Krakowiaki . . . . . 30 k.  
Kujawiaki, Mazurki, Wyrwasy . . . 30  
Gody Weselne (394 pieśni) . . . . . 40

do nabycia w Księgarni Polskiej Br. Rymowicz w Petersburgu, na placu Kazańskim (za Soborem) № 7. (74-3-1)